

Redaktor wydania:
Jerzy Kowalczyk
Cena 3,50 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXIX Nr 1 (7472)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

dziennik

W S C H O D N I

Miecze starożytnych Scytów i Sarmatów w paczce z Ukrainy

W polskich zbiorach znajduje się obecnie jedynie 10 sztuk tego typu zabytkowej broni. Celnicy na lubelskiej poczcie dokonali niezwykłego odkrycia



3
STRONA

Opowieść o życiu generała Zdzisława Starosteckiego, kadeta z Chełma

Wraz z podpisaniem umowy na udostępnienie Polsce przez Stany Zjednoczone systemu antryrakietowego „Patriot” wypełnił się jego duchowy testament, jako konstruktora tej broni



10-11
STRONA

Grudniowi ogrodnicy, czy raczej brukarze?

Łączna kolejny raz stała się pośmiewiskiem Internetu (kiedyś przyczynił się już do tego burmistrz Leszek Włodarski, który wskoczył w ubraniu do nowo otwartego szkolnego basenu).



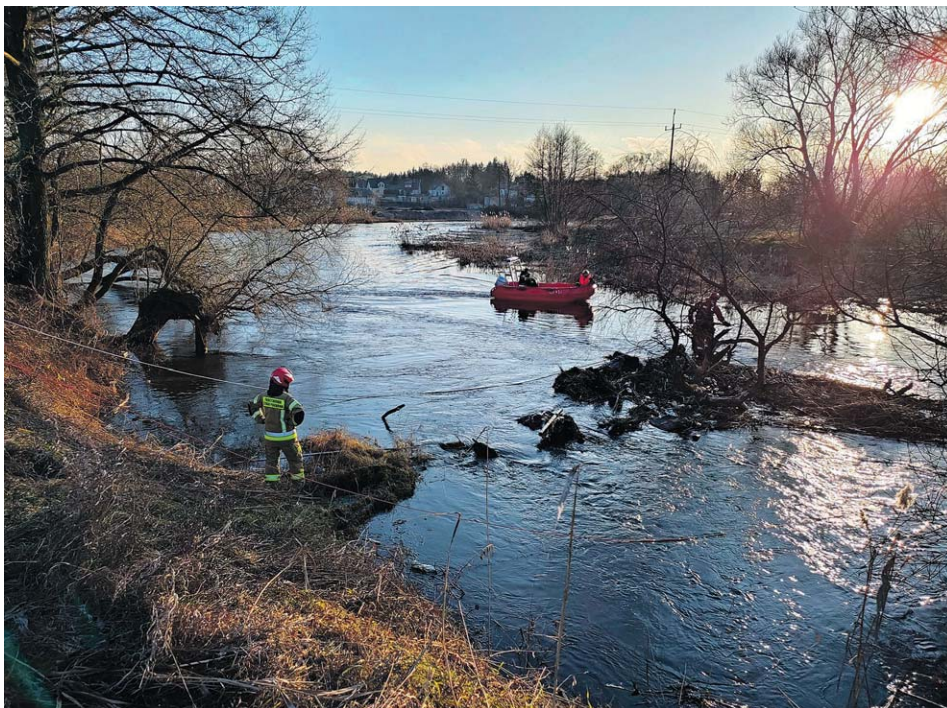
3
STRONA

Na jego oczach nurt porwał matkę z dzieckiem

LUBARTÓW W piątek po południu, podczas spaceru z matką, do Wieprza w Chlewiskach wpadł 10-letni chłopiec. Kobieta ruszyła mu na ratunek. W wodę rzucił się przypadkowy świadek. – Kobieta traciła siły, puściła gałąź i złapała się mnie. Wtedy wszyscy poszliśmy pod wodę, a ja nie byłem już w stanie dłużej utrzymać dziecka. Gdy się wynurzyłem nie widziałem już nikogo – mówi Kamil Mysiak, który rzucił się na pomoc tonącym.

Po dwóch godzinach poszukiwań z wody wyciągnięto nieprzytomnego dzieściolatka. Mimo reanimacji dziecko zmarło. W pobliżu mostu na Wieprzu, pomiędzy Lubartowem, a Chlewiskami, tuż przed świętami doszło do tragedii, która wstrząsnęła nie tylko okolicznymi mieszkańcami. Około godz. 14 do wody wpadł 10-latek, który był na spacerze z mamą. Kobieta ruszyła mu na ratunek. Zeszła w dół i chwytając się gałęzi zdołała złapać syna za rękę. Nurt był jednak na tyle silny, że nie była w stanie przyciągnąć dziecka do siebie. Z biegiem czasu zaczęła tracić siły. Wołała o pomoc. Jej krzyk usłyszeli mężczyźni, którzy pracowali przy budowie drogi w pobliżu przeprawy. Jeden z nich zadzwonił po straż pożarną. Drugi rzucił się do wody, podejmując próbę ratunku.

- Jak wbiegłem do rzeki, nie miałem gruntu pod nogami, a prąd był bardzo wartki. Z wielkim trudem do nich dopłynąłem. Kobieta trzymała się gałęzi, a drugą ręką trzymała dziecko. Zrobiłem to samo, próbując



W niedzielę od rana wznowiono poszukiwania 36-letniej mieszkanki powiatu Lubartowskiego, którą w piątek porwał nurt Wieprza

pomóc utrzymać chłopca, który był wrywany przez nurt. W pewnym momencie matka puściła dziecko.

Ja je złapałem jedną ręką, a drugą trzymałem się gałęzi. Po pew-

nym czasie ta gałąź zaczęła pękać

- opowiada nam Kamil Mysiak, który rzucił się na pomoc tonącym. Zimna woda, jak zaznacza, nie była

dla niego problemem, bo jednym z jego hobby jest morsowanie. Główną przeszkodę stanowił silny nurt Wieprza.

- Tracąc siły kobieta puściła gałąź i złapała się mnie. Wtedy wszyscy po-

szliśmy pod wodę, a ja nie byłem już w stanie dłużej utrzymać dziecka. Gdy się wynurzyłem nie widziałem już nikogo. Ostatkiem sił dopłynąłem do konaru, który wystawał z wody i czekałem na nim do przyjazdu służb - przyznaje mężczyzna. - Bardzo mi przykro, że się nie udało - dodaje.

Na miejsce skierowano liczne siły, w tym PSP, OSP, policję, łodzie patrolowe, pletwonurków z lubelskiej grupy poszukiwawczej, drony z kamerami oraz pogotowie ratunkowe. Niestety, podejmowane wysiłki przez dłuższy czas nie przynosiły skutku. Po blisko dwóch godzinach akcji poszukiwawczej, ok. godz. 15:40, z wody w okolicach Szczekarkowa (kilka kilometrów od Chlewisk) wydobyto nieprzytomnego chłopca w hipotermii. Natychmiast przystąpiono do jego reanimacji. Pogotowie zabrało go do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie, gdzie kontynuowano próby przywrócenia czynności życiowych. Niestety, dziesięciolatek zmarł.

Poszukiwania jego matki prowadzono intensywnie jeszcze przez blisko dwie godziny. Lustro rzeki oraz jej brzegi po zmroku doświetlano lampami, ale po kobiecie nie było śladu. - Około godz. 17:30 nasze działania w ramach akcji ratunkowej zostały na dzisiaj zakończone bez powodzenia - informował nas st. kpt Michał Mazur, rzecznik prasowy PSP w Lubartowie. Akcja z udziałem policji została wznowiona następnego dnia. Łodzie na Wieprzu pojawiły się także w niedzielę, 1 stycznia. - Poszukiwania cały czas trwają - poinformowała nas w Nowy Rok mł. asp. Małgorzata Skowrońska z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Mundurowi prowadzą śledztwo, które ma wyjaśnić okoliczności zdarzenia. Według wstępnej oceny, doszło do nieszczęśliwego wypadku. Przypominamy, że rzeka Wieprz ma obecnie 3 metry głębokości i silny nurt, co przy jej stromych brzegach może stanowić niebezpieczną pułapkę dla każdego, kto popełni błąd i wpadnie do wody.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Spontaniczny miejski Sylwester na całego

Kilka tysięcy osób wzięło udział w wielkim, spontanicznym sylwestrze na placu Litewskim w Lublinie.

W tym roku nie było oficjalnej miejskiej imprezy, tak jak w wielu miastach regionu. Powód: oszczędności spowodowane kryzysem. Mimo to wiele osób przyszło na centralny plac w mieście, żeby przywitać nowy rok. Mimo ciężkich czasów lublinianie tłumnie bawili się również na balach, na dancinгах i na imprezach grupowych w pubach i restauracjach. Większość mieszkańców

przywitała jednak Nowy Rok na „domówkach”. Niestety, mimo zakazu wojewody, podczas sylwestrowych zabaw, lublinianie masowo odpalali fajerwerki. - Cierpią zwierzęta, giną ptaki, o jakiej zabawie tu mowa? - alarmowali nasi Czytelnicy.

(L)



50 milionów na budowę fabryki autobusów w Świdniku

Jeden z najbogatszych Polaków chce postawić w Świdniku fabrykę autobusów na wodór. Spółka Zygmunta Solorza właśnie otrzymała 50 mln zł pożyczki na ten cel.

Sławomir Skomra,
Dominik Smaga

Solorz bardziej znany jest jako twórca telewizji Polsat, która przez 30 lat rozwinęła się do wielkiej grupy medialnej. Solorz jest też właścicielem sieci komórkowej i inwestuje w energetykę oraz nowe źródła energii. Ostatnio zainteresował się poważnie produkcją pojazdów na wodór.

Zgodnie z najnowszym rankingiem najbogatszych Polaków Solorz zajmuje 4. miejsce z majątkiem szacowanym na 13,9 mld złotych.

Wróćmy jednak do jego biznesowych planów, w których znaczącą rolę odgrywa Świdnik.

– Jesteśmy dumni, że budujemy w Polsce fabrykę w Świdniku, w regionie z tradycjami motoryzacyjnymi i z bardzo doświadczonym, profesjonalnym zespołem – takie słowa padły w maju tego roku ze strony firmy PAK-PCE Polski Autobus Wodorowy.

Należy właśnie do Zygmunta Solorza i wybrała Świdnik jako lokalizację swojej fabryki autobusów wodorowych. Zakład – jak początkowo mówiono – miała zostać uruchomiony jeszcze w tym roku, ale teraz wskazuje się inny termin. To lipiec 2024.

Przyszła fabryka w Świdniku ma już decyzję środowiskową wydaną przez burmistrza na wniosek spółki



FOT. AUTOBUS MARKI NESOBUS

PAK-PCE Polski Autobus Wodorowy. Decyzja dotyczy budowy zakładu produkcyjnego z biurowcem na terenach przy ul. Nadleśnej.

– Będziemy mogli produkować tam ponad 100 autobusów rocznie – deklarował inwestor, a Marcin Dmowski, zastępca burmistrza, spodziewał się, że pracę w nowym zakładzie znajdzie nawet od 300 do 500 osób.

PAK-PCE Polski Autobus Wodorowy podpisała właśnie umowę na dofinansowanie fabryki autobusów wodorowych z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Na jej mocy otrzyma do 50 milionów złotych w ramach preferencyjnej pożyczki, a pieniądze mają zostać przeznaczone na postawienie fabryki

w Świdniku. Inwestycja to nie tylko hala produkcyjna, ale także infrastruktura towarzysząca oraz stacja tankowania wodoru.

Pojazdy, które mają być tu produkowane to zaprezentowany niedawno autobus NesoBus. Był już testowany w tym roku m.in. na ulicach Gdańska, Wrocławia czy Warszawy. Część nazwy wodorowego autobusu to akronim od słów „Nie emituje spalin i oczyszczacz” (Neso). Pojazd ma 12 m długości, 37 miejsc siedzących (łącznie blisko 100).

Autobus jest napędzany silnikiem elektrycznym. Zasilająca go energia jest wytwarzana przez ogniwo paliwowe łączące wodór ze zbiornika z tlenem pobieranym z powietrza pobieranego i filtrowanego przez

pojazd. Z rury wydechowej ulatuje jedynie para wodna. Producent twierdzi, że jego autobus, dzięki filtrowaniu, będzie wręcz oczyszczać pobierane powietrze.

Pojazd został zaprojektowany od podstaw: za wygląd odpowiadała włoska firma Torino Design, wykorzystane ogniwa paliwowe wyprodukowała firma Ballard, a zbiorniki na wodór firma Hexagon.

Piętnastominutowe tankowanie powinno wystarczyć na przejechanie 450 km. Producent twierdzi, że można zastosować zbiorniki dostosowane do wyższego ciśnienia wodoru, zwiększając w ten sposób zasięg pojazdu.

Tymczasem firma informuje, że zrealizowano już około 30 proc. prac przy inwestycji zlokalizowanej na

terenie Świdnickiej Strefy Aktywności Gospodarczej

Więcej wodoru

Już wiadomo, że Świdnik będzie miał nie tylko fabrykę wodorowych autobusów, ale także same pojazdy. Miasto zamierza kupić trzy takie autobusy. Tym samym ma w Świdniku powstać miejska komunikacja.

Nie będzie jednak zagrożeniem (na razie) dla Lubelskiego ZTM, który realizuje kursy Lublin – Świdnik. Autobusy, które kupi Świdnik mają jeździć wyłącznie w obrębie miasta albo najdalej do pętli na skraju Lublina.

Z kolei uruchomienie w Lublinie fabryki autobusów wodorowych zapowiada spółka Arthur Bus. To niemiecka firma, która założyła polską spółkę o tej samej nazwie. Wyprodukowany przez nią pojazd debiutował w kwietniu na targach w Berlinie, a został wyprodukowany na terenie dawnej fabryki Ursus Bus w Lublinie.

– W razie pozyskania takich zamówień produkcja będzie się odbywała w Lublinie – mówił w listopadzie Rafał Słomka, szef polskiej spółki Arthur – Chcielibyśmy zacząć od rozsądnych ilości dziesięciu do czterdziestu

sztuk rocznie, rozbudowując jednocześnie nasz koszyk produktowy, nasze portfolio, dochodząc do trzystu, trzystu pięćdziesięciu rocznie.

Poszukująca zleceń spółka stanęła wiosną do przetargu na dostawę autobusu wodorowego dla Lublina. Jej pojazd, chociaż był najtańszy (3,5 mln zł), nie wygrał przetargu, bo przy ocenie ofert liczyła się nie tylko cena, a pod względem parametrów technicznych Arthur Bus ustępował konkurentom. Przetarg wygrał pojazd marki Solaris (za 3,7 mln zł), którego dostawy można się spodziewać najpóźniej w przyszłoroczne wakacje.

Jednak miasto chciałoby kupić więcej takich pojazdów, ale czeka z tym na możliwość wykorzystania funduszy unijnych.

Jednocześnie Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne snuje już plany uruchomienia produkcji wodoru. – Oceniam, że na przestrzeni roku wodór będzie tańszy niż ropa – szacował Tomasz Fulara, prezes MPK.

Spółka zamierza wytwarzać wodór w procesie elektrolizy, czyli rozkładania wody prądem elektrycznym. Niezbędny do tego prąd miałby pochodzić z planowanej przez MPK farmy fotowoltaicznej. – Może nam zapewnić w procesie produkcji wodoru zabezpieczenie na około 10-15 pojazdów. Oceniam, że perspektywa roku do dwóch jest bardzo realna – dodał szef MPK.

Port Lotniczy Lublin. Nowy, egzotyczny kierunek w siatce lotów

Exim Tours uruchomi nowe, wakacyjne połączenie z Portu Lotniczego Lublin. Pierwszy lot w czerwcu 2023.

Od 1 czerwca 2023 roku do siatki połączeń z Portu Lotniczego Lublin dołącza Tunezja. Loty do Monastyru będą odbywać się raz w tygodniu, w czwartki, aż do 5 października 2023 roku. Wycieczki można rezerwować na stronie Exim Tours i u agentów – poinformował właśnie Port Lotniczy Lublin.

Cytowany w komunikacie prasowym prezes Biura Podróży Exim Tours Marcin Małysz zaznacza, że to ko-

lejne połączenie jego firmy realizowane z Lublina. Tunezja dołączy do Chorwacji i Bułgarii.

– Współpraca z mniejszymi lotniskami daje ogromną szansę na powiększenie grona Klientów. Dostrzeżmy z naszą ofertą do osób z mniejszych miejscowości z tego regionu, dla których często dalekie odległości do lotnisk były barierą do zakupu wycieczki – uważa Małysz.

Exim Tours to część Grupy Der Touristik Group, która

jest drugim pod względem wielkości organizatorem wakacji w Niemczech. Sieć jest obecna w ponad 14 krajach.

Dodajmy, że w wakacyjnej ofercie PLL znajdują się już:

- Grecja (Rodos),
- Chorwacja (Split),
- Bułgaria (Burgas),
- Turcja (Antalya),
- Włochy (Bergamo).

– Tunezja, położona nad Morzem Śródziemnym, turystom całego świata kojarzy się ze złotym piaskiem, lazurową wodą i luksusowymi kurortami. Ale ten północnoafrykański kraj to także bogata historia, kultura i liczne zabytki, będące pozostałością po cywilizacjach Rzymian, Bizantyjczyków, Arabów, Hiszpanów, Turków czy Włochów. Te liczne atrakcje z pewnością przypadną do gustu mieszkańcom naszego regionu i ta, kolejna już destynacja na wakacje 2023, okaże się sukcesem – mówi prezes Portu Lotniczego Lublin Andrzej Hawryluk.



FOT. GLOBTROTTER.PL

SKO

dziennik Wschodni
www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu Anna Sztal
Wiceprezes zarządu
Grzegorz Zubala

Siedziba redakcji: ul. 3 Maja 18/2,
20-078 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Jerzy Kowalczyk

Dział miejski: Kierownik Dominik Smaga,
tel. 697 770 392,
e-mail: smaga@dziennikwschodni.pl

Dział on-line: Sławomir Skomra,
tel. 697 770 410
e-mail: skomra@dziennikwschodni.pl

Magazyn: Radomir Wiśniewski
tel. 697 770 361
e-mail: wisniewski@dziennikwschodni.pl

Publicyści: Agnieszka Dybek
e-mail: dybek@dziennikwschodni.pl
Agnieszka Kasperska e-mail: agnieszka.kasperska@dziennikwschodni.pl

Tomasz Maciuszczak,
tel. 697 770 373,
e-mail: tomasz.maciuszczak@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy:
Kierownik Łukasz Gladysiewicz,
tel. 697 770 420,
e-mail: gladysiewicz@dziennikwschodni.pl

Biała Podlaska: Ewelina Burda,
tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Puławy: Radosław Szczęch
tel. 508 173 785
e-mail: radoslaw.szczzech@dziennikwschodni.pl

Zamość: Anna Szewc, tel. 886 688 104
e-mail: anna.szewc@dziennikwschodni.pl

Nowy Jork: Waldemar Piasecki
piasecki@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia i nekrologi: 81 46 26 820,
697 770 393 **Oferta:** 81 46 26 966,
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl
Adres: 3 Maja 18/2,
20-078 Lublin

Druk: ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10, 04-190 Warszawa

Grudniowi ogrodnicy czy raczej brukarze?

ŁĘCZNA Łączna kolejny raz stała się pośmiewiskiem Internetu (kiedyś przyczynił się już do tego burmistrz Leszek Włodarski, który wskoczył w ubraniu do nowo otwartego szkolnego basenu). Teraz ogólnopolski śmiech wzbudził filmik, na którym widać robotników roztapiających palnikami gazowymi śnieg. Jego autorzy twierdzili, że w ten sposób nasadzano w zaspach drzewa. – Bzdura – mówią miejscy urzędnicy.

Wykonawca ocenił, że warunki, które aktualnie panowały nie przeszkadzają w nasadzeniach. Musiał wszystkie prace skończyć do świąt i z tej umowy się wywiązał - powiedział reporterowi Polsat News burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski. - Gdyby nie zdążył wykonać prac w terminie, musiałby się liczyć z możliwością nałożenia na niego kary - dodał.

Rewitalizacja Starego Miasta to jedna z największych miejskich inwestycji w Łęcznej w ciągu ostatnich lat. Tylko na roboty związane z Rynkiem II oraz przyległymi ulicami wydano 7 mln zł. Prace toczyły się na powierzchni ponad 4 hektarów. Zbudowano nowe drogi, place, chodniki, odwodnienie i kanały technologiczne. Oświetlenie wymieniono na energooszczędne. Mieszkańcy Łęcznej otrzymali także nowy skwer, parking i plac zabaw.

W ramach renowacji Rynku pojawiły się

także nowe nasadzenia. Większość drzew, głównie klonów i jeścionów, posadzono w październiku i listopadzie. Ostatnie kilkanaście sztuk roślin wkopano w grudniu.

- Zrobiliśmy to jeszcze przez nadejściem mrozów - zapewnia Cezary Krzysiak z firmy, która odpowiadała za nową roślinność.

O nasadzenia zapytaliśmy nie bez powodu. W Internecie niedawno pojawił się nakręcony telefonem filmik z 20 grudnia na którym widać, jak jeden z pracowników ubranych w firmową, pomarańczową kurtkę podgrzewa zmarzniętą ziemię palnikiem gazowym. Wideo nazwano „zimowe nasadzenia w Łęcznej”.

- To nie byli nasi pracownicy, tylko osoby z firmy brukarskiej, która rozgrzewała elementy krawężnika w celu wykonania jakiś poprawek. Nie miało to nic wspólnego



Tuż przed świętami pracownicy firmy brukarskiej przygotowywali plac budowy Rynku II do odbiorów technicznych. Użycie palnika wzbudziło falę kpín. Część internautów uznała, że to próba rozgrzania gleby w celu nasadzenia drzew. Ratusz i firma odpowiadająca za nasadzenia stanowczo temu zaprzeczają

FOT. NADESŁANE

z roślinami - zapewnia Krzysiak, który wideo zdążył już obejrzeć.

- Moim zdaniem to jest po prostu szukanie sensacji. Przecież sadzenie drzew w taki mróz byłoby pozbawione sensu - dodaje.

- To nawet nie są kłamstwa, a kompletna bzdura - tak o filmie z rzekomych nasadzeń mówi Zbigniew Kochański, kierownik Referatu Inwestycji i Rozwoju

Gminy w łęczyńskim magistracie. - Nawet telewizja już do nas przyjechała pytać o tę sprawę, a przecież nic się nie stało. Widocznie jeden z podwykonawców firmy odpowiadającej za tę inwestycję chciał przyspieszyć usuwanie śniegu z placu budowy, żebyśmy mogli zakończyć odbiory techniczne. Gdy plac przykrywa śnieg, trudno ocenić co zostało wykonane, a co nie - tłumaczy urzędnik. - Nie kryję, że zależało nam na czasie, ale nikomu korzystać z palnika nie kazaliśmy - zapewnia Kochański.

Według Cezarego Krzysia-ka o los nowych drzew nie powinniśmy się martwić. - To są dobrze ukorzenione sadzonki, które posadziliśmy w odpowiednim terminie. Ale jeśli któraś z nich się nie przyjmie, to wiosną ją wymienimy. Wszystko jest na gwarancji - zapewnia przedsiębiorca. Zgodnie z projektem posadzono ok. 300 roślin. Generalnym wykonawcą łęczyńskiej rewitalizacji był Strabag.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Grzegorz Grzywaczewski odszedł, jego żona też straci stanowisko?

Potwierdzają się nasze nieoficjalne informacje. Grzegorz Grzywaczewski nie będzie już kierował Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Grywaczewski to wykładowca Uniwersytetu Przyrodniczego, który niespodziewanie został wiceprezesem WFOŚiGW w Lublinie. Stało się to po wygranych przez PiS wyborach w 2015 roku.

Najpierw jednak prezesem był Paweł Gilowski - syn zna-

nej polityk (PO i PiS), Zyty Gilowskiej. Jesienią 2020 roku został odwołany i zastąpił go właśnie Grzywaczewski. Zaczął kierować instytucją, która zarządza ogromnymi pieniędzmi. Ma do dyspozycji np. środki na wymianę pieców czy ocieplanie domów w programie Czyste Powietrze.

Tu trzeba wyjaśnić, że Grzywaczewski, specjalista od ptaków, nie jest politykiem. Polityką zajmuje się za to jego żona - Kamila. To umocowana - do niedawna - działaczka PiS. Jej wpływy jednak stopniały. Zgodnie z naszymi informacjami, ma wkrótce stracić dyrektorskie stanowisko w lubel-

skim oddziale Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Kamila Grzywaczewska w dużej mierze karierę zawdzięcza znajomości z eurodeputowaną PiS, Beatą Mazurek. Grzywaczewska była w przeszłości pracownicą w biurze poselskim Ma-

wróćmy jednak do jej męża. WFOŚiGW właśnie potwierdził nasze czwarte ustalenia. - Rada Nadzorcza Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie podjęła uchwałę w sprawie wystąpienia z wnioskiem do Zarządu Województwa Lubelskiego

o odwołanie Pana Grzegorza Grzywaczewskiego ze stanowiska prezesa zarządu WFOŚiGW w Lublinie - zakomunikował Fundusz i dodał: - W dniu 30.12.2022 r. wniosek wraz z uchwałą został przesłany przez biuro WFOŚiGW do Zarządu Województwa Lubelskiego.

SKO, (TOMA)

Miecze starożytnych Scytów i Sarmatów w paczce z Ukrainy

ARCHEOLOGIA Dwa zabytkowe miecze Scytów sprzed ok. 2,5 - 2,7 tys. lat i jeden miecz sarmacki, też sprzed naszej ery wykryli funkcjonariusze Oddziału Celnego w Lublinie. W polskich zbiorach znajduje się obecnie jedynie 10 sztuk tego typu zabytkowej broni.

- Miecze znalezione w przesyłce nadanej w Ukrainie. To zabytki archeologiczne pochodzące z wykopalisk. Dwa z nich to miecze typu „akínakes” - rodzaj broni obosiecznej, wykonane z żelaza, charakterystycznej dla kultury Scytów. Okres powstania mieczy datuje się na VII-V wiek przed Chrystusem. W polskich zbiorach znajduje się obecnie jedynie około 10 sztuk tego

typu zabytków - mówi Michał Deruś, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Lublinie. Trzeci miecz to broń w typie sarmackim, jego wykonanie datuje się na okres od przełomu IV/III wieku przed Chrystusem do IV wieku n.e.

Trwa postępowanie karne mające na celu ustalenie zleceniodawcy i nadawcy przesyłki. Wprowadzanie na terytorium RP dóbr kultury z państwa nie będącego członkiem UE podlega surowym karom, nawet do 2 lat pozbawienia wolności. Rynkową wartość zatrzymanych wykopalisk oszacowano na co najmniej 6 tys. zł. Ostateczną opinię co do wartości zabytkowej mieczy wyda niezależny rzeczoznawca.



SCYTOWIE

pochodzili z głębi Azji, czego niezbicie dowiodły badania syberyjskich kurhanów. Najważniejszym miejscem dla poznania tych procesów jest dolina rzeki Ujuk w centralno-azjatyckiej krainie Tuwa tzw. syberyjska Dolina Królów. Scytowie przez Kaukaz wdarli się do Azji Mniejszej. Legendarna wojowniczość Scytów była częścią ich kultury, uświęconą tradycją i wzmacnianą rytuałami. Zdobyte szacunku współplemieńców było możliwe tylko poprzez zabicie jak największej ilości wrogów, których krew pito, z głów zdzierano skalpy, z czaszek robiono puchary.

STAROŻYTNI SARMACI

należeli do ludów pochodzenia irańskiego i niewiele o nich wiadomo: zajmowali się hodowlą zwierząt, zwykle wiedli koczowniczy tryb życia i byli znakomitymi wojownikami. Żyli nad Donem i Wołgą, częściowo w Europie, a częściowo w Azji. (L)



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Akcja Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę przekracza granicę

WSPARCIE W piątkowe popołudnie wolontariusze Fundacji Kultury Duchowej Pogranicza zebrali się by, wspólnie z polskimi wolontariuszami, załadować dary zebrane podczas Akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”. – Wysyłamy makaron, a konkretnie ok 750

kg, ponad tonę słodyczy oraz książeczki – mówi Bożena Dyś, kierownik głównego magazynu akcji PDPZ. – Nasze słodkie prezenty zostaną przekazane dzieciom z terenów objętych wojną w Ukrainie. Z przyczyn oczywistych nie podajemy konkretnych

nazw miejscowości, do których kierujemy transport. Nie będziemy również informować o terminie jego wyjazdu. – W tym roku wspólnie z dzielnicami z Ukrainy zbieraliśmy dary dla naszych rodzin i one już tą pomoc otrzymały, ale także

dla osób z Ukrainy, których dotknęła groza wojny – mówi Ewa Dados, pomysłodawczyni akcji PDPZ. – Dzielimy się sercem z dziećmi, które – mam nadzieję – uśmiechną się na widok cukierków.

PM

W dzielnicach bez zmian

SAMORZĄD Nie będzie zmian w administracyjnym podziale Lublina na 27 dzielnic, choć próśb o zmiany było już sporo. Ratusz nie modyfikuje też, mimo wielu próśb, przebiegu granic między dzielnicami

Już 5 marca mieszkańcy Lublina będą mogli wybrać swoich przedstawicieli do rad dzielnic.

Wybory odbędą się zgodnie z obowiązującym od lat podziałem miasta na dzielnice, chociaż pojawiło się już sporo sugestii, że podział należy zmienić.

– Takie wnioski dotyczyły podziału dzielnicy Rury na trzy lub dwie części oraz podziału dzielnicy Węglin Południowy – informuje Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. Inne próśby dotyczyły odłączenia danego obszaru od jednej dzielnicy i przyłączenia go do drugiej. – Takie propozycje złożyły rady dzielnic: Czechów Północny, Czuby Południowe, Felin, Konstantynów, Ponikwoda, Rury, Sławin, Stare Miasto, Szerokie, Tatary.

Były też propozycje pochodzące od samych mieszkańców. Właściciele nieruchomości z ul. Głównej, Deszczowej oraz Mgielnej prosili o włączenie tych ulic do dzielnicy Szerokie.

– Propozycje podziału dzielnic czy też zmian przebiegu ich granic pojawiły się również podczas spo-



FOT. ARCHIWUM DW

kań w ramach trwającego projektu „Plan dla Dziel-

nic” – informuje Góźdz. – Na Węglinie Południowym

i Rurach dyskutowano o podziale dzielnic i utwo-

rzeniu nowych jednostek pomocniczych. Natomiast

po spotkaniu w Dzielnicy Ponikwoda wpłynął wniosek członka rady dzielnicy, złożony w imieniu mieszkańców, o włączenie do granic dzielnicy obszaru, na którym zlokalizowane są centra handlowe przy al. Spółdzielczości Pracy.

Ostatecznie jednak wybory będą dotyczyć dzielnic w tych samych granicach, co w 2019 r.

Do **14 STYCZNIA** lubelskie rady dzielnic mogą zgłaszać Miejskiej Komisji Wyborczej wnioski co do podziału dzielnic na obwody głosowania.

Do **24 STYCZNIA** komisja ma zatwierdzić podział na obwody i ogłosić liczbę miejsc w poszczególnych obwodach. Wtedy też będzie mogła zacząć rejestrację kandydatów do rad.

Jeśli chętnych będzie mniej niż miejsc, to odbędzie się uzupełniający nabór, który ma trwać do **10 LUTEGO**.

Lista zarejestrowanych kandydatów powinna być ogłoszona do **18 LUTEGO**.

Głosowanie zaplanowane na **5 MARCA** ma trwać od godziny 8 do 20.

(DRS)

Musimy zapłacić więcej

PODATKI Od stycznia w Lublinie obowiązują nowe stawki podatku od nieruchomości. Są wyższe od zeszłorocznych

Podatek od budynków mieszkalnych wynosi w tym roku dokładnie 1 zł za mkw. powierzchni użytkowej. To o 17 groszy więcej niż w zeszłym roku. Stosowana w przypadku budynków mieszkalnych stawka podatku od „gruntów pozostałych” wynosi w tym roku 61 gr za mkw.

Dla właściciela mieszkania o powierzchni 60 mkw. z przynależnym do niego gruntem o powierzchni 45 mkw. będzie to oznaczać wzrost podatku o ponad

14 zł względem roku 2022. Właściciel domu jednorodzinnego o powierzchni 150 mkw., działką 800 mkw. i garażem o powierzchni 25 mkw. będzie płacić o ponad 130 zł więcej podatku niż w zeszłym roku.

Dla przedsiębiorców podwyżki będą dotkliwsze. Stawka za budynki lub ich części związane z prowadzeniem działalności gospodarczej wynosi w tym roku 28,21 zł za mkw. rocznie (wzrost o 3,76 zł). Natomiast podatek od gruntów związanych z działalnością gospodarczą

wynosi 1,14 zł (wzrost o 14 groszy w porównaniu z rokiem ubiegłym)

Z podatku od nieruchomości można się rozliczyć z Urzędem Miasta przez internet za pośrednictwem aplikacji „Przyjazne deklaracje”.

– To narzędzie, dzięki któremu można wypełnić oraz złożyć deklaracje i informacje podatkowe online, bez konieczności osobistej wizyty w Urzędzie i składania papierowych dokumentów – informuje Justyna Góźdz z lubelskie-

go Ratusza. – Aplikacja pomoże w prawidłowym wypełnieniu formularzy, które następnie można wysłać elektronicznie za pośrednictwem platformy ePUAP. Istnieje również możliwość wydrukowania formularza i przesłania go pocztą lub osobistego złożenia w Urzędzie Miasta Lublin.

Aplikacja jest dostępna na stronie deklaracje.lublin.eu lub w zakładce „podatki i opłaty” na stronie e.lublin.eu.

(DRS)



FOT. PIXABAY



FOT. DOMINIK SMAGA

Niedobrze, panie bobrze

PRZYRODA Wiele drzew podgryzionych przez bobry można zobaczyć nad brzegami rzeki Czechówki. Gryzonie szykują się w ten sposób do budowy tamy w celu spiętrzenia wody. Chronione prawem ssaki podgryzają

drzewa, by te ostatecznie się przewróciły do rzeki. Dzięki temu spiętrzona woda może zasłonić wejścia do bobrzyczych nor, dzięki czemu gryzonie są w swoich „domach” bezpieczne. Skutki działalności bobrów w pobliżu

Czechówki widać szczególnie w okolicach boisk Lublinianki. Podgryzionych jest tu wiele drzew; także bardzo dużych. – Sprawa jest nam znana – przyznaje Jarosław Kowalczyk, rzecznik Regio-

nalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Lublinie. – Ponieważ bór jest objęty ochroną, nie będziemy usuwać ewentualnych tam, z wyjątkiem sytuacji, gdy będą one stwarzały zagrożenie.

RZGW zapowiada również, że również podcięte przez bobry drzewa mogą być usuwane wyłącznie wtedy, gdy staną się zagrożeniem.

(DRS)

Znany hotel w Lublinie zamknięty

ZMIANY Nieczynny jest hotel przy ul. Spadochroniarzy. Kiedy zostanie otwarty, nie będzie już Huzarem

Sławomir Skomra

3-gwiazdkowy Huzar znajduje się w sąsiedztwie miasteczka akademickiego UMCS. Miał 98 pokoi, był przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych i oferował organizację spotkań biznesowych i konferencyjnych.

Wszystko w czasie przeszłym, bo hotel jest zamknięty. Obecnie otoczony jest metalowym ogrodzeniem, na którym zawieszono baner z informacją, że Huzar już nie będzie Huzarem.

„Tutaj powstaje Holiday Inn Express” – czytamy.

Właściciel obiektu rozpoczyna właśnie prace, które zapowiedział już jesienią ubiegłego roku.

– Prace modernizacyjne hotelu Huzar w Lublinie mają na celu dostosowanie obiektu do standardów marki Holiday Inn Express. Przebudowa hotelu odbędzie się w zakresie elewacji, zagospodarowania terenu wokół obiektu, wymiany instalacji wewnętrznych, modernizacji konstrukcji oraz w zakresie wnętrza. Ożywiona kolorystyka i bogaty dobór elementów wykończenia



Nowy hotel ma zostać otwarty w 2024 roku

FOT. TOMASZ MACIUSZCZAK

będą nawiązywać do nowoczesnego oblicza miasta i

dynamicznego charakteru marki Holiday Inn Express

– informuje Magdalena Szefernaker, rzecznik prasowy

Polskiego Holdingu Hotelowego.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami firmy, nowa elewacja ma być inspirowana muzyką Henryka Wieniawskiego.

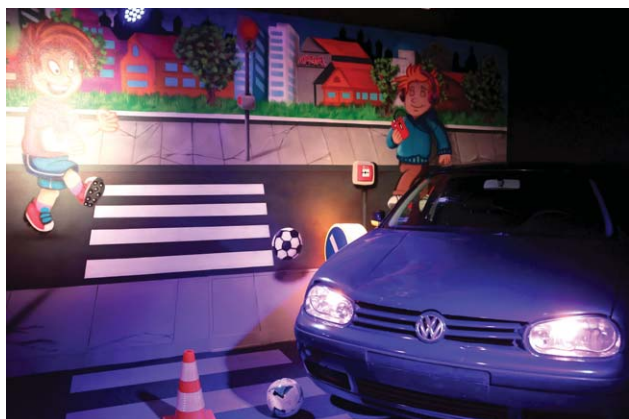
To – przypomnijmy – kompozytor pochodzący z Lublina. Podziały elewacyjne mają być syntezą zapisu nutowego poloneza D-dur, a sama elewacja została zaprojektowana w stonowanej kolorystyce, w odcieniach szarości.

– Planowane otwarcie hotelu to pierwsze półrocze 2024 roku – dodaje Szefernaker.

Co w tej chwili dzieje się z pracownikami Huzara? Rzecznik zapewnia, że część z nich „dalej realizuje swoje zadania w ramach spółki PHH Hotele”.

– Z częścią w przyjaznej atmosferze rozstaliśmy się w drodze porozumień – podaje Szefernaker.

Przypomnijmy, że od końca marca 2020 r. do połowy maja 2021 roku w hotelu działało izolatorium dla osób z Covid-19.



Coś więcej niż wozy bojowe i mundury

EDUKACJA Interaktywne centrum edukacyjne dla młodzieży i boisko. Na takie rzeczy unijne pieniądze wydaje straż pożarna w Lublinie. Projekt opiewa na 11,1 mln zł, z czego

unijne dofinansowanie wyniosło ponad 4,7 mln zł. Stare pomieszczenia Komendy Miejskiej PSP w Lublinie przy ul. Szczербовskiego w Lublinie mocno się zmieniały. Powstało interak-

tywne centrum edukacyjne dla dzieci i młodzieży, siłownia zewnętrzna czy boiska. Został także odnowiony budynek główny na placu do pokazów strażac-

kich, Trzeba dodać, że projekt uwzględni również zakup wyposażenia jak 2 symulatorów wozu strażackiego, symulatora pożaru czy 500 sztuk

sprzętu specjalistycznego do pokazów strażackich.

SKO

FOT. PIOTR MICHAŁSKI



Spontaniczne fajerwerki i przeboje

PUŁAWY Po latach przerwy, mieszkańcy Puław mieli okazję bawić się na sylwestrze miejskim. Nowy Rok na placu Fryderyka Chopina przywitało kilkaset osób. Od godz. 23 publiczność do tańca rozgrzewał zespół Coverband z Jadwigą Malinowską, Mateuszem Kowalczykiem i Bogdanem Tchórzewskim. Artyści zagrali

zarówno współczesne, jak i starsze utwory, celując w te najbardziej znane i lubiane hity.

Tuż przed północą z życzeniami na scenie pojawił się prezydent Puław Paweł Maj ze swoją zastępczynią Beatą Kozik oraz radną Lilianną Jaworską.

W tym roku miasto nie kupowało fajerwerków, ale tych nie brakowało. Tuż przed północą w całym mieście zaczął się spontaniczny pokaz sztucznych ogni, które kupili sami mieszkańcy. Koncert na placu zakończył się ok. godz. 1 w nocy.

RS

„To nie jest budżet marzeń”

PUŁAWY Finansowe możliwości stolicy powiatu z roku na rok stają się coraz bardziej ograniczone. Topniejące dochody bieżące miasta ledwo wystarczają na pokrycie jego rosnących wydatków. Zadłużenie, mimo podejmowanych wysiłków w jego spłacie, nadal sięga 160 mln zł. W takich okolicznościach „spięcie” budżetu na 2023 rok, jak przyznają lokalne władze, nie było łatwe

Radosław Szczęch

W środę, 28 grudnia, puławski radni przyjęli uchwałę budżetową na 2023 rok. Dochody miasta mają wynieść niecałe 279 mln zł, a wydatki przekroczyć 285 mln zł. Inwestycji będzie niewiele. Najważniejsze z nich to wymiana oświetlenia i budowa ulic do terenów przemysłowych.

Konieczność oszczędzania

O tym, że budżet na 2023 rok nie wygląda tak, jak wynikałoby z oczekiwań mieszkańców, wspominał nawet prezydent Puław, Paweł Maj: – Rosnąca dysproporcja pomiędzy dochodami i wydatkami, luka oświatowa, rosnące koszty energii, mediów, podwyżki wynagrodzeń – wymieniał jednym tchem, tłumacząc okoliczności, w jakich przygotowywana była najważniejsza uchwała roku. – To nie jest budżet naszych marzeń, ale jest on skrojony na miarę naszych możliwości oraz konieczności oszczędzania.

Jak się okazało, była to jedna z najbardziej optymi-

stycznych ocen finansowego planu na 2023 rok, jaka padła podczas sesyjnej dyskusji nad uchwałą.

– Nie chcielibyśmy budżetu agonii dla naszego miasta. Zaprzeczanie tego, nad czym pracowaliśmy przez lata

– stwierdziła radna Ewa Wójcik z klubu Janusza Grobla. Była wiceprezydent oceniła, że środki zabezpieczone na poszczególne cele, takie jak oświata, kultura, komunikacja miejska, czy utrzymanie schroniska dla zwierząt w jej ocenie okazały się niewystarczające.

Neon przegrywa ze żłobkiem

Budżet skrytykował także Sławomir Seredyn z Polski 2050: – To jest budżet, który jest cały do poprawki. Od stycznia będziemy musieli włożyć dużo pracy, żeby to wszystko jakoś funkcjonowało – uznał radny, wskazując jednocześnie na zbyt niskie tempo spłaty zadłużenia. – Moim zdaniem brakuje odważnych decyzji i kompleksowego spojrzenia na miasto. Przykładem jest



Puławy przyjęły budżet na 2023 rok. Będzie skromniejszy, niż plany finansowe w ostatnich latach. Zdaniem prezydenta nadszedł czas na oszczędzanie

FOT. RS/ARCHIWUM

stara hala, której stan jest opłakany i za chwilę będziemy musieli wydawać miliony na reanimowanie trupa.

Z kolei wiceprzewodniczący rady, Paweł Matras (PiS) najbardziej rozczarowany był faktem, że miasto Puławy odłożyło w czasie wykonanie kanalizacji dla powiatowej ulicy Piasecznica.

– Mieszkańcy czekają na nią dekady. Tam nie powinno być szamb – uznał samorządowiec.

Grzegorz Bińczak (PiS) zmartwił się ograniczonymi inwestycjami w oświacie. Jako przykład zaniechania wskazał ciągle oczekiwany w ZSO nr 1 kolejny etap wymiany elektryki. Radny zawnioskował o to, żeby w tej sytuacji zdjąć 100 tys. zł na zakup neonu z napisem „media-tek”, który miał trafić na ukończony już budynek przy Wojska Polskiego i przeznaczyć te środki na inne cele. Połowa tej sumy

miałaby zasilić budżet biblioteki, a druga połowa pozwolić na wymianę podłóg w żłobku przy Miejskim Przedszkolu nr 5. Propozycja ta zyskała poparcie rady. Wygląda więc na to, że mediateka na swój świecący szyld będzie musiała poczekać na lepsze czasy.

Czas na LED-y

Radni wprowadzili także poprawkę do wieloletniej prognozy finansowej. Zgodnie z ich życzeniem pozo-

stawiono zapis o środkach dla nowej sali gimnastycznej dla Szkoły Podstawowej nr 3 im. J. Brzechwy (na lata 2025-27). O budowę boisk dla tej placówki puławscy urzędnicy mają zamiar postarać się wznawiając rozmowy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego obsługującego dotacje „Polskiego Ładu”.

Przypomnijmy, że w roku 2023 na inwestycje przeznaczono ponad 24 mln zł, o blisko połowę mniej, niż w roku obecnym. Najwięcej pieniędzy pochłonie wymiana oświetlenia ulicznego (15 mln zł), budowa dróg do terenów przemysłowych na Wólce Profeckiej (3,3 mln zł), rozwój sieci wodno-kanalizacyjnej (2,2 mln zł) oraz budowa nowej ulicy do hospicjum (950 tys. zł). Zaplanowano także remont kładki nad ul. Głęboką i nowy plac zabaw na błoniach.

Ostatecznie, zarówno nowy WPF, jak i budżet miasta na 2023 rok, zostały przyjęte. Za budżetową uchwałą zagłosowało 15 radnych. Przeciw był klub Janusza Grobla. Od głosu wstrzymała się jedynie przewodnicząca rady, Bożena Krygier (PiS).

Uwaga, mogą strzelać

Wybieracie się do lasu w okolicach Wólki Zawieprzyckiej czy Rokitna, w dniach od 10 do 13 stycznia, to uważajcie. Myśliwi zapowiadają polowania zbiorowe.

W dniach 10-13 stycznia, na terenie obwodu łowieckiego nr 130 stanowiącego Ośrodek Hodowli Zwierząt Lasów Państwowych „Kozłówka” planowane jest

polowania zbiorowe organizowane przez Nadleśnictwo Lubartów. Chodzi lasy i tereny w okolicach Wólki Zawieprzyckiej i Rokitna. Myśliwi zasadzą się na zwierzynę w godzinach od 7.30 do 15. Nadleśnictwo Lubartów zastrzega jednak, że polowanie jest uzależnione od warunków atmosferycznych oraz innych niezależnych czynników.

– Właściciel, posiadacz lub zarządcy gruntu, w terminie nie krótszym niż 3 dni przed planowanym terminem rozpoczęcia polowania zbiorowego, mogą zgłosić sprzeciw wraz z uzasadnieniem do wójta gminy Niemce. W sprzeciwie właściciel, posiadacz lub zarządca gruntu powinien wskazać nieruchomość przez podanie dokładnego adresu, a w przypadku gdyby takiego ad-



FOT. PIXABAY/ZDJEŁ ILLUSTRACYJNE

resu nie było: numeru działki ewidencyjnej i obrębu – czytamy na stronie gminy Niemce.

Jeżeli jednak ktoś zdecydował się na spacer po tej okolicy, to musi zwracać uwagę na tablice ostrzegawcze. Organizator polowania ma obowiązek oznakować obszar, na którym planuje strzelanie do zwierząt.

(OPR.- P.P.)



FOT. MAT. PRYWATNE

Las Vegas u pana Sławomira. Zaczęło się od węża ledowego

WOHYŃ Posesja rodziny Tupikowskich z gminy Wołyń przez kilka tygodni w roku wygląda jak Las Vegas. Rozświetla ją ponad 100 tys. lampek świątecznych

Na co dzień Sławomir Tupikowski zajmuje się rolnictwem: uprawia rzepak, pszenicę czy kukurydzę. Wszystko na 175 hektarach. Jego nowoczesne gospodarstwo często stawiane jest jako wzór nie tylko w województwie, ale również w

Polsce. Ale rodzinę wyróżnia coś jeszcze.

– Chyba mamy jedną z największych dekoracji świątecznych gospodarstwa w kraju – przypuszcza pan Sławomir. W tym roku dom w Wólce Zdunkówce zdobi ponad 100 tys. lampek. W sumie to prawie 300 różnych kompletów. Gdyby je

połączyć, zajęłyby ponad 5 kilometrów. – To się zaczęło kilkanaście lat temu od powieszenia węża ledowego na balkonie – wspomina gospodarz. Z każdym rokiem światelek przybywało. – A teraz doszło do tego, że ozdobione są prawie wszystkie krzewy i drzewa wokół domu i oczywiście budynek również.

Do tego dochodzą różne figury, na przykład renifery. – Wcześniej spawamy konstrukcje z drutu. Przygotowania rozpoczynamy na 3 tygodnie przed wigilią. Pomaga mi rodzina.

Najpierw trzeba sprawdzić czy wszystkie stare lampki działają. – Później myślę nowe kompozycje.

Pomaga córka, która jest architektem – dodaje nasz rozmówca. Lampki debiutują zawsze w wigilię. – O godzinie 18. włączamy, a wiszą do 2 lutego.

Energia na dekoracje pochodzi z instalacji fotowoltaicznej, która zasilą całe gospodarstwo. – Również wszystkiego kupowane

lampki są energooszczędne – dodaje pan Sławomir.

Bajkowo oświetlona posesja stała się już „atrakcją turystyczną”. – Zachęcamy zainteresowanych do oglądania. Zresztą światelka już teraz cieszą się popularnością, bo przyjeżdżają do nas ludzie z miejscowości oddalonych o 100 kilometrów. (EB)

Kawiarnia, klub seniora, pracownie i studio nagrań

RADZYŃ PODLASKI Finał wielkiego remontu pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim coraz bliżej. Radni pytają, jakie są pomysły na jego zagospodarowanie. Burmistrz Jerzy Rębek apewnia, że zabytek będzie tętnił życiem

Ewelina Burda

Prace mają zakończyć się w 2023 roku. Miasto przystąpiło do remontu swojego najcenniejszego zabytku dzięki środkom zewnętrznym, głównie dużej unijnej dotacji: 21,5 mln zł i jeszcze 4 mln zł z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

– Czy nam się ta inwestycja opłaca? Co planuje się w pałacu, tak by przynosiło to wymierne korzyści dla miasta? – dopytywała na ostatniej sesji radna Bożena Lecyk (Radzyń Moje Miasto). Przypomniała też, że roczne utrzymanie obiektu to wydatek 327 tys. zł. – To nadal będzie obciążeniem dla budżetu.

Burmistrz Jerzy Rębek (PiS) nie wątpliwości, że pałac warto było „przywrócić do dawnej świetności”. – To już jest wizytówka miasta. A przecież to perła rokoka nie tylko w skali Polski, ale i Europy – podkreśla Rębek. Wiadomo też, co znajdzie się w odnowionych wnętrzach obiektu. – Na parterze ulokowana będzie kawiarnia z odpowiednim zapleczem. Również w korpusie głównym wydzielimy sie-



dzielę dla harcerzy i klubu seniora – wymienia burmistrz. Wprowadzą się tu też pracownie: plastyczna, modelarska oraz fotograficzna. – Pewnym novum będzie studio na-

grań – zapowiada Rębek. W pałacu pojawią się też sale wystawowe czy koncertowe.

W obiekcie nadal swoje siedziby będą miały szkoła muzyczna oraz

archiwum państwowe. – Szkoła dobrze nam płaci, to 100 tys. zł rocznie – wylicza burmistrz.

Jednak radna przypomina o pewnych obietnicach z przeszło-

Pałac Potockich w remoncie

FOT. KAROL NIEWĘGŁOWSKI

ści. – Politycy, którzy tu przyjeżdżali mówili o powołaniu muzeum w pałacu. To byłoby pewnym odciążeniem finansowym – zauważa Bożena Lecyk. Dokładnie w czerwcu 2020 roku, wicepremier Jacek Sasin zaproponował, by powołać tu Muzeum Kultury Sarmackiej. Zapewniał też, że prowadzi na ten temat rozmowy z ministrem kultury Piotrem Glińskim. – Inicjatywa w pierwszej kolejności należy jednak do lokalnego samorządu – odpowiedziało nam wówczas biuro prasowe resortu kultury.

Inwestycja obejmuje przebudowę wnętrza korpusu głównego pałacu. Odtworzone mają zostać na przykład zabytkowe sztukaterie oraz wymienione posadzki. W niektórych pomieszczeniach przywracane są zamurowane wcześniej przejścia w ścianach, otwory wentylacyjne, a także odtwarzane konchy. Z kolei dziedziniec wyłożony zostanie granitem.

Jak pogodzić interesy miasta i kupców z targowiska?

MIĘDZYRZEC PODLASKI Handlujący na miejskim targowisku chcą mniejszej opłaty targowej. Narzekają, że i tak mniej zarabiają przez konkurencję dużych marketów. Ale urzędnicy na razie nie widzą takiej możliwości

Ponad 40 kupców z targowiska przy ulicy Zarówie podpisało się po petycji do władz Międzyrzecza Podlaskiego, wnioskując o obniżenie dziennych stawek opłaty targowej. W październiku radni podnieśli je o 5 zł i tak na przykład za sprzedaż „z ręki” płaci się 15 zł, a gdy korzysta się ze stanowisk trzeba zapłacić 25 zł. Podobna stawka obowiązuje przy sprzedaży z samochodu. Ale gdy

ładowność wynosi powyżej 2,5 tony, wtedy opłata wzrasta już do 55 zł. Rolnicy i przedsiębiorcy tłumaczą, że i tak nie mają łatwo, bo ich dochody znacznie spadły w ostatnich latach. Winią za to konkurencyjne ceny w dużych marketach, których oni nie są w stanie przebić. „Obecnie obowiązujące opłaty są wyższe niż w innych miastach i stanowią dla nas duże obciążenie. Wielu sprzedających rezygnuje już z handlu w niektó-

re dni tygodnia” – piszą autorzy petycji. Przekonują, że obniżenie stawek pozwoli uchronić ich miejsca pracy, ale wpłynie też pozytywnie na wizerunek lokalnego biznesu.

Jednak władze miasta na razie dobrych wiadomości nie mają. – Gwałtownie wzrosły koszty utrzymania targowiska – przyznaje burmistrz Zbigniew Kot. Do końca listopada z opłat targowych miasto ściągało 21 500 zł. A to zaledwie

25 proc. kosztów dzierżawy targowiska, bo samorząd wynajmuje ten teren od międzyrzeckiego PKS. W tym roku za 85 tys. zł. A w 2023 roku ma być jeszcze więcej.

– Od wielu lat dokładamy do targowiska z dochodów własnych. A związku z inflacją oraz uszczupleniem wpływów z podatków dochodowych, musimy szukać oszczędności, a jednocześnie dodatkowych źródeł dochodów – tłumaczy burmistrz.

Nie wszystko jednak stracone. Zmniejszenie opłaty targowej byłoby możliwe, ale pod pewnym warunkiem: – Jeśli przeniesiemy targowisko na miejską działkę obok obecnego placu, to ograniczymy koszty dzierżawy o prawie 100 tys. zł. Będę o tym rozmawiał z radą – zapowiada Zbigniew Kot.

Kilka lat temu targowisko przy ulicy Zarówie było modernizowane.

(EB)

Rok 2022 na zdjęciach D



Po ataku Rosji na Ukrainę polską granicę zaczęli przekraczać uciekający przed wojną. Ich pierwszym przystankiem były przygraniczne miejscowości, gdzie powstały punkty recepcyjne. Do Polski uciekały głównie kobiety z dziećmi



Konopne żniwa w Lublinie. Przez lata atrakcją było to, że jeden z rolników uprawiał ple między blokami. W tym roku jednak ziemię wydzierżawił firmie zajmującej się uprawą konopi włóknistych. O Lublinie znów było głośno, a firma zaprosiła mieszkańców na swoje żniwa



Ławka w kształcie Polski. W całym kraju stanęło ich 16. Nikomu się chyba nie podobały, były obiektem kpin. W Lublinie ławkę postawiono na pl. Teatralnym

FOTO Początek roku to studniówki i WOŚP. Ale potem wszystko się zmieniło. 24 lutego Rosja zaatakowała niepodległą Ukrainę

Nasze województwo było dla wielu uchodźców pierwszym przystankiem w ucieczce przed wojną. Pokazaliśmy, jak potrafimy pomagać. Miną lata – dekady nawet – ale nikt nie odbierze nam tych zasług. Ale nie robiliśmy tego dla chwały. Robiliśmy to wszystko dla drugiego człowieka.

Niewątpliwie wybuch wojny i fala uchodźców były najważniejszym wydarzeniem w 2022 roku. Ale przecież życie toczyło się dalej. Przecież przez te 12 miesięcy się bawiliśmy, smuciliśmy się. Przecież odbywały się mniejsze i większe imprezy.

To wszystko widzieli fotoreporterzy Dziennika Wschodniego.

Oto subiektywny przegląd najciekawszych zdjęć 2022.

Zdjęcia: Maciej Kaczanowski, Piotr Michalski, Tomasz Tylus, Michał Siudziński, Radosław Szczęch, Paweł Buczkowski, Anna Szewc.



SKO



Mecz koszyków między armią polską a USA. Amerykanie zostali sprowadzeni do Zamościa niemal zaraz po ataku Rosji na Ukrainę



8-letnia Gabrysia zadzwoniła na numer 112 i sprowadziła pomoc do nieprzytomnej mamy. Dyspozytor medyczny przyznał, że nagranie rozmowy chwyta za serce



Miłosz Bachonko. Młody akordeonista ze szkoły muzycznej w Lublinie w tym roku występował na każdej znaczącej imprezie. Ale największym sukcesem było wygranie show Mam Talent w TVN



Pride of Poland. Stawna aukcja koni arabskich w Janowie Podlaskim zakończyła się skandalem. Francuski kupiec, który wylicytował dwa konie nie zapłacił za nie



Pierwsi w Lublinie i archidiecezji lubelskiej rycerze św. Jana Pawła II. Na początku roku podczas mszy w kościele przy ul. Biskupa Mariana Fulmana ośmiu mężczyzn złożyło uroczyste ślubowanie



Złoty Orszak przeszedł ulicami Lublina. Przykuwał uwagę i bardzo dobrze, bo to akcja mająca zwiększyć świadomość w kwestii nowotworów u dzieci

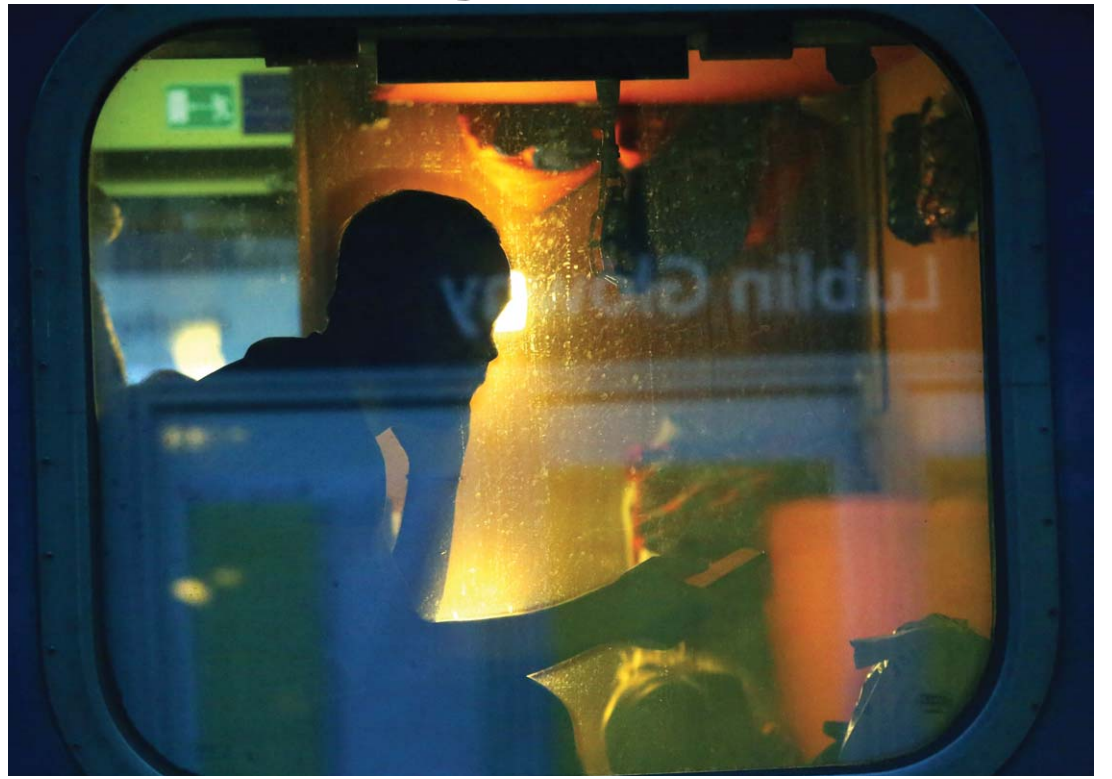


Wyburzenie budynku szpitala przy ul. Staszica. Przez lata przyjmowani tam byli pacjenci, ale właśnie trwa budowa nowych obiektów.

Dziennika Wschodniego



Hrubieszowski Ośrodek Sportu i Rekreacji został zamieniony na punkt recepcyjny. Parkiet był noclegownią, a w miejscu widowni zorganizowano magazyn odzieży



Lublin Główny. To tu docierały pociągi z uchodźcami z Zamościa czy Chełma. Ukraińcy mogli się zdecydować, czy zostać w Lublinie, czy jednak jechać dalej



Jarosław Kaczyński w Kraśniku. Jeden z przystanków prezesa PiS na jego trasie odwiedzania miejscowości powiatowych



Kacper Niewiadomski, student medycyny weterynaryjnej, organizator zawodów jeździeckich.



Biała Podlaska. Na trybunach nowego stadionu może usiąść 1200 osób, a na jego otwarcie przyjechali byli trenerzy reprezentacji Polski i znani piłkarze. Pokazowy mecz komentował zaś Dariusz Szpakowski



Kopalnia w Bogdanece. 9,8 tys. zł – tyle średnio po podwyżkach mieli zarabiać pracownicy Lubelskiego Węgla Bogdanka. Propozycji nie przyjął jeden ze związków zawodowych – „Przeróbka” – i zorganizował pikietę. Ostatecznie ustąpił i płace wzrosły



Cyrkowy festiwal Cyrkulacje. To kolejna marka Lublina pod szyldem nowoczesnego cyrku



Kiedy szalała pandemia, przeciwnicy szczepień przeciwko Covid-19 zorganizowali w Lublinie dużą manifestację



Tak jak premier jeździł po kraju, tak to samo robił Donald Tusk. Na mapie jego spotkań był też Lublin



Kilkuset kibiców Motoru Lublin pojawiło się w środę, 2 listopada, na lubelskim lotnisku, by powitać nowych zawodników Speedway Motor Lublin, w tym trzykrotnego mistrza świata, Bartosza Zmarzlika

Z gen. inż. ZDZISŁAWEM JULIANEM STAROSTECKIM - konstruktorem systemu

Spowiedź

W Dniu Niepodległości 2009 roku prezydent RP awansował do stopnia generała brygady mieszkającego w Stanach Zjednoczonych pułkownika inżyniera Zdzisława Juliana Starosteckiego, konstruktora powszechnie znanego ze swej skuteczności systemu antyrakietowego „Patriot”. Ten zasłużony gest pamięci narodowej i polsko-amerykańskiej solidarności sojuszniczej, o który apelowało Towarzystwo Jana Karaskiego, poprzedzony był trzyletnią kampanią mającą do tego doprowadzić. Prowadzona była także na łamach „Dziennika Wschodniego”, który od początku idei patronował. Niespełna rok później, generał Starostecki otrzymał honorowe obywatelstwo Chełma, w którym przed wojną uczył się wojskowego rzemiosła w tamtejszej szkole kadetów.

Zmarł 31 grudnia 2010 roku.

Był także niesłusznie zapomnianym bohaterem kampanii wrześniowej 1939 roku, w której do ostatniego dnia walczył w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” generała Franciszka Kleeberga, cierpiał w łagrach sowieckich, szturmował Monte Casino i przeszedł szlak bojowy kampanii włoskiej Armii Generała Władysława Andersa będąc ciężko rannym, ale też uhonorowanym Orderem Virtuti Militari. Po wojnie zbudował nowe życie w Stanach Zjednoczonych, gdzie po ukończeniu studiów politechnicznych został konstruktorem broni powietrznych pracującym przy najważniejszych projektach.

Wraz podpisaniem umowy na udostępnienie Polsce przez Stany Zjednoczone systemu antryrakietowego „Patriot” wypełnił się jego duchowy testament, jako konstruktora tej broni. Wszystkie wskazuje na to, że dwie baterie tej bardzo potrzebnej nam broni dotrą do Polski niebawem ze Stanów Zjednoczonych, a zaopatrzenie naszego systemu obronnego dwoma bateriami zaoferowały także Niemcy.

W 2007 roku Zdzisław Julian Starostecki udzielił tego wywiadu, w którym zdawał relację ze swego pięknego i dumnego życia. Przypomnienie jego pełnej wersji wydaje się naszym obowiązkiem. Tym bardziej, że podjęta właśnie została inicjatywa nazwania Jego imieniem jednej z ulic w Chełmie. Tej idei będziemy patronować.

REDAKCJA

• Jak się Pan czuł w przeddzień Święta Wojska Polskiego oglądając w telewizji parafowanie porozumienia polsko-amerykańskiego, na mocy którego polskiego nieba będzie bronić pocisk rakietowy Pańskiej konstrukcji?

- Byłem - co tu dużo gadać - wzruszony. Trudno mnie posadzić o jakąś skłonność do wzruszeń, ale lzy nalywały do oczu. Spełnia się moje marzenie. Skoro „Patriot” zdawał egzamin na tyłu frontach i w tyłu krajach dobrze służy ich obronie, to, jako Polak, czułem żal, że nie pomaga mojej ojczyźnie, które jest przecież od 1998 roku sojusznikiem USA w NATO. „Patriota” dostajemy w pakiecie wraz z systemem tarczy antyrakietowej, który nawet w samej Ameryce budzi kontrowersje.

• Nie oceniam samego systemu tarczy antyrakietowej, bo go nie znam dokładnie. Znam natomiast „Patriota” i o tym mogę mówić... Nim tym się zajmujemy, porozmawiajmy o Panu. Skąd się wziął Zdzisław Julian Starostecki...

- Nie widzę przeszkód. Przybyłem na świat 8 lutego 1919 roku przy ulicy Kilińskiego 13 w Łodzi. Ojciec Leonard był komisarzem Policji Państwowej i kierował komisarzatem przy tej samej ulicy. Co ciekawe, pod numerem 71 przy tej samej ulicy mieszkał starszy ode mnie o cztery lata Jan Kozielewski, późniejszy legendarny kurier Polski Podziemnej - Jan Kariski. Jego o wiele starszy brat Marian, tak jak mój ojciec, był oficerem policji. Po niespełna roku przenieśliśmy się do Grudziądza, w okolicy którego mama miała majątek. Rodzina zdecydowała, że kiedyś przejmę to gospodarstwo, więc powinienem się do tego fachowo przygotować na studiach w Szkole Głównej Gospodarstwa Rolnego w Warszawie. Ponieważ jednak byłem synem oficerskim, ojciec uznał, że najpierw przyda mi się Korpus Kadetów, gdzie poszedłem na trzy lata. Szkołę kadetów ukończyłem w Chełmie. Przyznaję jednak, że nie miałem typowo wojskowej duszy i kariera oficerska nie stała się nagle moim przeznaczeniem, na co być może po cichu liczył ojciec. W kadetach zastał mnie wrzesień 1939 roku.

• Trafił Pan z nich na front?

- Walka była oczywistym obowiązkiem, nawet dla zapomnianego cywila. Nikt nie nazywał tego patriotyzmem, po prostu było jasne, że tak trzeba. Wyrziliem natychmiast chęć walki. Przydział dostałem jednak w końcu kampanii. Trafiłem do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” generała Franciszka Kleeberga. Był w niej, o czym mało kto pewnie wie,



ostatni czynny polski samolot bojowy. Otrzymałem zadanie zaopatrywania tej maszyny w paliwo. Miałem motocykl, na którym dowoziłem je w kilku kanistrach. Samolot ten jednak się nie nawojował, bo wkrótce nie miał na czym latać. Brałem udział w ostatniej bitwie wojny obronnej pod Kockiem od 2 do 6 października 1939 roku. Do niewoli jednak iść ani mi było w głowie. Lasami i bocznymi drogami przedostałem się do Warszawy, gdzie byli już rodzice.

• Tam, jak wielu w podobnej do Pańskiej sytuacji, zaczął Pan szukać kontaktu z konspiracją?

- Oczywiście. Młodzi ludzie, którzy mieli ze sobą przegraną kampanię wrześniową, palali żądzą odwetu na Niemcach i szukali kontaktu z powstającą „armią podziemną”, ją nazywano potocznie Służbą Zwycięstwa Polski, pierwszą formacją konspiracyjną organizowaną przez gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza. SWP przekształciła się potem w Związek Walki Zbrojnej, a później w Armię Krajową. Trafiłem do niej dzięki kontaktom ojca. Podobnie, w końcu 1939 roku, trafił tam też Janek Kozielewski, którego brat płk. Marian Kozielewski, w dniu wybuchu wojny komendant stołeczny policji, z polecenia konspiracji pozostał na stanowisku, przyjmując ofertę niemiecką dalszego kierowania policją. To on pokierował do SWP swego młodszego brata.

• No i jak Pan walczył z Niemcami?

- Przede wszystkim chodziło o dodanie otuchy warszawiakom i przekazanie sygnału, że ruch oporu istnieje. Jedną z takich pierwszych akcji miała miejsce w Alei Szucha, gdzie powiewały ogromne flagi niemieckie ze swastykami. Któregoś dnia nadleciał na nie rój samolotów z nama-

lowanymi znakami brytyjskiego Royal Air Force. Było o tym głośno w Warszawie. Ludzie się cieszyli, hitlerowcy wściekali.

• Akcję zaś zaplanował i wykonał podchorąży Starostecki, demonstrując zacięcie do... obiektów latających?

- Nie będę się wypierał...

• Niebawem przestało to Panu wystarczać...

- Przyznaję, taktyka głębokiej konspiracji i powstrzymanie się od zdecydowanych akcji zbrojnych nie była tym, czego oczekiwało wielu młodych i dynamicznych ludzi z podziemia. Oni chcieli stawiać przeciw Niemcom z bronią, a nie papierowymi samolocikami czy z farbą i pędzlem. Chcieli dotrzeć do Francji, do naszego wojska. Ruszali tatrzańskimi szlakami przez Słowację, na Węgry, a potem dalej. Ruszyłem tą drogą zimą 1940 roku. W Dolinie Kościeliskiej spotkałem wtedy „kolegę z Kilińskiego”, Jana Karaskiego. Szliśmy z różnymi przewodnikami. Spędziliśmy noc w punkcie przerzutowym. Cofnięto nas z drogi, bo szlak przerzutowy został zdekonspirowany gdzieś na Słowacji. Oczywiście nic wtedy nie wiedzieliśmy ani o sobie, ani skąd pochodzimy. Zgadaliśmy się na temat tego epizodu dopiero w Ameryce, w połowie lat 90.

• Spróbował Pan inne drogi...

- Tak. Tym razem przez okupowany przez Sowieców Lwów i przez Karpaty. Wpadłem niedaleko granicy sowiecko-węgierskiej. Trafiłem w ręce NKWD, które uznało mnie za szpiega amerykańskiego i szybko dostałem osiem lat łagru. Najpierw rąbałem lasy na bagnach nad Peczorą, potem przeniesiłem mnie do kopalni złota na Kołymę. Tam poznałem Aleksandra Swanidze. Inni więźniowie mówili, że to „przyjaciel Josifa Wissarionowicza”, ale mi to nic nie mówiło. Z zapartym tchem

śluchałem jego opowiadań o Sowietach. Któregoś dnia wyznał mi, że jest... szwagrem Stalina. Zdębiałem i przestraszyłem się. Opowiadał mi m.in., że jego siostrę Stalin kazał zabić, a nie umarła na atak serca, jak podawano. Do dziś nie potrafię pojąć, dlaczego tak mnie polubił i zaufał... Był dobrym, odważnym człowiekiem. Do łagru trafiła także, czego pewnie nie wiedział, jego żona Maria „za prowadzenie rozmów antyradzieckich”. Swanidze poszedł „pod ścianę” 20 sierpnia 1941 roku, a ona 3 marca 1942 roku. Swego syna z Jekatieriną Swanidze, Jakową, którego Niemcy wzięli do niewoli, Stalin się wyrzekł i odmówił wymiany na feldmarszałka von Paulusa. Tragiczna rodzina... z woli wżenionego w nią psychopatycznego zbrodniarza.

• Podobno próbował Pan uciec z łagru...

- Dwa razy. Miałem dość nieludzkiej pracy, a przede wszystkim poczucia bezradności. Kiedy zwałem z obozu nad Peczorą, złapano mnie szybko, skatowano i dołożono dwa lata odsiadki. Próbowaliśmy uciekać z obozu nad Kołymą, ale po kilkunastu godzinach brodzenia przez bagna, pokasany przez tysiące komarów sam wróciłem do obozu. Koledzy zdolali jeszcze ukrywać moją nieobecność i władze obozowe nie połapały się. Myślałem, że to już koniec. Okazało się jednak, że doszło do porozumienia polsko-sowieckiego, tworzona była polska armia, a w łagrach pojawiły się komisje kwalifikujące do niej polskich więźniów. Dzięki temu udało mi się przeżyć...

• I trafił Pan do służby...

- Jak wielu innych. Znow mogłem nosić polski mundur. Byliśmy szkoleni w Kazachstanie i szykowani do walki u boku Armii Czerwonej. Sowiecom zależało na jak najszybszym wprowadzeniu Polaków do walki, natomiast

gen. Władysław Anders uważał, że bić się powinien żołnierz dobrze wyszkolony, bo inaczej będzie tylko mięsem armatnim. Na tym tle doszło do znanego konfliktu zakończonego ewakuacją armii do Iranu. Latem 1942 roku trafiłem do podchorążówki w Iraku. Tam doszło do zaskakującego i miłego spotkania z generałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, który pamiętał mnie z Warszawy. Tam poznałem też swoją przyszłą żonę Irenę, zesłaną wcześniej do Kazachstanu z polskich Kresów.

• Był Pan już wtedy pancernikiem?

- Z podchorążówki trafiłem do 4 Pułku Pancernego „Skorpion”, który z 6 Pułkiem Pancernym „Dzieci Lwowskie”, tworzył Samodzielną Brygadę Pancerną z dowódcą gen. bryg. Gustawem Paszkiewiczem. W połowie 1943 roku jednostka została przeniesiona do obozu Kizil-Ribat, gdzie we wrześniu 1943 roku odebrała czołgi „Sherman” i „Valentine”, na których zaczęliśmy ćwiczyć ostrzał, manewry i współdziałanie z piechotą. W listopadzie brygadę przesunięto do Egiptu, a stamtąd w grudniu brygada przepłynęła do portu Capua na Sycylii. Stamtąd przeszliśmy do Neapolu. Nastąpiła też zmiana dowódcy, którym został gen. bryg. Bronisław Rakowski. Zbliżała się wreszcie prawdziwa wojaczka...

Pod koniec marca 1944 roku trafiliśmy pod Monte Casino obsadzone i bronione przez doborową niemiecką 1 Dywizję Spadochronową. Było to po załamaniu się kolejnych ataków na wzgórze, w tym ostatniego w wykonaniu Ghurków. 11 maja do zdobywania przystąpiły oddziały II Korpusu Polskiego, w składzie którego był także nasz 4 Pułk Pancerny „Skorpion”. Żałarte walki o każdy dosłownie metr wzgórza toczyły się



mu przeciwrakietowego „Patriot” - rozmawiał Waldemar Piasecki, Nowy Jork

z patrioty



przez tydzień. Wreszcie 18 maja, o godzinie 10:30 żołnierze 12 Pułku Ułanów Podolskich zatknęli na gruzach klasztoru biało-czerwoną flagę. W tym samym czasie nasza 3 Dywizja Strzelców Karpackich połączyła się z brytyjskim XIII Korpusem, co oznaczało przerwanie obrony na linii Gustawa, w efekcie otwarcie drogi na Rzym. Dla powodzenia natarcia na Monte Casino niezwykle ważne było oczyszczenie sąsiednich wzgórz ze stanowisk ognio- wych wroga, które siały spustoszenie w nacierających szeregach polskich. Szczególnie ponurą sławę zyskało tzw. Widmo.

• **Nie wspomina Pan, że je zdobył wraz ze swymi czołgami...?**

- Wiele lat musiałem toczyć walkę o prawdę na ten temat. U Melchiora Wańkowicza opisującego bitwę, Widmo zdobył 17 maja 1944 roku por. Jan Kochanowski ze szwadronem człogów 4 Pułku Pancernego „Skorpion” ruszając desperacko ze wsparciem dla ponoszącego śmiertelne straty 6 batalionu 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Tak on to zrelacjonował w szpitalu Wańkowiczowi. Prawda była inna. Nasze czołgi wspiwały się wąską półką skalną bez przerwy ostrzeliwane. Kochanowski zwątpił w powodzenie i zdecydował się na odwrót. Nie mogłem tego pojąć. Widziałem szansę zdobycia wzgórza i powiedziałem mu, że w takim razie przejmuję dowództwo. Porucznik wyrwał mi mikrofon, żebym nie mógł komunikować się z pozostałymi maszynami. Bez wahania wałnąłem go sierpowym. I... ucichł. Wzięliśmy wzgórze. Potem dotarli żołnierze 6 batalionu. Widmo zostało utrzymane w naszych rękach do końca szturm na Monte Casino.

• **Kiedy udzielił Pan na ten temat wywiadu**

Aleksandr Ziolkowski-Boehm, opublikowanego na łamach „Zeszytów Historycznych” Jerzego Gierdoyca, wybuchła prawdziwa burza. Jedni kombatanci zagrozili Giedroycowi procesem, Pana odsądzając od czci i wiary. Inni trzymali Pańską stronę. Było to klasyczne słowo przeciwko słowu, bo wydawało się, że żaden świadek zdarzenia nie żyje...

- Okazało się jednak, że przeżył uczestnik tamtego wydarzenia Tadeusz Trejdosiewicz, który je dokładnie opisał, złożył stosowne oświadczenie i przekazał Jerzemu Giedroycowi. Redaktor długo zwlekał, ale wreszcie je opublikował. Nikt nie był w stanie świadczyć, że było inaczej.

• **Po co była Panu ta, latami się ciągnąca walka, często wykpiwana jako „Druga bitwa o Monte Casino”?**

- To była kwestia honoru i prawdy. Kochanowski opowiadał swoją wersję nie tylko Wańkowiczowi, ale także wielu innym dziennikarzom. Puentując chętnie, że stracił wtedy dwa czołgi i jedną nogę, ale Widmo zdobył. Puszczając to mimo uszu, ale tylko do pewnego czasu. Potem postanowiłem powiedzieć, jak było. Uważam, że w najnowszym wydaniu „Monte Casino” powinien się ukazać przypis mówiący prawdę o zdobyciu Widma, jeżeli np. z powodu praw autorskich nie jest możliwa korekta w oryginalnym tekście wańkowiczowskim.

• **Nie ukrywał Pan swego sceptycyzmu wobec epopei montecassińskiej Wańkowicza...**

- Nie polemizowałem nigdy w warstwie generalnej faktografii czy polityki. Miałem natomiast zastrzeżenia do warstwy reportażowej w obszarze relacji samych żołnierzy. Nazbyt często Wańkowicz zbierał swoje

linii frontu, opierając się na relacjach, które bywały ubarwiane. Zbyt rzadko je weryfikował. Mylił nazwiska, był mało precyzyjny. Wszystko to nie zmienia jednak generalnego znaczenia jego książki i jej patriotycznego przesłania. Dla wielu jednak te „drobiazgi” były irytujące, bowiem diabeł tkwi w szczegółach.

• **Pan także został ciężko ranny podczas kampanii włoskiej.**

- Tak, 19 kwietnia 1944 roku pod Bolonią. Amerykańscy lekarze ze szpitala wojskowego cudem ocalili mi zmasakrowaną prawą nogę przed amputacją. Leczenie trwało ponad rok.

• **Co było potem?**

- Kończyłem wojnę i odchodziłem do cywila w stopniu porucznika, z Krzyżem Wirtuti Militari i Krzyżem Walecznych, ze zrabowaną mi przez komunistów ojczyzną. Osiadłem z żoną w Londynie. Wkrótce urodził się mój pierwszy syn, Ryszard. Nie bardzo wiedziałem, co robić dalej. Poszedłem więc na studia handlu zagranicznego równocześnie pracując. W 1949 roku urodził się mój drugi syn, Andrzej. W 1952 roku wyemigrowaliśmy do Stanów Zjednoczonych. Szukałszy szans na lepsze życie, ale także - przynajmniej z goryczą - doskwierała mi duszna atmosfera polonijnego Londynu, pełnego kłótni, intryg i polskiego piekła.

• **I tak trafiliście do metropolii nowojorskiej?**

- Zamieszkaliśmy w podnowojorskim Harrison. Wykształcenie z Anglii było do niczego nieprzydatne, a życie było trzeba. Zaczęłem pora- cować jako tokarz. Po jakimś czasie otrzymałem pracę kreślarza w Edison Laboratories. Stąd poszedłem na studia wieczorowe w znanej politechnice Stevens Institute of Technology. Skończyłem je w siedem lat uzyskując tytuł inżynierski. To były lata

ciężkich wyrzeczeń całej rodziny.

• **Jak trafił Pan do Centrum Badań Obronnych Armii USA w Dover? Chyba nie z ulicy?**

- Był rok 1960, szczyt zimnej wojny. Oczywiście do takiej pracy nie trafiało się łatwo. Zatrudniano ludzi wszechstronnie sprawdzanych i absolutnie pewnych. Sprawdzanie trwało długo. W moim przypadku decydowała zapewne bardzo dobra opinia z Edison Laboratories, wykształcenie inżynierskie oraz przeszłość wojenna. Zostałem przyjęty.

• **Podobno robił Pan tam szybka karierę?**

- Najpierw pracowałem nad pociskami do działa 275 mm, zdolnymi do przenoszenia głowic jądrowych. Potem trafiłem do działu rakiet przeciwpancernych. Wiązało się to z koniecznością odbycia dalszych studiów, tym razem w dziedzinie balistyki. Te doświadczenia okazały się przydatne w zespole pracującym nad rakietą SAM/D, przeznaczoną do zestrzeliwania samolotów lecących na dużych wysokościach, rzędu 30-40 km czyli takich, na których zdolne były latać ówczesne wersje radzieckich MiGów.

• **Jak pojawił się „Patriot”?**

- To fascynująca historia. Na początku lat 80. zostałem szefem 40-osobowej grupy projektującej radar i głowicę rakiet przeznaczonych, podobnie jak rakiet SAM/D, do zwalczania samolotów. Miała ona służyć jako broń przeciwlotnicza na szybkie, radzieckie MiGi. Wkrótce projekt ten przeszedł najśmielsze oczekiwania. Okazało się, że można jej użyć do niszczenia rakiet dużego i średniego zasięgu z ładunkiem jądrowym. W naszych rękach powstawała pierwsza broń „potrafiąca” takie rzeczy. Uczestniczyłem w pracach nad pierwszą rakietą - antyrakietą.

• **Skąd się wzięła nazwa?**

- Wbrew pozorom, tu nie chodzi o proste skojarzenie rakiet z jej patriotyczną funkcją obronną, a nieco bardziej wyrafinowane. PATRIOT to akronim od: Phased Array TRacking to Intercept Of Target czyli matrycowo fazowane śledzenie przechwytywanie cel.

• **Jak to działa?**

- Używając możliwie najprostszego i komunikatywnego języka, „Patriota” można określić mianem inteligentnego systemu samonaprowadzania na cel rakietowy innego pocisku rakietowego, który go niszczy w bezpiecznej odległości od celu. System składa się ze stanowiska dowodzenia, radaru i wyrzutni rakietowej. Stanowisko dowodzenia to komputer, wskaźnik obrazowy, urządzenie do automatycznego przekazywania danych i środki łączności. Tu dokonuje się gromadzenie i przetwarzanie wszelkich danych związanych z rozpoznaniem celów, ich lokalizacją, kursami przemieszczania, oceną stopnia zagrożenia, kolejności zwalczania, itd. W skład radaru matrycowo-fazowanego wchodzi nadajnik, odbiornik, antena, urządzenia identyfikacyjne „swój-obcy” oraz inne urządzenia analizujące-kontrolne. Ta radiolokacja może śledzić nawet 100 celów w odległości kilkudziesięciu kilometrów i naprowadzać na nie kilka pocisków równocześnie. Jest połączona z wyrzutniami rakietowymi, skąd odpalane są pociski.

• **Co „robi” taka rakiet po odpaleniu?**

- Jest naprowadzana przez autopilota na wstępną trajektorię. Radar przechwytyuje pocisk i następnie śledzi jego cel. Komputer porównuje aktualne położenie celu i rakiet, oblicza optymalną trajektorię lotu pocisku i wypracowuje komendy sterowania. Pozostaje w sprzężeniu zwrotnym z głowicą rakiet

„Patriot”. Jej radar namierza wrogi pocisk, a dane o torze poruszania, kierunku, szybkości zakodowuje i wysyła do komputera stanowiska dowodzenia. Tam są one porównywane z danymi układu poszukującego rakiety i odpowiednio dyspozycje przekazywane z powrotem do głowicy „Patriota”. Efektem finalnym jest maksymalnie dokładne naprowadzenie rakiet w bezpośrednie sąsiedztwo nadlatującego pocisku wroga i zniszczenie go.

• **Jak?**

- W naszej wersji rakiety, w głowicy następowała detonacja materiału wybuchowego, która rozrywając się raziła wrogi obiekt szrapnelami. Kiedy dowiedzieliśmy się, że Sowieci zastosowali w swych nowych rakietach balistycznych osłonę tytanową, zwiększyliśmy potencjał rażenia powiększając wielkość i ilość szrapneli. W następnych generacjach, kiedy poprawiono precyzję naprowadzania na cel, z materiału wybuchowego w ogóle zrezygnowano, na rzecz inercyjnego wariantu uderzeniowego. Głowica mając maszyną powłokę trafia bezpośrednio w rakietę balistyczną i przebija jej osłonę z tytanu. Wykorzystuje się po prostu własną energię kinetyczną, a nie energię materiału wybuchowego i rozrzut odłamkowy. Tak już jest naturalnie w systemie PAC-3 „Patriot”, jaki trafił do Polski.

• **Poprawiona została - jakby tu rzec - chirurgia uderzenia?**

- To trafne określenie.

• **Jakie kraje mają dziś ten system poza USA?**

- Miedzy innymi Izrael, Niemcy, Hiszpania, Grecja, Holandia, Japonia, Tajwan, Korea Południowa, Arabia Saudyjska, Kuwejt, Zjednoczone Emiraty Arabskie. Mam na myśli różne generacje systemu.

• **CAŁY WYWIAD DOSTĘPNY NA WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL**

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Biuro Ogłoszeń

✉ reklama@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Specjaliści ds. reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów Części rowerowych ZEN-POL Hurt Detal duży wybór, niskie ceny, zaprasza : LUBLIN ul. Techniczna 4B lok.11 tel. 726-663-496, 517-304-181

- Sprzedajesz nieruchomości?



ogłoszenie drobne

Tylko 100 zł* netto za miesiąc.



* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel. 081 46-26-966

in/zajawki/bi0006



Zamów ogłoszenie drobne w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel. 081 46-26-971, 081 46-26-976

in/zajawki/bi0009a

PRACA

ZATRUDNIĘ pracownika do gospodarstwa rolnego oraz do chlewni - możliwość zakwaterowania. tel.503034634.

159622L01A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo- wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

160822L01A

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

162722L01A

masz firmę?



Dziennik Wschodni + portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

☎ 81 46 26 820

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

- Sprzedajesz samochód?



* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

Zamów **ogłoszenie drobne** w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

☎ 81 46 26 820

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

zamów swoje ogłoszenie drobne



tel. 81 46 26 820

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW

› Skup aut
› Wysokie ceny
› Ekspresowy odbiór
☎ 600 600 382
www.auto-kurek

in475



NEKROLOGI KONDOLENCJE

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

na dzień następny zamawiać można do godz. 15.00

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

dziennik Wschodni.pl

najbardziej opiniotwórczy
dziennik regionalny w Polsce*

dajemy Wam słowo

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

* Źródło: Instytut Monitorowania Mediów, lipiec 2022, kategoria "Najbardziej opiniotwórcze media regionalne"

TAURON 1. LIGA SIATKARZY 20

Wicelider ze Świdnika

Po pierwszej rundzie siatkarze MKS Avia zajmują drugie miejsce w tabeli z dorobkiem 34 punktów. Minimalnie lepszy jest jedynie Norwid Częstochowa. Świdniczanin znowu chcą zakończyć rozgrywki na podium, ale druga część rozgrywek będzie trudniejsza



BIEGI NARCIARSKIE 22

Nieudany występ Skinder

Monika Skinder rozczarowała podczas kolejnych zawodów z cyklu Tour de Ski, które były rozgrywane w Val Mustair. Zawodniczka MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski w sprincie nie była w stanie przebrnąć przez kwalifikacje



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Renesans lubelskiego sportu

PODSUMOWANIE To był dobry rok dla lubelskiego sportu. Mistrzostwo Polski żużlowców Motoru, wicemistrzostwo piłkarek nożnych GKS Górnik Łęczna, koszykarek Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS czy szczypiornistek MKS FunFloor oraz brązowe medale piłkarzy ręcznych Azotów Puławy to tylko najważniejsze osiągnięcia zawodników z naszego regionu

Kamil Kozioł

Minione 12 miesięcy zostanie zapamiętane jako bardzo dobry okres dla lubelskiego sportu. W najważniejszych dyscyplinach, poza piłką nożną, możemy oglądać pojedynki na najwyższym poziomie, w których dodatkowo nasze ekipy często są stroną dominującą. Co istotne, sport rozwija się nie tylko w Lublinie, ale również w mniejszych miejscowościach.

Jedną z nich jest Tomaszów Lubelski, gdzie działa miejscowy MULKS Grupa Oscar. Ta mała miejscowość była na początku roku na ustach całej sportowej Polski dzięki Monice Skinder, jedyniej reprezentantce województwa lubelskiego w czasie Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie. Niestety, ale w Chinach, Skinder przez większość tej imprezy pojawiała się przed telewizyjnymi kamerami z olbrzymim smutkiem na twarzy. Był on

spowodowany rozczarowaniem wynikami, a także złą atmosferą w kadrze. Start w Igrzyskach Olimpijskich udało się uratować niemal w ostatniej chwili. W sprincie drużynowym Skinder wystartowała razem z Izabelą Marcisz. Obie panie nie darzą się sympatią, ale w Pekinie pomyślnie przebrnęły przez półfinał. W finale nasze biegaczki zajęły 9 miejsce, co jest wynikiem rewelacyjnym.

Kolejne tygodnie dla Moniki Skinder były już znacznie lepsze. W końcówce lutego w norweskiej Lygne została sprinterską wicemistrzynią świata w kategorii U-23. Skinder pokazała się również z dobrej strony w mistrzostwach Polski, które odbywały się na sam koniec poprzedniego sezonu. Wychowanka Waldemara Kołcuna zdobyła dwa złote medale indywidualnie, a swój start w stolicy Tatr okrasila jeszcze drużynowym srebrem.

– Patrząc przez pryzmat Igrzysk Olimpijskich czy Pu-

charu Świata to można czuć niedosyt. Trzeba jednak pamiętać, że wywalczyła srebrny medal mistrzostw świata młodzieżowców. W Igrzyskach Olimpijskich w Team Sprincie zajęła dziewiąte miejsce, co jest znakomitą rezultatem. Trzeba też wziąć pod uwagę, że za Moniką bardzo specyficzny sezon. Ona w jego trakcie chorowała, przez co nie do końca zrealizowała odpowiedniej liczby godzin treningowych. Z powodu choroby zabrakło jej chociażby w Tour de Ski. Poza tym trzeba pamiętać, że w czasie Igrzysk Olimpijskich w Chinach rywalizacja odbywała się na bardzo trudnych trasach. Wiele ekip się na nich potknęło – podsumował występy Moniki Skinder w poprzednim sezonie Waldemar Kołcun.

Wiosna należała już do przedstawicieli sportów halowych – piłki ręcznej i koszykówki. Brylowały głównie panie, bo zarówno koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin, jak i szczypiornistki MKS FunFloor

Lublin sięgnęły po srebrne medale mistrzostw Polski. W tym pierwszym przypadku można mówić o dużym sukcesem, w tym drugim to już rozczarowanie. W MKS FunFloor celem zawsze jest mistrzostwo Polski. Tymczasem szansa na złoto została zmarnowana nieco na własne życzenie, bo w końcówce sezonu zespół Moniki Marzec zaczął gubić punkty w starciach z niżej notowanymi przeciwnikami.

Do wyliczanki wiosennych sukcesów w sportach halowych trzeba jeszcze dodać brąz szczypiornistów Azotów Puławy. Radości dostarczyły nam również piłkarki nożne Górnik Łęczna, które zakończyły sezon na drugiej pozycji. W tym wypadku jednak ma on wyjątkowy smak, bo przed sezonem na taki wynik postawiłyby co najwyżej pojedyncze jednostki. Zespół bowiem przeszedł kadrową rewolucję, a w miejsce reprezentantek Polski pojawiły się

zawodniczki, które nie przekroczyły jeszcze 20 lat. One oraz kilka doświadczonych piłkarek potrafiły zrobić fenomenalny wynik.

W lecie królowały sporty indywidualne, a wśród nich lekkoatletyka. Apogeum były mistrzostwa Europy w Monachium, gdzie przedstawiciele AZS UMCS Lublin sięgnęły po trzy medale. Najcenniejszy, srebrny w sztafecie 4x400 m, przywiozła Małgorzata Hołub-Kowalik. Brązowe przypadły biegaczce na 1500 m Sofii Ennaoui oraz maratonce Angelice Mach, która wywalczyła go w konkurencji drużynowej.

Wszystkich jednak przyćmili jesienią żużlowcy Motoru Lublin. W 2022 roku popularne „Koziołki” sięgnęły po pierwszy w historii tytuł mistrza Polski. Styl tej wiktarii był fenomenalny, a finałowa rywalizacja z Moje Bermudy Stal Gorzów Wielkopolski przejdzie do historii żużla w Polsce. W pierw-

szym meczu rozgrywanym w województwie lubuskim Stal wygrała 51:39. Do Lublina zawodnicy z zachodniej Polski przybyli więc dość spokojnie. Rewanżowy mecz dobitnie pokazał jednak, że w żużlu niczego nie można być pewnym. Gospodarze stratę odrobili z nawiązką, wygrywając 53:37.

– Wydaje mi się, że gorzowanie poczuł się zbyt pewnie i to mogło ich zgubić. Lublinianie zaczęli odrabiać straty powoli, ale systematycznie. Kluczowe okazało się spasowanie z torem i właściwe ustawienie motocykli. Było też trochę szczęścia, ale zawsze powtarzam, że ono sprzyja lepszym. To historyczny sukces, którego szczerze gratuluję. Najbardziej cieszy to, że ta drużyna robi stały progres i jeszcze nie powiedziała ostatniego słowa – komentował na naszych łamach Jerzy Głogowski, były zawodnik i trener Motoru, członek zespołu, który w 1991 roku sięgnął po tytuł wicemistrza kraju.

**SPORTOWIEC
2022 ROKU,
LISTA KANDYDATÓW**

Dominik Kubera (Motor Lublin, żużel) * Mateusz Cierniak (Motor Lublin, żużel) * Jarosław Hampel (Motor Lublin, żużel) * Mikkel Michelsen (Motor Lublin, żużel) * Michał Jurecki (Azoty Puławy, piłka ręczna) * Angelina Łysak (Cement-Gryf Chełm, zapasy) * Wojciech Włodarczyk (LUK Lublin, siatkówka) * Aleksandra Mirostawa (KW Kottłownia Lublin, wspinaczka sportowa) * Sofia Ennoui (AZS UMCS Lublin, lekkoatletyka) * Dominik Kopeć (Agros Zamość, lekkoatletyka) * Małgorzata Hołub-Kowalik (AZS UMCS Lublin, lekkoatletyka) * Angelika Mach (AZS UMCS Lublin, lekkoatletyka) * Malwina Kopron (Wisła Puławy, lekkoatletyka) * Rafał Król (Motor Lublin, piłka nożna) * Adrian Paluchowski (Wisła Puławy, piłka nożna) * Maciej Gostomski (Górniki Łęczna, piłka nożna) * Kacper Stokowski (AZS UMCS Lublin, pływanie) * Laura Bernat (AZS UMCS Lublin, pływanie) * Monika Skinder (MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski, biegi narciarskie) * Cleveland Melvin (Polski Cukier Start Lublin, koszykówka) * Natasha Mack (Polski Cukier AZS UMCS Lublin, koszykówka kobiet) * Kinga Achruk (MKS FunFloor Lublin, piłka ręczna) * Klaudia Lefeld (Górniki Łęczna, piłka nożna) * Michał Soczyński (Stara Szkoła Boks Lublin, boks) * Weronika Bochen (Stara Szkoła Boks Lublin, boks) * Julia Szeremeta (Paco Lublin, boks) * Danii Yakovlev (Boras Team Lewart Lubartów, kolarstwo) * Wiktor Bis (Akademia Karate Daniela Iwanka, karate) * Szymon Ładnia (sporty samochodowe) * Robizon Kelberashvili (Edach Budowlani Lublin, rugby).

Druga młodość „Królika”

PLEBISCYT Na naszej liście 30 sportowców nominowanych do tytułu tego najlepszego nie brakuje także piłkarzy. Jednym z nich jest kluczowa postać w drużynie Motoru Lublin, czyli Rafał Król

Obecnie trudno wyobrazić sobie zespół Goncalo Feio bez popularnego „Królika”. A przecież w poprzednim sezonie, kiedy żółto-biało-niebieskich prowadził Marek Saganowski doświadczony pomocnik grał coraz mniej. W pierwszej rundzie wyszedł co prawda w podstawowym składzie siedem razy w lidze i raz w Pucharze Polski. Nie zdobył jednak ani jednej bramki. Na wiosnę szkoleniowiec Motoru bardzo rzadko korzystał już z usług 33-latk.

Do 33. kolejki i meczu ze Stalą Rzeszów Król zaliczył na boisku ledwie około 80 minut. Przeciwno Stali pojawił się na murawie od razu po przerwie. A w ostatniej serii gier, przy okazji spotkania z Wisłą Puławy wreszcie wyszedł w „podstawie”. I w tym momencie na dobre wskoczył do jedenastki, bo od początku pojawiał się na murawie również w tych najważniejszych meczach: barażach z Wigrami Suwałki i Ruchem Chorzów.

Nowe rozgrywki, to oczywiście nowy trener w Lublinie – Stanisław Szpyrka. Po letnich zmianach w zespole „Królik” miał pewne miejsce w składzie, a dodatkowo opaskę kapitana. I na pewno odpłacił za zaufanie, bo pierwszą część sezonu zakończył z dorobkiem: sześciu goli i sześciu asyst.



Rafał Król w tym sezonie ma już na swoim koncie po sześć: goli i asyt

Od początku rozgrywek był ważnym piłkarzem, ale liczby pojawiły się dopiero po przejęciu zespołu przez Goncalo Feio. W pierwszych 11 meczach kapitan Motoru nie miał na koncie ani jednej bramki. Co więcej, przy okazji derbów z Wisłą Puławy (przegrana 2:6) sprofundował karnego i wyleciał z boiska, z czerwoną kartką w ostatnich sekundach pierwszej

połowy. Kolejne 10 występów to już jednak sześć goli i często bardzo ważnych.

Kapitan ekipy z Lublina potrafił świetnie znaleźć się w polu karnym przy stałych fragmentach gry, ale i dokładnie dograć do kolegów. Imponował jednak nie tylko w ofensywie, bo zaliczył też sporo udanych interwencji pod swoją bramką, a dodatkowo przerywał groźne akcje

rywali w środku pola. Śmiało można powiedzieć, że wychowanek MUKS Kraśnik przeżywa obecnie drugą młodość.

To właśnie Król zapewnił Motorowi awans do ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski, w którym podopieczni trenera Feio zmierzą się z Rakowem Częstochowa, czyli liderem PKO BPO Ekstraklasy i głównym kandyda-

tem do tytułu mistrza Polski. W starciu 1/8 finału z Wisłą Kraków 33-latek pewnie wykonał rzut karny w końcówce meczu z Wisłą Kraków. Noga nie zadrżała także w ligowym starciu z Zagłębiem II Lubin, kiedy dwa razy przymierzył do siatki z „wapna”. W sumie Motor zdobył na jesieni 30 goli, a aż przy 12 z nich bezpośredni udział miał właśnie kapitan drużyny. **(LUKISZ)**

Nie przestaje strzelać

EWINNER II LIGA Wiadomo, że kiedy Adrian Paluchowski pojawia się w nowym klubie, to przede wszystkim po to, żeby strzelać gole. I z tego zadania 35-latek obecnie napastnik wywiązuje się jako piłkarz Wisły Puławy bardzo dobrze. Przedstawiamy sylwetkę kolejnego zawodnika, który walczy o tytuł sportowca roku w plebiscybie Dziennika Wschodniego

Paluchowskiego kibicom nie trzeba specjalnie przedstawiać. Każdy wie, że to był zawodnik chociażby Legii Warszawa. W sumie, na boiskach ekstraklasy zaliczył 30 meczów i strzelił pięć bramek. W niższych klasach rozgrywkowych radził sobie jednak zdecydowanie lepiej. W barwach: Znicza Pruszków, Górnika Łęczna, Pogoni Siedlce, czy Stali Mielec zaliczył ponad 150 trafień.

Jak ten bilans wygląda w Puławach? Obecnie to: 76 meczów w barwach Wisły i 44 gole. Na drugoligowych boiskach „Paluch” 10 razy trafił do siatki w poprzednim sezonie, a sześć kolejnych trafień dorzucił już w obecnych rozgrywkach. Trzeba jednak dodać, że gdyby nie kontuzje, to te liczby na

pewno byłyby jeszcze bardziej imponujące.

Były zawodnik Legii Warszawa opuścił początek rozgrywek, a później trener Mariusza Pawlak bardzo ostrożnie wprowadzał go do składu. Po meczu ósmej kolejki, w którym Duma Poławy pokonała Garbarnię Kraków „Paluch” miał na koncie zaledwie około 100 minut spędzonych na boisku. W kolejnym występie pokonał jednak bramkarza Olimpii Elbląg. A następnie, jak to w piłce nożnej często bywa – pech jednego zawodnika oznacza szansę dla drugiego. Po kontuzji Dawida Retlewskiego to właśnie Paluchowski na dobre wskoczył do składu.

I trzeba przyznać, że wyraźnie złapał formę. W derbach z Motorem doświad-

czony snajper zaliczył dwa trafienia i asystę, a Wisła rozbiła rywali na Arenie Lublin aż 6:2. Trzeba dodać, że to była pierwsza, wyjazdowa wygrana puławian z rywalem zza miedzy od 2013 roku. W czterech kolejnych występach „Paluch” jeszcze trzy razy pokonywał bramkarzy rywali. A jego drużyna wywalczyła w tych spotkaniach 10 punktów. Niestety, szybko przyplątał się kolejny uraz.

W starciu z rezerwami Lecha Poznań 35-latek wytrwał na murawie tylko pół godziny. Opuścił też kolejne spotkanie z GKS Jastrzębie. Do gry wrócił w ostatnim meczu rundy, ale tylko na końcówkę. A Wisła mimo prowadzenia 2:0 w doliczonym czasie gry dała sobie wydrzeć zwycięstwo na „Su-

chych Stawach”. Ostatecznie Hutnik wywalczył punkt po remisie 2:2. W Puławach mają ambitne plany walki o awans i aby zrealizować cel będą potrzebowali Paluchowskiego.

(LUKISZ)

W tym sezonie Adrian Paluchowski dał się mocno we znaki chociażby obrońcom Motoru Lublin

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI



Lotto (29.12)

4, 15, 23, 27, 30, 41.

Lotto (31.12)

16, 19, 29, 36, 46, 47.

Lotto Plus (29.12)

20, 25, 32, 35, 38, 47.

Lotto Plus (31.12)

6, 12, 13, 22, 44, 45.

Mini Lotto (29.12)

6, 7, 21, 26, 36.

Mini Lotto (30.12)

2, 9, 10, 15, 36.

Mini Lotto (31.12)

5, 6, 11, 14, 39.

Ekstra Pensja (29.12)

5, 9, 19, 31, 34.

Ekstra Pensja (30.12)

1, 5, 19, 27, 31.

Ekstra Pensja (31.12)

14, 15, 17, 19, 32.

Ekstra Premia (29.12)

8, 9, 15, 28, 35.

Ekstra Premia (30.12)

3, 8, 17, 23, 25.

Ekstra Premia (31.12)

3, 7, 18, 20, 31.

Multi Multi (29.12) godz. 22

1, 5, 6, 12, 23, 28, 33, 38, 39, 40, 43, 47, 53, 61, 62, 64, 71, 72, 78, 79, Plus 12.

Multi Multi (30.12) godz. 14

2, 4, 6, 8, 11, 13, 21, 22, 25, 26, 33, 36, 37, 50, 54, 56, 72, 73, 74, 77, Plus 26.

Multi Multi (30.12) godz. 22

3, 4, 5, 6, 7, 8, 11, 12, 16, 19, 20, 37, 38, 39, 45, 49, 51, 57, 66, 73, Plus 4.

Multi Multi (31.12) godz. 14

6, 10, 11, 14, 18, 22, 25, 35, 42, 43, 45, 56, 59, 65, 67, 68, 69, 72, 77, 78, Plus 42.

Multi Multi (31.12) godz. 22

5, 10, 13, 14, 18, 23, 27, 28, 37, 38, 41, 45, 53, 60, 66, 69, 72, 75, 76, 77, Plus 77.

Multi Multi (01.01) godz. 14

1, 3, 7, 10, 11, 18, 26, 28, 30, 31, 35, 38, 50, 56, 59, 63, 65, 70, 75, 79, Plus 50.

Eurojackpot (30.12)

3, 37, 45, 47, 50.

Kaskada (29.12) godz. 22

1, 2, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 12, 15, 20, 23.

Kaskada (30.12) godz. 14

1, 8, 9, 10, 11, 12, 17, 19, 20, 22, 23, 24.

Kaskada (30.12) godz. 22

2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 12, 13, 14, 18, 24.

Kaskada (31.12) godz. 14

3, 4, 6, 7, 8, 9, 11, 15, 16, 17, 20, 23.

Kaskada (31.12) godz. 22

1, 3, 6, 9, 10, 13, 14, 18, 19, 20, 21, 23.

Kaskada (01.01) godz. 14

2, 4, 5, 6, 8, 12, 15, 16, 17, 19, 21, 22.

Nie ma mocnych na Norwega

SKOKI NARCIARSKIE Halvor Egner Granerud najlepszy w Noworocznym konkursie 71. Turnieju Czterech Skoczni w Garmisch Partenkirchen. Norweski skoczek umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji, ale musi uważać na goniącego go Dawida Kubackiego, który zajął trzecie miejsce

Przed Noworocznym konkursem polscy kibice mieli wiele powodów do zadowolenia. A to dlatego, że lider Pucharu Świata zeprezentował w ostatnim dniu 2022 roku świetną formę. Kubacki skoczył 140.5 metra i został za sobą dwóch Słowenów – Anze Laniska i Timiego Zajca. Na czwartej lokacie uplasował się Piotr Żyła po skoku na 135.5 metra. Trzy lokaty dalej kwalifikacje zakończył Kamil Stoch (132.5 m), a trzynaste miejsce zajął Paweł Wąsek (126.5 m). W Nowy Rok na niemieckiej skoczni zaprezentuje się także Stefan Hula, który skoczył 114.5 metra i zajął 45. miejsce. Nie powiodło się za to Janowi Hajdasowi. Młodziutki skoczek lądując na 110 metrze zajął dopiero 58. miejsce i w Nowy Rok wcielił się w rolę kibica.

W niedzielnym konkursie w Ga-Pa w pierwszej serii doszło do kolejnej rywalizacji w trybie K.O. (przegrywający odpada). Halvor Egner Granerud wyszedł na prowadzenie już po pierwszym skoku. Norweg lądował na 140 metrze i miał minimalną przewagę nad drugim Anze



Halvor Egner Granerud na półmetku 71. Turnieju Czterech Skoczni zajmuje pierwsze miejsce

X-NEWS/PRESS FOCUS

Laniskiem, który lądował pół metra dalej. Na najniższym stopniu podium plasował się Dawid Kubacki dzięki próbie na 136 m. Za nim był Piotr Żyła po skoku na 135.5 metra. W czołowej dziesiątce, na ósmej lokacie plasował się także Kamil Stoch (135 m). Ostatnim z Polaków,

który zakwalifikowali się do drugiej serii był Paweł Wąsek, który po locie na 130 metr był na 13. miejscu

W drugiej serii Wąsek osiągnął 126 metrów i spadł na 22. miejsce. Z ósmej na dziewiątą lokatę osunął się także Stoch (134.5 m), a Żyła spadł z czwartego miejsca na

szóste (134.5 m). Swoją lokatę na podium utrzymał Kubacki. Lider Pucharu Świata lądował na 138.5 metrze, ale nie zdołał wyprzedzić ani Laniska (137 m), ani Graneruda (142 m), który po dwóch konkursach wydaje się zmierzać po Złotego Orła.

WYNIKI KONKURSU W GARMISCH-PARTENKIRCHEN

1. Halvor Egner Granerud (140 m, 142 m) 303.7 pkt * 2. Anze Lanisek (140.5 m, 137 m) 297.3 pkt * 3. Dawid Kubacki (136 m, 138.5 m) 294.4 pkt * 4. Manuel Fettner (136 m, 138 m) 279.6 pkt * 5. Jan Hoerl (136 m, 138.5 m) 278.9 pkt * 6. Piotr Żyła (135.5 m, 134.5 m) 277 pkt * 7. Daniel Tschofenig (131 m, 136 m) 275.4 pkt * 8. Andreas Wellinger (137 m, 133 m) 273.1 pkt * 9. Kamil Stoch (135 m, 134.5 m) 272.7 pkt * 10. Michael Hayboeck (128.5 m, 140 m) 269.8 pkt.

KLASYFIKACJA 71. TURNIEJU CZTERECH SKOCZNI PO DWÓCH KONKURSACH

1. Granerud 616.1 pkt * 2. Kubacki 589.3 pkt * 3. Żyła 576 pkt * Lanisek 564.7 pkt * 5. Karl Geiger 558.5 pkt * 6. Andreas Wellinger 554.2 pkt * 7. Tschofenig 554.2 pkt * 8. Stoch 548.8 pkt * Kos 541.7 pkt * Kraft 541.5 pkt.

KLASYFIKACJA GENERALNA PUCHARU ŚWIATA

1. Kubacki 770 pkt * 2. Lanisek 682 * Granerud 616 * Kraft 525 * Żyła 497.

Podium z dwóją Polaków

SKOKI NARCIARSKIE 71. Turniej Czterech Skoczni rozpoczął się od dość loteryjnego konkursu w Oberstdorfie. Pierwszym liderem prestiżowych zmagania został Halvor Egner Granerud, a podium uzupełnili Piotr Żyła i Dawid Kubacki

Czwartkowy konkurs odbywał się dla części skoczków w niekorzystnych warunkach wietrznych i przełożyło się to na krótsze skoki, a także niespodzianki.

W zawodach wzięło udział sześciu naszych reprezentantów. Jako pierwszy walkę o awans do serii finałowej rozpoczął Paweł Wąsek, który skoczył 121.5 metra i w pojedynku K.O. okazał się słabszy o pół punktu od Mariusa Lindvika z Norwegii (121 m), ale awansował do finału jako „szczęśliwy przegrany”. Jako drugi z Polaków na belce zasiadł Jak Haddas i nie poradził sobie w powietrzu skacząc zaledwie 105.5 metra i przegrywając oczywiście rywalizację Kristoferem Eriksenem Soudalem (119 m).

W końcówce pierwszej serii wiatr ucichł i kibice wreszcie oglądali dalekie loty. Erik Belshaw skoczył 124.5 metra, ale Kamil Stoch nie dał mu szans skacząc 133 metry pokazując, że będzie się liczyć w walce o czołowe lokaty niemiecko-austriackich zmagania. W bratobój-



Piotr Żyła zajął drugie miejsce w konkursie w Oberstdorfie

X-NEWS/PRESS FOCUS

czym pojedynku dwóch polskich zawodników Stefan Hula lądował na 108 metrze i przegrał walkę z Piotrem Żyłą. Ten uzyskał 132.5 metra i miał dużą rekompensatę za warunki wietrzne, a co za

tym idzie objął prowadzenie. Po nim jeszcze dalej skoczył Dawid Kubacki (140 m), pokonując przy tym Vladimira Zografskiego, ale zaliczył słabsze lądowanie i tracił do „Wiewióra” jeden punkt. Na

koniec jednak 142.5 metra huknął Halvor Egner Granerud i po pierwszej serii był na prowadzeniu z przewagą 4.6 punktu nad Żyłą.

W drugiej serii nie doszło do żadnych przetasowań

w czołowej trójce. Kubacki uzyskał 136 metrów i wywarł presję na Żyłę, który jednak lądował metr dalej i wygrał bratobójczy pojedynek. Polacy zajęli tym samym drugie i trzecie miejsce, a wygraną z dużą przewagą zapewnił sobie Granerud skacząc 139 metrów i to on został po pierwszym konkursie liderem 71. Turnieju Czterech Skoczni.

WYNIKI KONKURSU W OBERSTDORFIE

1. Halvor Egner Granerud (142.5 m, 139 m) 312.4 pkt * 2. Piotr Żyła (132.5 m, 137 m) 299 pkt * 3. Dawid Kubacki (140.5 m, 136 m) 294.9 pkt * 4. Karl Geiger (136.5 m, 134 m) 293.6 pkt * 5. Stefan Kraft (133.5 m, 138 m) 292 pkt * 6. Andreas Wellinger (135 m, 132 m) 285.2 pkt * 7. Lovro Kos (125.5 m 133.5 m) 280.7 pkt * 8. Daniel Tschofenig (122.5 m, 132.5 m) 278.8 pkt * 9. Kamil Stoch (133 m, 130 m) 276.1 pkt * 10. Anze Lanisek (119.5 m, 129 m) 267.4 pkt *** 19. Paweł Wąsek (121.5 m, 118.5 m) 245.2 pkt.

WOKÓŁ PIŁKI NOŻNEJ

Podziękowania
Michniewicza

31 grudnia zakończyła się kadencja Czesława Michniewicza jako selekcjonera reprezentacji Polski. Pod jego wodzą kadra utrzymała się w Dywizji A w Lidze Narodów, awansowała na mundial, a następnie awansowała do fazy pucharowej turnieju, pierwszy raz od 36 lat. Po tym jak Polski Związek Piłki Nożnej zakończył współpracę z 52-latkim nie zabierał on głosu aż do końca roku. W Sylwestra szkoleniowiec opublikował w internecie kilka słów od siebie. – To był udany rok dla polskiej piłki – napisał na Instagramie były już selekcjoner reprezentacji Polski. – Za ten najwspanialszy czas w moim życiu chciałbym bardzo podziękować Prezesowi Cezaremu Kuleszy oraz Zarządowi Polskiego Związku Piłki Nożnej za okazanie mi zaufania. Bardzo dziękuję za ten wspólny czas wszystkim piłkarzom. Za ich profesjonalizm, pasję, poświęcenie, zrozumienie i dążenie do realizacji wspólnych celów. Dziękuję również całemu sztabowi szkoleniowemu, wszystkim pracownikom Związku, a przede wszystkim Wam, kibicom białoczerwonych za wsparcie. Żegnam się z Reprezentacją, której będę cały czas kibicował – podkreślił Michniewicz.

Kosmiczny kontrakt
Ronaldo

Stało się. Cristiano Ronaldo podpisał dwuletni kontrakt z arabskim Al-Nassr. Według pierwszych informacji, piłkarz ma zarabiać bagatela 200 milionów euro rocznie. To uczyni go oczywiście najlepiej zarabiającym piłkarzem na świecie. Portugalczyk ma mieć umowę ważną nawet do czerwca 2025 roku, co może sprawić, że dzięki temu zainkasuje nawet 500 milionów euro za swój kontrakt. Według informacji medialnych saudyjskiej stacji telewizyjnej Al-Arabija, Ronaldo podczas pobytu na Półwyspie Arabskim miałby pełnić w dodatku rolę ambasadora kandydatury Arabii Saudyjskiej, która chce się ubiegać o organizację piłkarskich mistrzostw świata w 2030 roku. Nowy pracodawca Ronaldo po dziesięciu ligowych kolejkach ma zgromadzone 23 punkty na koncie i jest wiceliderem ligi saudyjskiej. Liderem jest Asz-Szabab Rijad, którego zawodnikiem jest reprezentant Polski – Grzegorz Krychowiak, które ma dwa oczka więcej w tabeli. Pierwsze starcie Portugalczyka z Polakiem w Arabii Saudyjskiej już 14 stycznia.

Real dogonił Barcę

U progu 2022 roku do gry wróciła liga hiszpańska. W ramach 15 kolejki po ważne trzy punkty sięgnął Real Madryt. Choć „Królewscy” nie zachwycili i długo męczyli się na wyjeździe z Realem Valladolid to ostatecznie dopięli swego. Ojcami wyjazdowego sukcesu okazali się Thibaut Courtois, który spisywał się świetnie między słupkami, a także Karim Benzema. To właśnie Francuz w drugiej połowie zdobył dwie bramki i dzięki niemu Real zwyciężył. W Sylwestra punkty zgubiła FC Barcelona. Duma Katalonii, w barwach której cały mecz na boisku spędził Robert Lewandowski zaledwie zremisowała u siebie w derbach Barcelony z Espanyolem. W pierwszej połowie gola dla gospodarzy zdobył Marcos Alonso, ale w drugiej połowie dopuścił się faulu we własnym polu karnym, a Joselu zdobył bramkę na wagę remisu. Tym samym Barcelona zamknęła 2022 rok pierwszym miejscem w lidze, ale goniący ją Real ma na koncie tyle samo (38) punktów.

Odszedł najlepszy piłkarz w historii

PIŁKA NOŻNA W wieku 82 lat zmarł legendarny brazylijski piłkarz Pele. Trzykrotny zdobywca tytułu mistrza świata odszedł po długiej walce z chorobą

Pele od prawie dwóch lat walczył z rakiem jelita. Pierwszą operację guza okrężnicy Pele przeszedł na początku września 2021 roku. Natomiast pierwsze niepokojące sygnały o stanie zdrowia 82-letniego „króla futbolu” nadeszły na początku grudnia, gdy został przyjęty do szpitala ze względu na infekcję dróg oddechowych. Po opublikowaniu przez media informacji o wdrożeniu opieki paliatywnej, na instagramowym koncie Pelego pojawił się wpis, w którym podziękował całemu zespołowi medycznemu za opiekę. – Mam wiarę w Boga, każda Wasza wiadomość, pełna miłości, daje mi mnóstwo energii. Oglądajcie Brazylię na mistrzostwach świata!” – pisał wówczas legendarny piłkarz.

Początkowo podawano, że piłkarz jest w stabilnym stanie. Podkreślono również, że 82-latek dobrze zareagował na terapię zwalczającą infekcję dróg oddechowych. Niestety, z

każdym kolejnym dniem informacje były coraz bardziej niepokojące. W czwartek nadeszła ta, która zasnuła cały piłkarski świat. Pele zmarł 29 grudnia w Sao Paulo. – Inspiracja i miłość naznaczyły podróż króla Pele, który dziś spokojnie odszedł. Podczas swojej podróży Edson oczarował świat swoim geniuszem sportowym, powstrzymał wojnę, prowadził prace społeczne na całym świecie i szerzył to, co uważał za lekarstwo na wszystkie nasze problemy: miłość. Jego przesłanie dzisiaj staje się dziedzictwem dla przyszłych pokoleń – napisano w czwartek wieczorem na profilu piłkarza.

Pele odszedł jako jeden z najlepszych, a przez wielu ekspertów i kibiców uznawany jako najlepszy zawodnik w historii piłki nożnej. Brazylijczyk jako jedyny piłkarz wszechczasów był triumfatorą trzech mundiali (w 1958, 1962 i 1970 r.). W latach 1956-1974 był piłkarzem klubu FC Santos, a karierę kontynuował w nowojorskim



Pele, uznawany przez ekspertów za najlepszego piłkarza wszechczasów zmarł w wieku 82 lat

WIKIPEDIA

Cosmosie (1975-1976). W turniejach finałowych MŚ strzelił 12 goli dla Brazylii, a ogółem dla drużyny narodowej uzyskał 77 bramek w 91 meczach (1957-1971). W całej swojej karierze zdobył 1283 goli w 1367 meczach (wg autobiografii, bo inne źródła podają liczbę 1284 bramek w 1356 spotkaniach).

Od czwartku cały piłkarski świat przeżywa żałobę po stracie wybitnego zawodnika. Kondolencje dla rodziny złożyło mnóstwo osób z najlepszymi obecnie piłkarzami na czele. Klub Santos FC w szczególności uhonoruje swojego bohatera. Zgodnie z informacją ESPN, brazylijski klub dożyłotnio zastrzeże numer 10 na koszulce swojego zespołu w hołdzie dla Pelego. W tym klubie Pele występował przez blisko 20 lat. Łącznie zagrał 638 meczów i strzelił aż 619 bramek. Zdobyl sześć tytułów mistrza Brazylii, dwukrotnie wygrał Copa Libertadores i Puchar Interkontynentalny.

Nie będą się spieszyć

PIŁKA NOŻNA Od 1 stycznia reprezentacja Polski oficjalnie pozostaje bez selekcjonera. Po tym jak wygasający 31 grudnia 2022 roku kontrakt z Czesławem Michniewiczem nie został przedłużony trwają poszukiwania jego następcy. Polski Związek Piłki Nożnej nie dokonuje gwałtownych ruchów i uważnie rozważa każdą z kandydatur

„Karuzela” z nazwiskami ruszyła już 22 grudnia kiedy PZPN poinformował, że wygasająca z końcem roku umowa z Czesławem Michniewiczem nie zostanie przedłużona. Lista nazwisk z każdym dniem stawała się coraz dłuższa. Jako potencjalnych kandydatów na objęcie sterów nad Białą-Czerwonymi wymieniano się Hiszpana Roberto Martineza, Chorwata Nenada Jelicia (były trener m.in. Lecha Poznań), Andrija Szewczenkę (były wybitny ukraiński piłkarz, a później selekcjoner) Francuza Herve Renarda, który na niedawno zakończonym mundialu prowadził Arabię Saudyjską. Chęć pracy z naszą reprezentacją miał wyrazić także Portugalczyk Paulo Bento, który rozstał się niedawno z ekipą Korei Południowej, a ostatnio mówiono także o pochodzącym z Bośni i Hercegowiny Vladimirze Petkovicu (selekcjoner Szwajcarii w latach 2014-21). Na trenerkiej giełdzie nie ma już natomiast Claudio Ranieriego, którego zatrudniło włoskie Cagliari, a także Avrama

Granta – został selekcjonerem reprezentacji Zambii.

Poza opcją zagraniczną rozważany jest także Polak. Wydaje się, że najwyżej stoją akcje obecnego opiekuna Rakowa Częstochowa, Marka Papszuna. Sam szkoleniowiec wypowiedział się zresztą na łamach portalu „Weszło” na temat swojej ewentualnej kandydatury. – Jeżeli chodzi o mnie, to ja się czuję gotowy do takiej roli. Uważam, że nie jest dla mnie za wcześnie – zadeklarował szkoleniowiec lidera PKO BP Ekstraklasy.

Kibice na ostateczny wybór będą musieli jednak jeszcze trochę poczekać o czym poinformował w rozmowie z TVP Sport Cezary Kulesza. – Jak przejrzy wszystkie oferty i je porównam, to będę odpowiadał na pytania dotyczące przebiegu tej rekrutacji. Wiele wyjaśni się po Nowym Roku. Teraz mieliśmy okres świąteczny, niedawno poinformowaliśmy o tym, że nie przedłużymy umowy z Czesławem Michniewiczem. Nie mam szczegółów, które by państwa zadowolili. Oferty na pewno do związku spływa-



Marek Papszun to główny z polskich kandydatów na selekcjonera reprezentacji Polski

ARCHIWUM DW

ją, ale na wszystko przyjdzie czas – uciął prezes PZPN. – Nasz wybór musi być przemyślany, dlatego nie będziemy deklarować konkretnych dat – dodał.

Białą-Czerwoną niebawem rozpoczyna walkę w eliminacjach od Euro 2024. 24 marca zagrają z Czechami na wyjeździe, a trzy dni później spotkają się z Albanią u siebie. W „polskiej” grupie są także Wyspy Owcze i Mołdawia. Na turniej, który odbędzie się Niemczech awansują dwie drużyny z grupy. Do szóstego marca muszą zostać wysłane powołania dla polskich piłkarzy przed pierwszymi meczami. Natomiast zgrupowanie rozpocznie się 20 marca.

Budujemy coś na przyszłość

ROZMOWA z Arturem Renkowskim, trenerem Podlasia Biała Podlaska

• Po pierwszej rundzie Podlasie zajmuje 10 miejsce w tabeli z dorobkiem 22 punktów. Jak pan ocenia jesień w wykonaniu drużyny?

– Na pewno jest lekki niedosyt, bo liczyłem na trochę więcej. Nie ma co ukrywać, że byłoby zdecydowanie lepiej gdybyśmy nie tracili hurtowo punktów w ostatnich minutach. Związka, jeżeli chodzi o domowe mecze. Nasz dorobek powinien być dużo lepszy, a wtedy odbiór całej rundy byłby zupełnie inny. Z drugiej jednak strony cały czas budujemy podwaliny pod przyszłość. Ważne jest to, że wiemy, gdzie mamy braki i będziemy starali się je zniwelować także dzięki zimowym transferom. Chcemy się cały czas rozwijać, a nowi zawodnicy nam w tym pomogą.

• Zaczął pan przygodę w zawodzie trenera w bardzo młodym wieku. Czy coś w tej pracy było szczególnie zaskakujące?

– Generalnie, to wszystko wyglądało tak, jak się spodziewałem. Wiadomo, że na początku sezonu było sporo obowiązków poza sportowych i mniej czasu dla siebie. Szybko się jednak do tego przyzwyczaiłem. Początek rundy był dobry, a to dało mi kredyt zaufania. Mogłem pracować spokojnie.

• Jak wygląda sytuacja z zimowymi transferami? Szybko ogłosiliście, że z klubu odchodzi aż ośmiu zawodników...

– Chcemy pozyskać czterech-pięciu nowych graczy, bo uważam, że i tak mamy zbyt szeroką kadrę. Dlatego teraz bardziej pójdziemy w jakość, a nie ilość. Chcemy, żeby zawodnicy, którzy się u nas pojawili nie byli jedynie uzupełnieniem kadry, ale żeby realnie walczyli i pierwszy skład. Na pewno potrzebujemy wzmocnień

przede wszystkim w ofensywie. Jesteśmy już dogadani z dwoma piłkarzami, ale ogłosimy ich nazwiska dopiero po nowym roku. Z trzecim graczem też jesteśmy już po słowie, ale temat jest rozwojowy, więc jeszcze zobaczymy. Szukamy też kolejnego zawodnika, o odpowiednim profilu i mam nadzieję, że do pierwszego treningu uda się dopiąć wszystkie sprawy transferowe, żeby drużyna miała czas, żeby się zgrać.

• W zimie podziękowaliście głównie piłkarzom, którzy zbyt wiele nie grali. Zaskoczeniem jest chyba pożegnanie z Jakubem Małym...

– Na pewno tak, bo to jeden z najlepszych strzelców w naszej drużynie, a do swojego dorobku dorzucił też kilka asyst. Mogę powiedzieć, że w tym przypadku uważam, że drużyna musi iść w jednym kierunku i być scalona. Dlatego nie decydowały akurat aspekty sportowe, tylko inne kwestie. Z tych sportowych byłem w przypadku Kuby zadowolony. Budowa zespołu trwa jednak nie tylko na boisku, ale i poza nim.

• Na jesieni na pewno nie oszczędzały was kontuzje. Nie w pełni sił był zwłaszcza kapitan Maciej Wojczuk...

– Wiadomo, że kiedy taki zawodnik opuszcza połowę rundy, to nie będzie nam łatwo. Trzeba zdać sobie sprawę, że Maciek tak naprawdę ponad rok zmagał się z przewlekłym przeciążeniem ścięgna Achillesa. Od stycznia liczymy, że będzie mógł jednak ćwiczyć na pełnych obrotach i że będzie do mojej dyspozycji. Ostatnio nie mógł pokazać pełni swoich możliwości, ale liczymy, że teraz będzie inaczej. Co do innych kontuzji, to na pewno trochę ich w zespole

było, ale zanoszą się na to, że wszyscy będą mogli normalnie rozpocząć przygotowania.

• Zanoszą się na bardzo ciekawą rundę wiosenną. W końcu kilku drugoligowców walczy o utrzymanie. A to oznacza, że spadkowiczów w grupie czwartej III ligi może być więcej...

– Zdajemy sobie z tego sprawę, ale trzeba czekać na to, jak rozwinię się sytuacja. Uważam, że chociażby Siarka Tarnobrzeg ma spory potencjał i szanse, żeby się utrzymać. Po przejściu zespołu przez nowego trenera naprawdę ta drużyna wyglądała bardzo dobrze. My patrzymy jednak przede wszystkim na siebie. Wiadomo, że trzeba mieć na uwadze to, co dzieje się w drugiej lidze, ale koncentrujemy się na tym, żeby oddalić się od tych zespołów z dołu tabeli i nie bać się o ligowy byt do ostatniej kolejki.

• Runda jesienna w wykonaniu Podlasia była nieudana przede wszystkim w Białej Podlaskiej. Czy da się to w jakiś sposób wytłumaczyć, że na osiem prób ani razu nie zdobyliście kompletu punktów u siebie, a potrafiliście wygrać pięć razy na wyjeździe?

– Było kilka czynników. Trzeba przyznać, że na początku za bardzo cofaliśmy się do obrony niskiej, a tego nie ćwiczyliśmy. Później to jednak skorygowaliśmy. Nie chcę zwać też winy na różne rzeczy, ale traciliśmy bramki w dziwnych okolicznościach: po autach i rykoszetach. Na koniec roku byliśmy zdecydowanie lepsi w starciu z Unią Tarnów. Rywale przez 90 minut nie stworzyli sobie tak naprawdę ani jednej sytuacji. A w 91 minucie po rzucie



FOT. MKS PODLASIE BIAŁA PODLASKA / FACEBOOK

rożnym strzelili nam gola na 1:1. Tak, jak mówiłem, tych czynników było kilka i wszystkie złożyły się na to, że nie wygraliśmy u siebie. To na pewno zmienia obraz całej rundy, ale wierzę, że na wiosnę szybko się przełamiemy.

• Już w pierwszym meczu 2023 roku będziecie mieli ku temu okazję w ważnym spotkaniu derbowym z Chelmianką Chelmem. Dla pana chyba to też będzie kolejny wyjątkowy mecz?

– Na pewno tak. Artur Bożyk wrócił do Chelmianki, a to trener, który prowadził mnie, kiedy byłem zawodnikiem. To byłaby świetna okazja, żeby się przełamać wreszcie w Białej Podlaskiej.

• Na razie budujecie nowe Podlasie, a jak docelowo ma wyglądać gra pana drużyny?

– Chcemy, żeby to była piłka aktywna, bardziej intensywna niż reaktywna. Chcemy grać wysokim pressingiem, co do tej pory nie

zawsze nam się udawało. Pod koniec rundy jesiennej załóżek tej gry już jednak można było zobaczyć. Na pewno nie uciekamy od gry w piłkę, bo jeżeli chcemy budować coś na przyszłość, to ta piłka musi być. W pierwszej rundzie waliliśmy głową w mur, ale rozwijaliśmy się pod kątem gry w ataku pozycyjnym. W tym wszystkim trzeba jednak pamiętać także o defensywie, bo gra w tyłach musi być odważna.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Najcieplejszy bieg w historii

LEKKOATLETYKA Tradycji stało się zadość. W nocy z soboty na niedzielę 142 osoby wzięły udział w 28. Biegu Sylwestrowym Nałęczów-Sao Paulo. Najlepsi okazali się: Sylwester Lepiarz i Joanna Andrzejewska

To był wyjątkowy bieg, bo... najcieplejszy w historii. – Raz przyszło nam biegać w podobnych okolicznościach, kiedy termometry wskazywały około 10 stopni. Tym razem pogoda była wyjątkowo ładna, a uczestnicy mogli spokojnie biec tylko w koszulkach i krótkich spodenkach. To był chyba najcieplejszy bieg w historii, a na pewno jeden z najcieplejszych – mówi Stanisław Marzec, jeden z organizatorów imprezy.

Jak zwykle zawodnicy pojawili się na starcie tuż przed północą. A zmagania zakończyli w Nowym Roku. W zawodach wystartowały dokładnie 142 osoby. Jak zwykle do wyboru były dwie trasy: 6 km i 2 km. Do akcji wkroczy-

li też „przebierańcy”, gdzie oceniany był strój, a nie czas, czy miejsce na mecie. Do rywalizacji stanęli też miłośnicy nordic walking.

Wśród panów, na 6 km triumfował Sylwester Lepiarz (LKB Rudnik), który mógł się pochwalić czasem 17:23. Na podium znaleźli się jeszcze: Adam Świrgoń (Warszawa, 18:31) oraz Artur Jendrych (Świdnik, 19:24). Pierwsze miejsce w kategorii pań wywalczyła Joanna Andrzejewska z Lublina, która miała rezultat 23:17. Drugie miejsce przypadło Ewie Tarnowskiej (Lublin, czas 24:41), a trzecia była Anna Psuja (Świdnik, 24:45).

Bieg na 2 km wygrał Jerzy Mateusz Śliwiński z Lublina (6:06). Drugie miejsce zajął Konrad Frączak z Warsza-

wy (7:19), a trzecie Andrzej Jabłoński z Chelma (7:48). U pań triumfowała Milena Latanowicz (Puławy, 10:02), przed Anetą Komowską (Łęczna, 10:36) i Gabriellą Zdunek (Lublin, 11:14). Paweł Szubartowski z Bełżyc (39:26) i Małgorzata Kwaśna z Borek (44:16) wygrali za to zmagania nordic walking.

W najlepszej trójce biegu przebiekańców znaleźli się z kolei: Szymon Rodzik (duch), Marek Roman (dżoker) i Bożena Grześkiewicz (smerfotka). – W sumie na starcie mieliśmy w tym przypadku 20 osób. Jak zwykle ta kategoria dodaje imprezie kolorytu. I tym razem było podobnie, bo ciekawych strojów było więcej, a jury nie miało łatwego zadania – dodaje Stanisław Marzec. (LUKISZ)

Witkowski odchodzi

PIŁKA NOŻNA Niespodziewane wieści napłynęły z Poniatowej. Tamtejsza Stal w przerwie zimowej będzie musiała znaleźć nowego trenera. Kamil Witkowski tuż przed końcem roku zdecydował się na przenosiny do trzecioligowego KS Wiązownica

Klub z Podkarpacia na wiosnę będzie się bił o utrzymanie. Obecnie zajmuje przedostatnie miejsce w grupie czwartej z dorobkiem 13 punktów. Do bezpiecznej strefy tabeli traci jednak tylko trzy „oczka”. Trzeba jednak pamiętać o tym, że spadkowiczów może być znacznie więcej niż trzech. A wszystko, z powodu sytuacji w eWinner II lidze, gdzie o ligowy byt powalczą w 2023 roku: Siarka Tarnobrzeg, Hutnik Kraków oraz Garbarnia Kraków.

Witkowski opuszcza czwartoligowca z podniesionym czołem, bo najpierw wywalczył ze Stalą awans po kapitalnym sezonie, w którym drużyna przegrała zaledwie jedno ligowe spotkanie i w sumie zdobyła aż 87 punktów. Obecne rozgrywki też są dla beniaminka bardzo udane. Wystarczyło tylko 15 kolejek, a podopieczni trenera Witkowskiego już zapewnili sobie utrzymanie i grę w grupie mistrzowskiej na wiosnę. Skąd w takim razie pomysł, żeby zmienić klub akurat teraz?

– Do pracy w KS Wiązownica skłoniła mnie przede wszystkim trzecia liga i wyzwania jakie postawił mi prezes klubu. Wywiązałem się ze wszystkich zadań, które miałem do wykonania w moim poprzednim klubie. Potrzebuję dodatkowych emocji, myślę że można tylko zyskać sportowo. Negocjacje trwały dwa dni, obie strony chciały jak najlepiej. W krótkim czasie doszliśmy do porozumienia – wyjaśnia Kamil Witkowski na klubowym portalu klubu z Wiązownicy. (LUKISZ)

Powrót większej piłki do Piask

LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA Tur Milejów wiosną prawdopodobnie będzie występować w roli gospodarza w Piaskach

Wszystko przez to, że w Milejowie powstanie nowy kompleks sportowy, który ma stać się chlubą całego Milejowa. – Będziemy mieli nowy stadion, budynek klubowy, a nawet balon, który przykryje boisko – wyliczał kilka tygodni temu Karol Kurzępa, trener Tura. Co więcej, może nawet zostać zbudowane boisko do siatkówki oraz piłki nożnej plażowej, a ci bardziej odważni snują nawet plany o możliwości wystawienia zespołu zdolnego do gry na piasku.

W Milejowie ma być eldorado, ale żeby ono powstało, to Tur musi na jakiś czas wyprowadzić się z Milejowa. Już jesienią zagrał jeden mecz w Biskupicach. Poradził sobie tam bardzo dobrze, bo pokonał 1:0 rezerwy Wisły Puławy. Tam jednak wiosną prawdopodobnie nie będzie występował. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, klubowi działacze skłaniają się ku opcji gry w Piaskach. Ta miejscowość jest oddalona od Milejowa o 20 km, ale miejscowy obiekt może pochwalić się znakomitą płytą. Jeszcze w poprzednim sezonie występowała na niej Piaskovia, ale ten klub nie przystąpił do obecnych rozgrywek lubelskiej klasy okręgowej. To sprawia, że stadion nie jest tak obłożony, co dla Tura też jest ważne w kontekście ustawiania godzin rozpoczęcia domowych spotkań.

Wiadomo, że w Milejowie wszyscy nastawiają się na trudną wiosnę, w czasie której zespół będzie musiał bić się o utrzymanie w „okręgówce”. Chociaż ekipa Karola Kurzępy to najlepszy z beniaminków, to nie może czuć się jeszcze pewnie. 9 miejsce, 20 pkt na koncie – to nie jest dorobek, który zapewnia utrzymanie, dlatego w klubowych gabinetach słychać głosy o konieczności wzmocnienia drużyny. W grze jest ponoć 2-3 zawodników. Tyłu samu piłkarzy może również odejść z drużyny.

Karol Kurzępa ze swoimi podopiecznymi po raz pierwszy spotka się 16 stycznia. W planach Tur ma rozegrać szereg sparingów. Wśród rywali są m.in. Górnik II Łęczna, Avia II Świdnik, Orion Niedrzwica czy Sygnal Lublin.

KAMIL KOZIOL

Tracą ważne ogniwa

LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA Polesie Kock zakończyło rundę jesienną na szóstej pozycji. W zimie Fabian Cioch może stracić jednak kilku ważnych zawodników



Piłkarze Polesia Kock (biało-żółte stroje) mogą być zadowoleni ze swojej postawy w rundzie jesiennej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

to miejsce na początku kariery, a jego występy na tym poziomie rozgrywkowym były epizodyczne. Teraz na

grę w pierwszej drużynie nie ma szans, ale będzie ważną postacią w zespole rezerw, który chce za wszelką cenę

utrzymać miejsce w lubelskiej klasie okręgowej. Bliższe opuszczenia Polesia jest również Karol Głowacki.

KAMIL KOZIOL

W jego przypadku transfer nie jest jeszcze przesądzony. Nie jest jednak wielką tajemnicą, że znalazł się w kręgu zainteresowania IV-ligowego Powiśla Końskowola oraz grającego na tym samym poziomie rozgrywkowym co Polesie KS Cisowianka Drzewce. Zainteresowanie zgłosił prawdopodobnie również były klub Głowackiego, Garbarnia Kurów.

Więcej informacji dotyczących składu Polesia pojawia się zapewne w połowie stycznia, kiedy piłkarze z Kocka ruszą z przygotowaniami. W planach mają gry towarzyskie z rezerwami Avii, Górnik Łęczna i Radomiaka Radom, a także mecze z Victorią Parczew, Unią Żabików czy Orłętami Luków.

Wiosna w Polesiu powinna być zresztą bardzo spokojna, bo klub nie ma szans na awans do IV ligi, ale również nie powinien zapłatać się w walkę o utrzymanie się w rozgrywkach. To zapewne pozwoli Fabianowi Ciochowi ogrywać młodzież, której przecież w Kocku nie brakuje.

Ciekawi sparingpartnerzy Olimpiakosu

ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Olimpiakos Tarnogród zakończył pierwszą część sezonu na ósmej lokacie. W rundzie rewanżowej drużyna dowodzona przez grającego trenera Krystiana Halejcio chce osiągnąć zdecydowanie lepszy rezultat. Pomóc w tym mają między innymi mecze kontrolne z drużynami z innego województwa

Olimpiakos jesienią w 15 meczach zgromadził 22 punkty na co złożyło się sześć zwycięstw, cztery remisy i pięć porażek. Drużyna przez całą rundę strzeliła 36 bramek, a straciła 29. Ekipa z Tarnobrogu potrafiła postawić się ligowym potentatom, ale także zgubić punkty w starciu z teoretycznie słabszym rywalem.

– Jesteśmy umiarkowanie zadowoleni z pierwszej części sezonu i nie ukrywam, że odczuwamy pewien niedosyt – mówi Krystian Halejcio, grający trener Olimpiakosu. – W pierwszych kolejkach „docieraliśmy się” i pracowaliśmy nad właściwym systemem gry. Trwało to dość długo, ale w ostatnich sześciu meczach nie zanotowaliśmy żadnej porażki i graliśmy bardzo solidnie. Myślę, że jesień była dla drużyny, a także dla mnie, pewnego rodzaju przetarciem. Sam przychodząc do Tarnobrogu musiałem poznać specyfikę tej ligi. Na półmetku mamy niedużą stratę do zespołów będących przed nami. Szkoda ostatniego meczu w 2022 roku przeciwko Grafiowi Chodowańce. Mieliśmy w nim zdecydowaną przewagę i mnóstwo sytuacji bramkowych, a skończyło się remisem 1:1. Ogólnie mieliśmy kilka wpadek, ale w większości spotkań grali-



Olimpiakos Tarnogród wiosną chce włączyć się do walki o czołowe lokaty

FOT. OLIMPIAKOS TARNOBROG/FACEBOOK

śmy naprawdę dobrze. Uważam, że dysponujemy takim potencjałem, że w czołowej piątce na koniec sezonu musimy się znaleźć, a ja sam stawiam sobie wyzwanie by drużyna zakończyła sezon na podium – dodaje szkoleniowiec ekipy z Tarnobrogu.

Olimpiakos trenował jeszcze przez tydzień po zakończeniu pierwszej części sezonu w zamojskiej klasie okręgowej. Później zawod-

nicy otrzymali wolne, a także rozpiski z treningami indywidualnymi. Drużyna do treningów wróci 17 stycznia. Po okresie wprowadzającym przyjdzie czas na mecze kontrolne. Co ciekawe, Olimpiakos będzie się przed startem rundy wiosennej mierzyć w większości z zespołami grającymi w klasie okręgowej w rejonie Jarosławia. – Nie lubię grać sparingów z przeciwnikami z własnej

ligi. Uważam, że lepiej jest zmierzyć się z zespołem nieznanym lub z wyższej klasy rozgrywkowej. Takie mecze to też dodatkowa atrakcja dla zawodników. Ja też jestem ciekawy jak będziemy wyglądać na tle piątej ligi jarosławskiej. Wcześniej graliśmy w piątej lidze rzeszowskiej i uważam, że zamojska klasa okręgowa jest od niej zdecydowanie mocniejsza. Łada, Unia, Huczwa, Igras to

naprawdę bardzo mocne zespoły jak na ten poziom rozgrywek – wyjawia Halejcio.

Czy zimą w Tarnobrodzie może dojść do dużych zmian w kadrze? – Szukamy bramkarza i to jest dla nas priorytet. Chciałbym bowiem wprowadzić rywalizację na tej pozycji. Poza tym dwóch bramkarzy na każdym treningu daje jeszcze większy komfort pracy i pomaga w realizacji celów. Poza tym liczę na to, że z zespołu nie odejdzie nikt i na chwilę obecną wszystko wskazuje na to, że drużyna nikt nie opuści. Cieszę się, że zawodnicy w minionej rundzie zrobili postępy, także jeśli chodzi o sferę mentalną. Stać nas na poprawę pozycji o kilka lokat, a wszystko zweryfikuje boisko – kończy szkoleniowiec ekipy z Tarnobrogu. (B5)

HARMONOGRAM SPARINGÓW OLIMPIAKOSU TARNOBROG

4 lutego: Piłkarnia Morawsko (klasa okręgowa Jarosław) * **11 lutego:** Hetman Laszki (klasa okręgowa Jarosław) * **18 lutego:** Błękitni Obsza * **25 lutego:** Pogoń Sokół Lubaczów (klasa okręgowa Jarosław) * **4 marca:** Wiraż Chłopice (klasa A Jarosław) * **11 marca:** Grom Różaniec * **18 marca:** Zdrój Horyniec (klasa okręgowa Jarosław).

Zazwyczaj bywali niżej

KEEZA BIALSKA KLASA OKRĘGOWA Na półmetku rywalizacji Tytan Wisznice zajmuje 10. lokatę. Podopieczni grającego trenera Michała Gromysza tylko raz zremisowali, i to na wyjeździe

Sześć wygranych, osiem porażek i jeden remis – to dorobek zespołu z Wisznice. Podział punktów nastąpił w meczu z beniaminkiem Victorią Parczew (1:1). Komplet „oczek” Tytan wywalczył w czterech spotkaniach na swoim terenie z drużynami będącymi niżej w klasyfikacji. 2:1 pokonał Unię Krzywda, 3:0 Orła Czemierniki, 1:0 Młodzieżówkę Radzyń Podlaski i 4:2 Absolwenta Domaszewnica. Na wyjeździe wygrał również z niżej sklasyfikowanymi ekipami: 1:0 z 14. LKS Agrotex Milanów i 4:2 z 16. LZS Dobryń. Taki dorobek dał drużynie trenera Gromysza 19 punktów i 10. lokatę. Zespół byłby nawet wyżej w tabeli, gdyby nie gorszy bilans spotkań z ekipami, które także zgromadziły po 19 „oczek”. Chodzi o Bad Boys Zastawie i Az-Bud Komarówka Podlaska. Z pierwszą z drużyn przegrał na własnym boisku 1:4, z drugą – na wyjeździe aż 1:7. – Było kilka spotkań w których przegraliśmy zdecydowanie za wysoko, jak choćby mecz z Az-Bud Komarówką czy 0:11 na wyjeździe z ŁKS Łazy, w drugiej kolejce. W niektórych meczach traciliśmy bramki i punkty w końcówce, raz nie wykorzystaliśmy rzutu karnego, a czasami brakowało nam po prostu szczęścia. Pewnie bylibyśmy nieco wyżej w tabeli. I tak nasz wynik w rundzie jesiennej jest lepszy niż przez kilka ostatnich sezonów na porównywalnym etapie rozgrywek. Zazwyczaj byliśmy bliżej dołu tabeli – mówi Zenon Stawecki, prezes Tytana.

Nad przedostatnim w klasyfikacji Absolwentem Domaszewnica Tytan ma zaledwie cztery punkty przewagi. To niezbyt pokazna zaliczka. Wiosną drużynę czeka zatem walka o uniknięcie degradacji. Zależać ona będzie od rozstrzygnięć w wyższej lidze. Jeśli z IV ligi spadną Orleńscy Łuków, z białskiej klasy okręgowej zdegradowane zostaną dwa ostatnie zespoły (miejsca 15 i 16). Sytuacja skomplikuje się jeszcze bardziej, kiedy triumfator ligi nie skorzysta z prawa awansu do IV ligi. Tak było wiosną tego roku. Wówczas mistrz białskiej „okręgówki” Grom Kąkolewnica nie podjął „rękawicy” i nie wyraził chęci gry na wyższym poziomie. Nie uczyniły tego także drugi w klasyfikacji ŁKS Łazy i trzeci LZS Dobryń. Przy powtórce z sezonu 2021/2022, w obecnym również 14 lokata nie zagwarantuje utrzymania. – W tabeli panuje duży ścisk, walka o utrzymanie zapowiada się bardzo ciekawie. Interesuje nas miejsce w górnej części tabeli, co najmniej ósma lokata. Dla piłkarzy są przewidziane premie za zwycięstwa. Chcemy pozyskać trzech zawodników: środkowego pomocnika, stopera oraz bramkarza. Nasz golkeeper Karol Makaruk nie zawsze mógł grać i dlatego między słupkami czasami stawali zawodnicy z pola. Myślę, że musimy uzbierać co najmniej 30 punktów aby być spokojnym utrzymania – analizuje prezes.

(GROM)

Na boisko lub „w dyrektory”

ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Igros Krasnobród po spadku z czwartej ligi zajął szóste miejsce w rundzie jesiennej. Wiadomo, że wiosną drużyna z urokliwej miejscowości będzie sobie musiała poradzić bez Jacka Paszkiewicza. Były dyrektor sportowy Igrosu prawdopodobnie nie pozostanie jednak długo bez zajęcia i rozważy dwie, skrajnie różne opcje



Jacek Paszkiewicz zakończył pracę w Igrosie Krasnobród

DW

Paszkiewicz, który pożegnał się już z rolą dyrektora sportowego w Igrosie.

Co zaważyło na takiej decyzji? – Na pewno nie były to wyniki. Po prostu chciałem nieco odpocząć i zmienić klimat. W Igrosie pracowałem przez trzy lata. Udało się wspólnymi siła-

mi zbudować fajny projekt. Awansowaliśmy do czwartej ligi, a w międzyczasie w zespole pojawiło się sporo młodych perspektywicznych chłopaków. Pora aby ktoś inny przejął moje zadania i rozwijał drużynę. Pozycja jest dobra, bo o awans nie mieliśmy wal-

czyć, a spadek raczej drużynie nie grozi – tłumaczy Paszkiewicz, który zapowiada, że długo nie pozostanie bez zajęcia, bo jego osobą zainteresowanych jest kilka zespołów. – Nie ukrywam, że odezwała się do mnie Huczwa Tyszowce i proponowali mi rolę dy-

rektora sportowego. Miałoby to polegać na wspieraniu trenera, a także zarządzaniu transferami – wyjawia Paszkiewicz.

Rola dyrektora sportowego to tylko jedna z propozycji. Druga dotyczy powrotu na boisko w roli zawodnika. – Graf Chodywańce namawia mnie do powrotu do gry. Kiedy grali w klasie A byłem zawodnikiem tej drużyny i w lecie również zostałem zgłoszony do gry przez ten zespół. Muszę przyznać, że w Chodywańcach atmosfera jest świetna. Klubem zarządzają niesamowici pasjonaci, a trener Piotr Gozdek wykonał tam świetną pracę. Chyba nie tylko ja uważam, że Graf jest największą rewelacją pierwszej części sezonu w zamojskiej klasie okręgowej. Reasumując, rozważam każdą z opcji i po Nowym Roku podejmę decyzję – kończy Paszkiewicz. (B5)

HARMONOGRAM SPARINGÓW IGROSU KRASNOBROD

4 lutego: Tomaszowa Tomaszów Lubelski • **11 lutego:** Kryształ Werbkowice • **18 lutego:** Potok Sitno • **25 lutego:** Chełmianka II Chełm • **4 marca:** Grom Różaniec • **11 marca:** Huczwa Tyszowce.

Budują drużynę na młodzieży

KEEZA CHEŁMSKA KLASA OKRĘGOWA Brat-Cukrownik Siennica Nadolna plasuje się w środku stawki. Trener Andrzej Ignaciuk: zawsze sezon po spadku z IV ligi jest wielką niewiadomą. Siódmą lokatę na półmetku rozgrywek traktujemy jako dobrą pozycję wyjściową przed rundą rewanżową

Pierwszą część sezonu ekipa z Siennicy Nadolnej zakończyła okazałą wygraną nad sąsiadem w tabeli Spółdzielcą Siedliszcze 5:2. Zdobywcą bramkową podzielili się: Bartosz Niedrowski (dwa gole), Marcel Chwaszcz, Aleksander Urbański i Patryk Pachuta (po jednym trafieniu). Komisja Gier i Dyscypliny LZPN Oddział Chełm zweryfikowała wynik jako walkower 5:0. W dorobku podopiecznych trenera Andrzeja Ignaciuka znalazły się jeszcze cztery wygrane: u siebie z Granicą Dorohusk 2:1 oraz na wyjeździe z Unią Białopole (4:3), z Frassatim Fajslawice (2:0) i ze Zniczem Siennica Różana (2:1). Przed własnymi kibicami Brat-Cukrownik zremisował 1:1 z Orłem Srebrzyszcze. Uzbierane 16 punktów plasuje drużynę z Siennicy Nadolnej na siódmym miejscu.

W pierwszej rundzie grający szkoleniowiec Brata-Cukrownika miał do dyspozycji 22 piłkarzy. Najwięcej czasu spędzili na boisku: Mateusz Książuk – 1170 minut, Arkadiusz



Zespół z Siennicy Nadolnej planuje wiosną wskoczyć do pierwszej piątki

FOT. RUCH IZBICA

Kister – 1149 minut i Arnold Kister – 1131 minut. W dorobku siódmej drużyny ligi są 23 strzelone gole i 31 straconych. Do bramki rywali trafiali: Arnold Kister (5 goli), Bartosz Niedrowski (4), Patryk Pachuta, Mateusz Książuk, Jakub Wójcik (po 2) oraz Aleksander Urbański, Michał Wójcik, Robert Malinowski, Marcel Chwaszcz, Mateusz Kowalczyk, Krzysztof

Plątek, Karol Kowalczyk i Jakub Dubaj (wszyscy po 1). Na podium wśród asystujących znaleźli się: Arnold Kister (7 asyst), Aleksander Urbański (5) i Arkadiusz Kister (3). – Niektóre mecze były mocno na styku. W spotkaniu wyjazdowym z Unią Rejowiec do 89 minut było tylko 1:0 dla rywala. Ostatecznie przegraliśmy 0:2. Z Ruchem Izbica, także dość

nieszczęśliwie, przegraliśmy 0:1. Słabo zagraliśmy w Żółkiewce z Hetmanem. Z perspektywy czasu mogliśmy zaprezentować się zdecydowanie lepiej, niż przegrać 1:5. Pamiętajmy, że wiosną spadliśmy z IV ligi. Dla każdego zespołu sezon po degradacji jest wielką niewiadomą. To, co osiągnęliśmy na półmetku rozgrywek napawa umiarkowanym optymizmem na

rundę rewanżową – mówi szkoleniowiec Brata-Cukrownika Andrzej Ignaciuk.

W drużynie z Siennicy Nadolnej trzon zespołu stanowią doświadczeni zawodnicy: Arnold i Arkadiusz Kister oraz Robert Malinowski. Kadre uzupełniają młodzi piłkarze. – To zawodnicy z rocznika 1998, 2000 i młodszy. Po roku gry na wyższym poziomie mają już jakieś mniejsze lub większe doświadczenie, z którym na poziomie ligi okręgowej sobie radzą. Na takim potencjale chcemy budować obecną drużynę. Wiosną chcemy być nie niżej po rundzie jesiennej. Satysfakcjonująca byłaby pierwsza piątka – mówi szkoleniowiec Brata-Cukrownika.

Terminarz sparingów Brata-Cukrownika w zimowym okresie przygotowawczym: **11-12 lutego:** Unia Rejowiec • **18-19 lutego:** Omega Stary Zamość • **26 lutego:** Unia Hrubieszów • **4 marca:** Hetman Zamość • **11-12 marca:** Ruch Izbica • **18-19 marca:** GKS Łopiennik • **25-26 marca:** Vitrum Wola Uhruska. (GROM)

Skupiają się na swojej grze

TAURON 1. LIGA SIATKARZY Po pierwszej rundzie MKS Avia Świdnik zajmuje wysokie drugie miejsce. Wyżej w klasyfikacji jest tylko Exact Systems Norwid Częstochowa

Lider i wicelider spotkały się ze sobą 3 grudnia w Świdniku. Kibice obejrzeli pięć setów. Po dwóch żółto-niebiescy prowadzili 2:0 (27:25, 26:24). W trzech kolejnych triumfowali goście z Częstochowy (do 12, 22 i 12). – Przed spotkaniem z Norwidem byliśmy pełni obaw czy będziemy mieli do dyspozycji rozgrywających. Sebastian Matula był chory, a Łukasz Walawender na wtorkowym treningu podkreślił kostkę. Było już za późno aby przekładać spotkanie. Sebastian wytrzymał swa sety, Łukasz kończył mecz – tłumaczy szkoleniowiec Avii Witold Chwastyniak.

Oprócz porażki z ekipą spod Jasnej Góry podopieczni trenera Chwastyniaka przegrali jeszcze trzykrotnie: dwa razy u siebie i raz na wyjeździe. W Świdniku ulegli 2:3 PSG KPS Siedlce i 1:3 BKS Visła Proline Bydgoszcz. W czterech setach okazali się także gorsi w meczu wyjazdowym od AZS AGH Kraków. 11 wygranych, w tym siedem po 3:1, trzy – po 3:0 i jedna w stosunku setów 3:2. – Drużyna z Siedlec, szczególnie na naszym boisku, nie leży nam i musimy nad tym popracować. Z kolei zespół z Bydgoszczy, od czasu kiedy wróciliśmy do I ligi, stanowi dla nas jakieś fatum. Nie potrafimy z nim wygrać. Przegrana w Krakowie wiąże się także z kontuzją Mateusza Łysikowskiego. Rywale zmieniły styl gry i po wygranym pierwszym secie, w trzech



Na półmetku rozgrywek Tauron 1. Ligi siatkarze Avii zajmują wysokie drugie miejsce

FOT. MKS AVIA ŚWIDNIK

kolejnych już okazaliśmy się gorsi. Już w styczniu będzie okazja do rewanżu w Bydgoszczy, a w marcu w Częstochowie – mówi opiekun żółto-niebieskich.

Szkoleniowiec dodaje: – mamy zespół w przebudowie. Wygraliśmy 11 spotkań, nie mamy, co narzekać. Widać, że drużyna potrzebuje jeszcze zgrania. Z meczu na mecz idzie nam jednak coraz lepiej. Patrząc na statystykę wyjazdową, poza Krakowem, plan realizowaliśmy praktycznie w stu

procentach. Poprawa jest konieczna w przypadku meczów domowych.

W ubiegłym sezonie świdniczanek eliminując z walki o awans Chemeko-System Gwardię Wrocław (3:0 we Wrocławiu i 3:1 u siebie). Awans do najlepszej czwórki był bardzo dobrym osiągnięciem podopiecznych trenera Chwastyniaka. Jakub Guz i spółka ostatecznie zajęli czwarte miejsce przegrywając rywalizację w półfinale z MKS Będzin, zaś trzecią

lokata z Visłą Bydgoszcz. W obecnym sezonie drużyna chce powtórzyć wyczyn. Najpierw jednak musi zakwalifikować się do fazy play-off czyli wejść do ósemki.

Żółto-niebiescy trenują już od 27 grudnia. – Po meczu w Sulęcinie mieliśmy pięć dni wolnego. Zaraz po świętach wróciliśmy do zajęć. Zbyt duża przerwa może wybić zawodników z rytmu treningowego. Dobrze byłoby powtórzyć wynik z poprzedniego se-

zonu. Skład mamy ambitny. Widzimy jednak, że w naszej lidze jest kilka solidnych zespołów. Aby walczyć o miejsce na podium musimy najpierw zakwalifikować się do najlepszej ósemki. Po pierwszej rundzie jesteśmy na drugim miejscu. Ścisł w tabeli, pod względem punktowym, jest ogromny. Przegrywając dwa mecze można być już na szóstej pozycji, przy trzech kolejnych porażkach nawet wypaść poza play-off. Dlatego skupiamy się przede wszyst-

kim na swoje grze. Liga jest naprawdę trudna. W rundzie rewanżowej mamy niekorzystny układ spotkań: tylko sześć zagramy u siebie, aż dziewięć na wyjeździe. Miejmy nadzieję, że limit pecha w postaci chorób i urazów już wyczerpaliliśmy. Aby w rundzie rewanżowej nie opuszczało nas zdrowie, a będziemy mogli osiągać ciekawe wyniki – twierdzi świdnicki szkoleniowiec.

(GROM)

TABELA TAURON 1. LIGI SIATKARZY PO PIERWSZEJ RUNDZIE:

1.	Norwid Częstochowa	15	34	40:22
2.	Avia Świdnik	15	34	39:21
3.	Visła Bydgoszcz	15	32	41:26
4.	MKS Będzin	15	32	37:19
5.	Mickiewicz Kluczbork	15	31	38:21
6.	Gwardia Wrocław	15	30	35:21
7.	Chrobry Głogów	15	25	31:29
8.	AGH Kraków	15	23	32:31
9.	Lechia Tomaszów M.	15	23	29:30
10.	KPS Siedlce	15	20	29:32
11.	Astra Nowa Sól	15	19	25:31
12.	Olimpia Sulęcín	15	17	24:33
13.	BAS Białystok	15	16	23:35
14.	Legia Warszawa	15	12	18:36
15.	Krispol Września	15	11	18:36
16.	SMS Spała	15	1	9:45

7 stycznia (16. kolejka): SMS PZPS Spała – MKS Avia Świdnik • Lechia Tomaszów Mazowiecki – BKS Visła Proline Bydgoszcz • MKS Będzin – BAS Białystok • Olimpia Sulęcín – PSG KPS Siedlce • Mickiewicz Kluczbork – Chemeko-System Gwardia Wrocław • Chrobry Głogów – Legia Warszawa • Exact Systems Norwid Częstochowa – Krispol Września • AZS AGH Kraków – MKST Astra Nowa Sól.

Organizacyjnie na plus

PIŁKA RĘCZNA Reprezentacja Polski zajęła drugie miejsce w rozegranym w Krakowie turnieju 4 Nations Cup. W dwóch spotkaniach Biało-Czerwonych wystąpił prawoskrzydłowy Azotów Puławy Dawid Fedeńczak, który zdobył w sumie pięć bramek

Turniej był przedostatnim etapem przygotowań kadry do mistrzostw świata, które od 11 do 29 stycznia rozegrane zostaną w Polsce i Szwecji. Selekcjoner Patryk Rombel sprawdzał różne ustawienia i warianty gry w ataku i obronie. Szansę występu otrzymał również Dawid Fedeńczak. Puławianin wystąpił w spotkaniach Korei Południowej i Brazylii. W pierwszym zdobył cztery bramki, w drugim jedną. Biało-Czerwoni z dwoma wygranymi, z Koreą i Brazylią oraz porażką w pierwszym meczu z Tunezją, późniejszym triumfem w turnieju 4 Nations Cup, zajęli drugie miejsce. Zawody w Krakowie były też sprawdzianem organizacyjnym przed największą światową imprezą piłki ręcznej w tym roku w naszym kraju.

Polska – Brazylia 31:23 (14:13)

Polska: Adam Morawski, Mateusz Kornecki – Piotr Chrapkowski, Dawid Fedeńczak 1, Michał Olejniczak 2, Ariel Pietrasik 2, Patryk Walczak, Michał

Daszek 2, Damian Przytuła, Piotr Jędraszczak 6, Bartłomiej Bis, Maciej Piliński, Andrzej Widomski 2, Dawid Dawydzik 2, Mikołaj Czapliński 5, Tomasz Gębala 1, Przemysław Krajewski 2, Arkadiusz Moryto 6.

Polska – Korea Południowa 31:27 (17:14)

Polska: Jakub Skrzyniarz, Adam Morawski – Jan Czuwara 5, Bartłomiej Bis 4, Dawid Fedeńczak 4, Piotr Jędraszczak 4, Damian Przytuła 3, Mikołaj Czapliński 2, Krzysztof Komarzewski 2, Ariel Pietrasik 2, Patryk Walczak 2, Michał Daszek 1, Maciej Piliński 1, Andrzej Widomski 1, Piotr Chrapkowski, Michał Olejniczak, Dawid Dawydzik.

Polska – Tunezja 31:32 (14:18)

Polska: Mateusz Kornecki, Adam Morawski, Jakub Skrzyniarz – Jan Czuwara 6, Arkadiusz Moryto 5, Przemysław Krajewski 3, Krzysztof Komarzewski 3, Ariel Pietrasik 3, Michał Daszek 2, Piotr Jędraszczak 2, Dawid Dawydzik 2, Patryk Walczak 2, Michał Olejniczak 1, Damian Przytuła 1, Andrzej Widomski 1, Bartłomiej Bis, Tomasz Gębala, Maciej Piliński.

Pozostałe wyniki 4 Nations Cup: Brazylia – Korea Południowa 22:28 (12:14) • Tunezja – Brazylia 29:24

(18:16) • Tunezja – Korea Południowa 35:32 (16:16).

Klasyfikacja końcowa 4 Nations Cup: 1. Tunezja, 2. Polska, 3. Korea Południowa, 4. Brazylia.

...

Od 4 do 6 stycznia reprezentacja Polski piłkarzy ręcznych rozegra w Katowicach już ostatni sprawdzian przed mistrzostwami świata. Gospodarzami turnieju będą Katowice, Województwo Śląskie, Kraków, Małopolska, Płock, Mazowsze i Gdańsk oraz Göteborg, Malmö, Sztokholm, Kristianstad i Jonkoping (w Szwecji). (GROM)

TERMINARZ TURNIEJU W KATOWICACH:

4 stycznia: Polska – Iran (godzina 17) • Belgia – Maroko (19:30) • **5 stycznia:** Polska – Maroko (17) • Belgia – Iran (19:30) • **6 stycznia:** Iran – Maroko (17) • Polska – Belgia (19:30).

Wicemistrz już czeka

SIATKÓWKA Już 11 stycznia w Chełmie CHKS Arka i MKS Avia Świdnik powalczą o awans do ćwierćfinału Tauron Pucharu Polski

I-ligowy lider grupy 2 podejmie występujących w Tauron 1. Lidze żółto-niebieskich. Każda z drużyn ma o co walczyć. Zwycięzca rywalizacji trafi na wicemistrza Polski Jastrzębski Węgiel. Kolejnym etapem będzie już udział w turnieju finałowym, a ten odbędzie się 25 i 26 lutego w Krakowie. – Najpierw czeka nas trudny mecz z wiceliderem naszej grupy Spartą Grodzisk Wielkopolski, w środę 11 stycznia spotkanie pucharowe z Avią, a na koniec starcie z MOS Wola Warszawa, trzecim zespołem naszej ligi. Solidnie przygotowujemy się do tych spotkań – mówi szkoleniowiec II-ligowca CHKS Arka Chełm Bartłomiej Rezbda. – Gospodarze mają solidną drużynę i już w obecnym sezonie spokojnie mogliby grać w I lidze. Ustaliliśmy, że w rozgrywkach Pucharu Polski szansę występu otrzymywać będą zawodnicy grający mniej w lidze. Nie zmieniamy naszej strategii. Chcemy wygrać w Chełmie, aby dać frajdę swoim

kibicom i możliwość obejrzenia w Świdniku Jastrzębskiego Węgla – zapowiada z kolei trener I-ligowej Avii Witold Chwastyniak. Pucharu Polski broni Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, która ma szansę już po raz dziesiąty wywalczyć to trofeum. Jeśli Arka lub Avia na etapie ćwierćfinału uporają się z wicemistrzem z Jastrzębia Zdroju, kolejnym przeciwnikiem, już w turnieju finałowym będzie lepszy z pary: Asseco Resovia Rzeszów – Ślepsk Małow Suwałki. (GROM)

PARY ĆWIERĆFINAŁOWE TAURON PUCHARU POLSKI (MECZE 1 LUTEGO):

CHKS Arka Chełm/MKS Avia Świdnik – Jastrzębski Węgiel • MKS Będzin/Exact Systems Norwid Częstochowa – Aluron CMC Warta Zawiercie • Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Trefl Gdańsk • Asseco Resovia Rzeszów – Ślepsk Małow Suwałki.

Przed nami nadal sporo pracy



ROZMOWA ze Zbigniewem Markuszewskim, trenerem piłkarzy ręcznych Padwy Zamość

• Pięć wygranych, w tym jedna po rzutach karnych i siedem porażek – taki dorobek w I lidze centralnej chyba pana nie satysfakcjonuje?

– Liczyliśmy na więcej. Wprawdzie byliśmy na etapie budowania zespołu, ale miałem nadzieję, że moja koncepcja pracy z drużyną szybciej wejdzie w życie.

• Po 12 meczach Padwa zgromadziła 14 punktów i zajmuje 11. pozycję w tabeli. Do siódmej, na której obecnie jest Olimpia Piekary Śląskie, tracicie tylko trzy punkty...

– W tabeli I ligi centralnej panuje niesamowity ścisk. Rozgrywki są bardzo ciekawe i interesujące. Zaskakują wyniki, jak chociażby ostatnie porażki KPR Legionowo. Spójrzmy też na nasze rezultaty. Na przykład w meczu z Legionowem prowadziliśmy 7:1, a powinniśmy 10:1. Nie zmienia to faktu, że ostatecznie przegraliśmy. Weźmy również ostatnie spotkanie z KPR Autoinvest Żukowo. Rozegraliśmy znakomitą pierwszą połowę, wygrywaaliśmy różnicą już 10 bramek – 21:11. Nie zmienia to faktu, że w drugiej części meczu musieliśmy się natrudzić, aby odnieść zwycięstwo.

• Drużyna jeszcze chyba nie prezentuje się tak jak pan sobie założył przed sezonem?

– Przede wszystkim brakuje nam konsekwencji w grze. To z kolei przekłada się na wyniki. Dajemy rywalom możliwość niwelowania strat, w konsekwencji tracimy wypracowaną przewagę i niestety, przegrywamy

mecze. Kolejnym mankamentem jest skuteczność. Były mecze w których po prostu byliśmy bardzo nie skuteczni. Nad tymi elementami musimy popracować. Mam nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości nasza gra będzie wyglądała zdecydowanie lepiej pod tym względem.

• W rundzie rewanżowej większość meczów zagracie u siebie. To ważny argument?

– Dla mnie trenera kwestia rozgrywania spotkań we własnej hali lub na terenie przeciwnika nie ma żadnego znaczenia. Ma natomiast w przypadku zawodników. Wiele razy rozmawialiśmy na ten temat. Zamość jest na tyle specyficznym miastem, że tutejsi kibice potrafią stworzyć fantastyczne widowisko na trybunach. Doświadczamy tego od czasu kiedy w końcu wróciliśmy do naszej hali. Publiczność prowadzi drużynę do zwycięstwa. Chcemy aby taka sytuacja trwała zawsze.

• Jakie jest pańskie najważniejsze sportowe życzenie na nowy rok 2023?

– Mam nadzieję, że razem z zespołem stworzymy dobre sportowe widowisko w każdym czekającym nas meczu. Przy takim rozstrzygnięciu liczba naszych punktów zdecydowanie wzrośnie. Planujemy solidnie pracować przerwę, która jest pomiędzy pierwszą, a drugą rundą. Wszystko po to aby na koniec sezonu mieć więcej punktów niż tylko 14 „oczek” na koncie i być wyżej niż na 11. lokata.

ROZMAWIAŁ JAROSŁAW CZEPIŃSKI

Kolejna sensacja lublinian

PLUSLIGA SIATKARZY W 18. kolejce LUK Lublin po dobrym meczu pokonał Jastrzębski Węgiel 3:2. MVP wybrany został atakujący lublinian Szymon Romać

Goście, po raz drugi z rzędu, byli sprawcami sensacji. W przedświąteczny wtorek wygrali w pięciu setach z mistrzem Polski Grupą Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. W czwartek okazali się lepsi od wicemistrza Jastrzębskiego Węgla.

Przez cztery sety goście pierwsi obejmowali prowadzenie. Pierwszą partię przyjezdni kontrowali od początku do końca wygrywając 25:19. W kolejnych w lepszych humorach byli gospodarze zwyciężając kolejno do 23 i 28.

Czwarta odsłona znowu należała do podopiecznych trenera Dariusza Daszkiewicza (25:22).

Losy rywalizacji rozstrzygły się dopiero w tie-breaku. Ten rozpoczął się od dwóch błędów Nicolasa Szerszenia i prowadzenia jastrzębian 2:0. Zmiana stron nastąpiła przy prowadzeniu wicemistrzów 8:6. Przełamanie przyszło przy autowym ataku Rafała Szymury (9:9), a w kolejnej akcji ataku po skosie Szerszenia (10:9 dla LUK). Końcówkę tej partii kontrolowali już lublinianie, którzy po ataku ze środka Jeffrey'a Jendryka wygrali 15:13, a spotkanie 3:2. MVP wybrany został atakujący LUK Szymon Romać.

(GROM)



Jastrzębski Węgiel – LUK Lublin 2:3 (19:25, 25:23, 30:28, 22:25, 13:15)

Jastrzębski Węgiel: Toniutti, Boyer, Dryja, Macyra, Fornal, Clevenot, Popiwczak (libero) oraz Hadrava, Szymura, Tervaportti, Dębski.

LUK Lublin: Komenda, Romać, Jendryk, Hudzik, Włodarczyk, Szerszeń, Watten (libero) oraz Gregorowicz (libero) oraz Stajer, Malinowski, Wachnik, Torelli.

MVP: Szymon Romać (LUK Lublin).

Pozostałe wyniki 18. kolejki: Barkom Każany Lwów – Projekt Warszawa 0:3 (17:25, 21:25, 24:26) • Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Aluron CMC Warta Zawier-

cie 3:1 (20:25, 25:18, 27:25, 25:22) • Cerrad Enea Czarni Radom – BBTS Bielsko-Biała 2:3 (22:25, 17:25, 25:22, 25:22, 13:15) • PGE Skra Bełchatów – PSG Stal Nysa 2:3 (25:20, 25:21, 16:25, 21:25, 12:15) • 3 stycznia: Ślepsk Małowa Suwałki – Asseco Resovia Rzeszów • GKS Katowice – Indykpol AZS Olsztyn przełożony na 17 stycznia • Cuprum Lubin – Trefl Gdańsk przełożony na 8 marca.

1. Resovia	17	43	46:13
2. Warta	18	43	48:18
3. Jastrzębski	18	42	47:18
4. ZAKSA	18	37	44:27

5. Stal	18	31	37:29
6. Trefl	17	29	34:27
7. Projekt	18	29	35:28
8. Olsztyn	17	28	35:30
9. Skra	18	28	39:37
10. LUK	18	25	35:40
11. Ślepsk	17	25	32:35
12. GKS	17	17	23:40
13. Cuprum	17	16	21:40
14. Lwów	18	15	26:47
15. Czarni	18	10	17:50
16. BBTS	18	5	12:52

6 stycznia: BBTS – ZAKSA • Warta – Jastrzębski • **7 stycznia:** LUK – Olsztyn (godzina 14:45) • Trefl – Skra • Projekt – Ślepsk • **8 stycznia:** Resovia – Cuprum • Stal – Czarni • **9 stycznia:** Lwów – GKS.

Kultywują młodą tradycję

RUGBY Na boisku przy ul. Krasieńskiego rozegrany został Noworoczny Mecz Rugby. To już trzecie w historii sportowe powitanie nowego roku

Po raz pierwszy sympatycy owalnej piłki witali nadchodzący rok 1 stycznia 2020. Idea sportowego świętowania w pierwszy dzień nowego roku zrodziła się pod koniec 2019. W roku 2021 na przeszkodzie stanęła pandemia Covid-19. Do młodej tradycji powrócono w 2022 roku. Po raz trzeci rugbyści witali Nowy Rok 1 stycznia 2023.

Pierwsze przyłożenie noworocznego spotkania zostało wykonane o godzinie 13:37, jego autorem był Maciej Grabowski. W meczu udział wzięli obecni i byli zawodnicy Budowlanych oraz klubowa młodzież. Pierwszy piłki dotknął były zawodnik Budowlanych, trener drużyny juniorów i lubelski radny Piotr Choduń, który symbolicznym kopem ze środka boiska rozpoczął Noworoczny Mecz Rugby. Na boisko wybiegło prawie 30 zawodników i jedna zawodniczka. Nie zawiódła publiczność, która oklaskiwała starcie pomiędzy drużynami „Szarych” i „Niebieskich”. – Taki mecz jest po to, aby z uśmiechem na twarzy pobiegać i razem spędzić na sportowo ten pierwszy dzień nowego roku. Nawet nikt nie liczył wyniku, ważna była



Uczestnicy Noworocznego Mecz Rugby – 1 stycznia 2023

dobra zabawa – powiedział Maciej Grabowski.

Autorem pierwszego remisu był Sebastian Panasiuk, który wyrównał minutę po przyłożeniu Grabowskiego. Największe owacje otrzymała Amelia Bobruk, dziewięcioletnia córka łącznika młyna Budowlanych Jakuba Bobruka. Młoda rubystka przyłożyła dwukrotnie dając „Niebieskim” zwycięstwo.

Drużyna „Szarych”: Piotr Psuj, Arkadiusz Janeczko, Sebastian

Panasiuk, Michał Pasieczny, Rafał Lipnicki, Jarosław Mazuś, Sławomir Kasprzak, Adrian Pawlik, Sebastian Grębowski, Jakub Woźniak, Szymon Próchniak, Maciej Wolski.

Drużyna „Niebieskich”: Amelia Bobruk, Maciej Grabowski, Jacek Homa, Robert Ciechoński, Jarosław Nalepa, Maciej Mańkowski, Mariusz Mucha, Artur Bartoszewski, Mateusz Sawicki, Mikołaj Żyśko, Łukasz Wierzbicki, Jakub Ressel.

(GROM)



FOT. KPR PADWA ZAMOŚĆ

Do jednego kosza

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ VBW

Arka Gdynia rozgromiła Polskie Przetwory KS Basket 25 Bydgoszcz

Śmiało można powiedzieć, że takie spotkania, jak to rozegrane w Sylwestra w Gdyni nie mają większego sensu sportowego. Konfrontacja VBW Arka z ekipą Bydgoszczy była niesamowicie jednostronna. Gdynianki wygrały aż 107:32. Wystarczy powiedzieć, że przyjezdne w drugiej połowie zdobyły tylko 11 punktów. Gospodynie w Sylwestra mogły poprawić swoje indywidualne rekordy. Z tej okazji skorzystała Julia Niemojewska. 22-letnia rozgrywająca skompletowała triple-double. Złożyło się na nie 11 pkt, 11 zbiórek i 12 asyst. Kapitałnie zagrała też Jasmine Thomas. Doświadczona amerykańska rozgrywająca zapisała na swoim koncie 21 „oczek”. Targany finansowymi problemami zespół z Bydgoszczy może pocieszać się niezłą formą Wiktorii Zasady. 20-letnia rozgrywająca zdobyła w Gdyni 5 pkt.

Swoją mecz w tej kolejce rozgrywały również koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin. Rywalem zespołu Krzysztofa Szewczyka była Energa Krajowa Grupa Spożywcza Toruń. Spotkanie w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli zakończyło się jednak po zamknięciu wydania naszej gazety. Na relację z niego zapraszamy na www.dziennikwschodni.pl (KK)

Wyniki: VBW Arka Gdynia – Polskie Przetwory KS Basket 25 Bydgoszcz 107:32. Mecz MKS Pruszków – BC Polkowice i Polski Cukier AZS UMCS Lublin – Energa Krajowa Grupa Spożywcza Toruń zakończyły się po zamknięciu wydania naszej gazety. Spotkanie Enea AZS Politechnika Poznań – MB Zagłębie Sosnowiec odbędzie się w środę. Mecz IKS Śląza Wrocław – SKK Polonia Warszawa został przełożony na 26 lutego. Mecz zaległy: SKK Polonia Warszawa – Enea AZS Politechnika Poznań 76:64.

1. Gorzów	12	24	1009:804
2. Arka	13	22	1009:801
3. Lublin	12	20	878:823
4. Zagłębie	12	20	833:848
5. Polkowice	11	19	915:709
6. Poznań	12	17	845:851
7. Śląza	12	16	893:896
8. Polonia	11	16	771:824
9. Toruń	11	15	826:870
10. Bydgoszcz	12	13	772:1030
11. Pruszków	12	13	724:1019

7-8 stycznia: Bydgoszcz – Polkowice • Polonia – Lublin (niedziela, godz. 13) • Zagłębie – Śląza • Poznań – Pruszków • Gorzów Wlkp. – Arka.

Najważniejsze biegi oglądała z boku

BIEGI NARCIARSKIE Monika Skinder rozczarowała w Val Mustair. Zawodniczka MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski w sprincie nie była w stanie przebrnąć przez kwalifikacje

Kamil Kozioł

Monika nie może ustabilizować swojej formy, dlatego trudno wypowiadać się na temat jej szans w biegach sprinterskich w czasie Tour de Ski. Na pewno nie można powiedzieć, że Monika zadomowiła się w czołowej trzydziestce Pucharu Świata. Życzę jej, żeby dotrwała do Val di Fiemme. Aby tak się stało musi jednak przetrwać biegi długie. Monika przygotowywała się do Tour de Ski w Zakopanem. Miałem okazję z nią rozmawiać i widzieć, że jest właściwie zmotywowana – mówił przed rozpoczęciem Tour de Ski Waldemar Kolcun.

Niestety, ale słowa trenera MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski znalazły odzwierciedlenie podczas inauguracyjnego weekendu Tour de Ski w szwajcarskim Val Mustair. Monika Skinder w sylwestrowym sprincie techniką dowolną miała jeden cel – przejść przez kwalifikacje. Do ćwierćfinału dostaje się tylko 30 najlepszych zawodniczek. Skinder swój bieg rozpoczęła dość spokojnie i po 800 m była 35, tracąc do 30 miejsca niewiele ponad pół sekundy. Kolejne 700 m było szybsze i zawodniczka z Rogóżna przesunęła się na 33 pozycję. Do 30, Austriaczki Lisy Unterweiger, zabrakło jej 0,45 sek. Warto wspomnieć,



Monika Skinder po raz kolejny nie zdołała zakwalifikować się do ćwierćfinału sprintu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE LUBELSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO / WWW.LOZN.ORG.PL

że w ćwierćfinale znalazła się inna Biało-Czerwona, Izabela Marcisz. Jeszcze niedawno Skinder regularnie pokonywała ją w biegach sprinterskich. W Val Mustair Marcisz przybiegła w kwalifikacjach na 23 miejscu. Wygrała je reprezentantka gospodarzy Nadine Faehndrich.

Marcisz w ćwierćfinale nie była w stanie pokonać

bardziej renomowanych rywali i swój bieg zakończyła na 4 miejscu. To ostatecznie pozwoliło jej zostać sklasyfikowaną na 19 pozycji. Rywalizację sprinterską w Val Mustair wygrała Faehndrich, a pozostałe miejsca na podium zajęły Szwedka Maja Dahlqvist i Norweżka Lotta Udnes Weng.

W niedzielę organizatorzy Tour de Ski zaplanowali

bieg pościgowy na 10 km stylem klasycznym. Skinder rozpoczęła bieg przyzwyczajona i na początku plasowała się w czwartej dziesiątce. Na kolejnych punktach pomiarowych jednak osunęła się na sam ogon stawki. Ostatecznie skończyła dopiero na 63 pozycji, za plecami pozostawiając zaledwie 4 zawodniczki. Rywalizację wygrał Norweżka Tiril

Udnes Weng, która minimalnie wyprzedziła Finkę Kerttu Niskanen i Szwedkę Fridę Karlsson. Marcisz zajęła 43 miejsce.

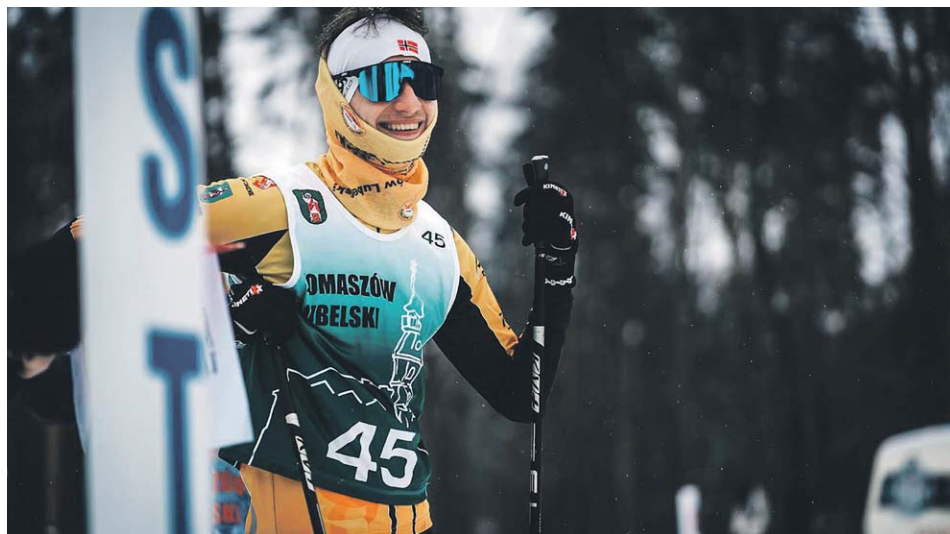
Kolejny etap Tour de Ski zaplanowany jest na wtorek i środę w niemieckim Oberstdorfe. Tam panie będą rywalizować w biegu na 10 km techniką klasyczną i biegu pościgowym na 20 km techniką dowolną.

Wracają bez medalu

BIEGI NARCIARSKIE W Zakopanem rozegrano mistrzostwa Polski. Zawodnicy MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski zajęli odległe miejsca w rywalizacji seniorów

To nie była najlepsza końcówka roku w wykonaniu zawodników MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski, którzy kompletnie nie liczyli się w walce o medale podczas mistrzostw Polski w Zakopanem. Zresztą już sam termin był imprezą dla nich bardzo niekorzystny, bo z powodu udziału w Tour de Ski na starcie nie pojawiła się liderka klubu, Monika Skinder. Poza tym tomaszowianie mają w ostatnich dniach olbrzymie problemy z normalnym treningiem. Jest to spowodowane odwilżą, która dotarła również na trasę w Siwej Dolinie.

W Zakopanem zawodnicy rywalizowali na trasie przygotowanej w sposób sztuczny, co oczywiście było dla wielu zawodników sporą odmianą. W całym kraju obecnie nie ma śniegu, więc treningi dla wszystkich są mocno utrudnione.



Wojciech Nieścior osiągnął w Zakopanem 16 miejsce – najbardziej wartościowy wynik spośród zawodników MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski

FOT. WOJCIECH PRZYBYŁA / MATERIAŁY PRASOWE LUBELSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO – WWW.LOZN.ORG.PL

W czwartek zmagano się z dystansami 5 km (panie) i 10 km (panowie) techniką klasyczną. U kobiet zwyciężyła Weronika Kaleta z LKS MARKAM Wiśniowa-Osieczany. 23-latką o 20 sek. wyprzedziła Darię

Szukurat z KS Chochołów i o 47 sek. swoją klubową koleżankę – Karolinę Kaletę. Zawodniczki MULKS rywalizację ukończyły na dalekich pozycjach. Najlepsza z nich była Karolina Kuc. 17-latką zajęła 22

miejsce tracąc do triumfatorki ponad 3 min.

Rywalizację mężczyzn rozstrzygnął na swoją korzyść Mateusz Haratyk z NKS Trójwies Beskidzka. 24-latek do samego końca musiał jednak walczyć z Sebastia-

nem Bryją, którego ostatecznie wyprzedził o 6 sek. Podium uzupełnił Piotr Jarecki z KS AZS AWF Katowice. Najlepszy z tomaszowian, Emil Koper, był 22 i stracił do zwycięzcy blisko 4 min.

W piątek walczone na 10 km (kobiety) i 15 km (mężczyźni) stylem dowolnym. U pań wygrała Szukurat, a kolejne miejsca na podium zajęły Karolina Kaleta (LKS MARKAM Wiśniowa-Osieczany) i Andżelika Szyszyńska (MKS Halicz Ustrzyki Dolne). Obie jednak straciły do rewelacyjnej 18-latki ponad minutę. Z tomaszowianek ponownie najlepsza była Kuc, która przybiegła jako 25 tracąc do Szukurat ponad 5 min.

U panów wygrał Bryja, który o ponad 40 sek. wyprzedził Jareckiego oraz Haratyka. Z zawodników MULKS Grupa Oscar najlepszy był Wojciech Nieścior. 18-latek finiszował jako 16 z blisko 4 min straty do zwycięzcy.

POWIEDZIELI PO MECZU

Mateusz Dziemba (Polski Cukier Start Lublin)

– Potrafilismy wrócić do tego meczu, aby w samej końcówce oddać prowadzenie. To były wyrównane zawody i nie można nam odmówić woli walki czy poświęcenia. Zrobiliśmy jednak zbyt dużo błędów i popełniliśmy za dużo strat. Myślę, że to porażka na własne życzenie. Daliśmy też zbyt wiele swobody Josephowi Chealy’emu. Myślę, że to było jedno z lepszych wyjazdowych spotkań w naszym wykonaniu w tym sezonie. Na pewno porażka w takich okolicznościach podcina skrzydła. Nie możemy jednak myśleć negatywnie. Dobre elementy w naszej grze w tym spotkaniu przeżywały nad tymi gorszymi. Musimy wyeliminować te małe detale, które przeszkadzają nam wygrywać.

Jarosław Mokros (MKS Dąbrowa Górnicza)

– Niepotrzebnie doprowadziliśmy do dramatycznych wydarzeń w samej końcówce. Dzięki temu jednak ten mecz mógł się podobać kibicom. W drugiej połowie brakowało nam energii. Start natomiast złapał rytm, a my siedliśmy fizycznie. Dobrze, że Martin Krampelj wykonał zadanie i trafił pierwszy rzut osobisty. Prezentuje ostatnio wysoką dyspozycję. To atletyczny zawodnik, który ma dużo energii i świetnie gra zarówno w obronie, jak i ataku.

Artur Gronek (Polski Cukier Start)

– Oba zespoły rozegrały dobry mecz. Może jedna czy dwie inne decyzje zmieniłyby losy tego spotkania, ale nie ma sensu nad tym teraz się zastanawiać. Gratuluję rywalom tego triumfu.

Jacek Winnicki (MKS Dąbrowa Górnicza)

– Bardzo cieszę się z tego zwycięstwa. To nasza druga ważna wygrana w końcówce roku. Mocno walczylismy i mieliśmy mecz pod kontrolą. Straty w samej końcówce spowodowały olbrzymią nerwowość. Na szczęście zimną krew zachował Martin Krampelj. Pierwszy rzut osobisty trafił, drugi celowo rzucił na obręcz, co nie pozwoliło rywalom przenieść piłki na naszą połowę.

(KK, POLSAT SPORT EXTRA)

Kuriozalna porażka

ENERGA BASKET LIGA Polski Cukier Start w niecodziennych okolicznościach przegrał z MKS Dąbrowa Górnicza 91:92

Kamil Kozioł

Od razu na wstępie trzeba podkreślić, że ta porażka była zasłużona. Gospodarze byli drużyną dużo bardziej kreatywną, która w swoim składzie miała więcej indywidualności. Byli też przez większość czasu na prowadzeniu – czerwono-czarni przewodzili temu spotkaniu zaledwie przez 75 sekund. Mimo to, mogli, a nawet powinni ten mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Artur Gronek swoim zwyczajem już w pierwszej kwarcie starał się otworzyć sporą liczbę zawodników. Szkoleniowiec nieco zaskoczył zestawieniem wyjściowej piątki, bo zabrakło w niej Sherrona Dorsey-Walkera. Amerykanin od blisko miesiąca kompletnie zgubił formę, a wchodzenie na boisko z ławki rezerwowych wyraźnie nie pomaga mu w jej odnalezieniu. Gospodarze przez całą pierwszą połowę posiadali inicjatywę. Odpowiedzią lublinian na ich poczynania był Klavs Cavars. Łotewski center obecnie jest najjaśniejszą postacią Startu. Miło patrzeć na jego poczynania ofensywne, a także kapitalną walkę na tablicach. Czwartkowy mecz skończył z 9 zbiórkami, z czego aż 7 miało miejsce w ofensywie.

Po zmianie stron Start zaczął grać znacznie lepiej. Duża w tym zasługa Mateusza Dziemby. Kapitan lublinian nie dość że harował w defensywie, to jeszcze potrafił błysnąć kilkoma akcjami w ofensywie. Trzeba jednak zaznaczyć, że goście nie potrafili ograniczyć poczynañ ofensywnych Martina Krampelja. Słoweńiec wyrasta na gwiazdę Energa Basket Ligi, chociaż jego CV wcale tego nie zapowiadało. Wcześniej grał bowiem w miejscach dość nieoczywistych, jak chociażby Kanada czy Urugwaj.

W czwartej kwarcie Krampelj otrzymał wsparcie Josepha Che-



Klavs Cavars (z piłką) to w tej chwili najlepszy zawodnik Polskiego Cukru Start Lublin

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

aly’ego. Amerykański rozgrywający do czwartku trafił tylko sześć rzutów za trzy. W meczu ze Startem dołożył do swojego dorobku trzy kolejne, grając w tym elemencie na 100-procentowej skuteczności. Mógł jednak zostać antybohaterem meczu, bo jego dwie straty w końcówce meczu pozwoliły Startowi doprowadzić do remisu 91:91. Lublinianie mogli mieć nawet akcję na zwycięstwo, ale Troy Barnies popełnił juniorski błąd. Amerykanin przy wyrzucie zza linii bocznej zaczął biec z piłką, co jest niezgodne z przepisami.

Sędziowie słusznie odgwizdali błąd kroków, a MKS Dąbrowa Górnicza skorzystał z otrzymanej niespodziewanie okazji. Piłka trafiła do Krampelja, który był faulowany w akcji rzutowej. Słoweńiec trafił pierwszy rzut osobisty, a drugi celowo spudłował. Dwie sekundy, które zostały na zegarze okazały się zbyt krótkim czasem, aby Start zdążył odpowiedzieć. Chociaż w tym miejscu też pojawiły się kontrowersje, bo kiedy Cleveland Melvin oddawał rzut z własnej połowy, to na plecy wskoczył mu Krampelj. Sędziowie nie zdecydowali się jednak odgwizdać przewi-

nienia, co pozwoliło gospodarzom zwyciężyć 92:91.

MKS Dąbrowa Górnicza – Polski Cukier Start Lublin 92:91 (25:20, 22:20, 21:26, 24:25)

Dąbrowa Górnicza: Krampelj 26 (4x3), Chealey 23 (3x3), Bluiett 21 (6x3), Piechowicz 3 (1x3), Drame 11 oraz Mokros 7 (2x3), Kucharek 1, Radwański 0.

Start: Dziemba 20 (3x3), Cavars 18, Melvin 14 (2x3), Smith 11 (1x3), Barnies 8 oraz Młynarski 9 (1x3), Dorsey-Walker 7 (1x3), Krasuski 4, Szymański 0.

Sędziowali: Wier zman, Andrzejewski i Trojanowski. **Widzów:** 700.

Szansa na odbudowę

MMA Rafał Kijańczuk stoczy kolejną walkę dla KSW. Pochodzący z Chełma zawodnik 21 stycznia w Szczecinie zmierzy się z Niemcem Marcem Doussisem

Rafał Kijańczuk na swoim koncie ma już 16 zawodowych walk, z czego wygrał 11. Śmiało można stwierdzić, że kiedy zwycięża to zazwyczaj robi to przed czasem. W jego karierze był tylko 1 taki wyjątek – w 2021 r. przewalczył pełne 3 rundy przeciwko Włodo Neferanovicowi. Wtedy jeszcze bił się dla federacji Armia Fight Night. Od blisko roku Kijańczuk jednak próbuje swoich sił w KSW. Zaczął w dobrym stylu, bo w debiucie potrzebował niewiele ponad dwóch minut na pokonanie Yanna Kouadje. W maju jednak lepszy od niego okazał się Ivan Erslan. W Łodzi Chorwat na rozbicie Kijańczuka potrzebował nieco ponad trzech minut.

Teraz chełmianin otrzymuje szansę na odbudowa-

nie swojej pozycji. Zadania nie ma jednak łatwego, bo czeka go pojedynek z Marcem Doussisem. To Niemiec greckiego pochodzenia, który ma na swoim koncie już 10 zawodowych pojedynków. Wygrał z nich aż 8. Co ciekawe, jeszcze nigdy nie walczył na pełnym dystansie. Popularny Ghost of Sparta w debiucie w KSW przegrał z Damianem Piwowarczykiem. Później jednak na gali KSW 71 poddał Przemysława Dzwoniarkę.

Walka w szczecińskiej Netto Arenie odbędzie się 21 stycznia. Pojedyńkiem wieczoru podczas gali XTB KSW 78 będzie starcie Michała Materli z Kendalem Grovem. Bezpośrednią transmisję z gali będzie można obejrzeć za pośrednictwem płatnej platformy ViaPlay. (kk)

Udane zakończenie

SUZUKI I LIGA KOSZYKARZY Weegree AZS Politechnika Opolska lepsza od GKS Tychy, 25 pkt dla ekipy Roberta Skibniewskiego zdobył Hubert Pabian

Wyniki: Weegree AZS Politechnika Opolska – GKS Tychy 88:73. Mecze Start II Lublin – Decka Pelplin, Górnik Trans. eu Zamek Książ Wałbrzych – SKS Starogard Gdański, HydroTruck Radom – MKKS Żak Koszalin, BS Polonia Bytom – Dzikie Warszawa, AZS AGH Kraków – Miasto Szkła Krosno, KKS Polonia Warszawa – PGE Turów Zgorzelec, Enea Basket Poznań – Sensation Kotwica Kołobrzeg i WKK Wrocław – WKS Śląsk II Wrocław odbędą się w środę.

1.	HydroTruck	16	301376:1208
2.	Tychy	17	301410:1246
3.	Dziki	16	281217:1128
4.	Starogard	16	281290:1223
5.	Górnik	16	271330:1213

6.	Kotwica	16	261310:1152
7.	Politechnika	17	261339:1316
8.	Śląsk II	16	241197:1136
9.	Decka	16	241241:1225
10.	Żak	16	241386:1372
11.	Krosno	16	241253:1254
12.	Poznań	16	221289:1226
13.	WKK	16	221179:1190
14.	Polonia W.	16	221190:1233
15.	Kraków	16	211173:1293
16.	Bytom	16	201255:1343
17.	Turów	16	201252:1342
18.	Start II	16	171096:1683

7-11 stycznia: Start II – Krosno (sobota, godz. 15) * Żak – Turów * Politechnika – Starogard Gdański * Kraków – Śląsk II * Poznań – Dzikie * Górnik – Decka * Polonia B. – HydroTruck * Polonia W. – Tychy * WKK – Kotwica.

Derbowy triumf

ENERGA BASKET LIGA Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz pokonała Twarde Pierniki Toruń i wyprzedziła w tabeli Polski Cukier Start Lublin

Wyniki: MKS Dąbrowa Górnicza – Polski Cukier Start Lublin 92:91 * Suzuki Arka Gdynia – Anwil Włocławek 93:79 * Twarde Pierniki Toruń – Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 88:92 * PGE Spójnia Stargard – Rawlplug Sokół Łańcut 96:63 * Grupa Sierleccy Czarni Stupsk – Tauron GTK Gliwice 49:60. Mecze WKS Śląsk Wrocław – Enea Zastal BC Zielona Góra i Legia Warszawa – BM Stal Ostrów Wielkopolski zakończyły się po zamknięciu wydania naszej gazety. Spotkanie King Szczecin – Trefl Sopot zostało przełożone na 9 stycznia.

1.	Śląsk	13	261163:1001
2.	Trefl	13	231101:1031
3.	Stal	13	221135:1038
4.	Anwil	14	221143:1090

5.	Legia	13	31 997:955
6.	King	13	211087:1066
7.	Spójnia	14	211135:1123
8.	Czarni	14	201067:1037
9.	Zastal	13	201077:1053
10.	Dąbrowa	14	201208:1203
11.	Arka	14	201141:1164
12.	Gliwice	14	191015:1081
13.	Sokół	14	18 997:1102
14.	Astoria	14	181146:1274
15.	Start	13	171005:1098
16.	Toruń	13	161017:1118

5-8 stycznia: Arka – King * Sokół – Śląsk * Trefl – Czarni * Gliwice – Toruń * Stal – Anwil * Zastal – Legia * Astoria – Dąbrowa Górnicza * Start – Spójnia (niedziela, godz. 19.30).

KARTKA Z KALENDARZA

1843

premiera opery „Latający Holender” Richarda Wagnera

1905

amerykański astronom Charles Dillon Perrine odkrył Elarę, jeden z księżyców Jowisza

1921

w Warszawie zakończył się I walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego

1951

utworzono przedsiębiorstwo żeglugowe Polskie Linie Oceaniczne z siedzibą w Gdyni

1960

w miejscowości Oodnadatta (Australia Południowa) zarejestrowano rekordową temperaturę w historii Australii: 50,7 °C)

1967

Ronald Reagan został gubernatorem Kalifornii

1978

program I Polskiego Radia wyemitował premierowe wydanie audycji „Cztery Pory Roku”

1998

premiera filmu „Księga wielkich życzeń” w reżyserii Sławomira Kryńskiego. W rolach głównych: Gustaw Holoubek i Henryk Machalica

2008

na nowojorskiej giełdzie towarowej NYMEX cena baryłki ropy naftowej po raz pierwszy w historii przekroczyła 100 dolarów

385

kilogramów to masa całkowita amerykańskiej sondy Stardust, która 2 stycznia 2004 roku pobrała próbki pyłu z warkocza komety Wild 2



FOT. TOMASZ TYLUS

Alicja wraca na scenę

TEATR Najnowszy spektakl lubelskiego Teatru Andersena, „Alicja w Krainie Czarów”, będzie można oglądać od 5 stycznia. Spektakl na podstawie powieści

Lewisa Carrolla miał swoją premierę w październiku miniego roku. Za przekład, adaptację i reżyserię przedstawienia odpowiada Jakub Roszkowski.

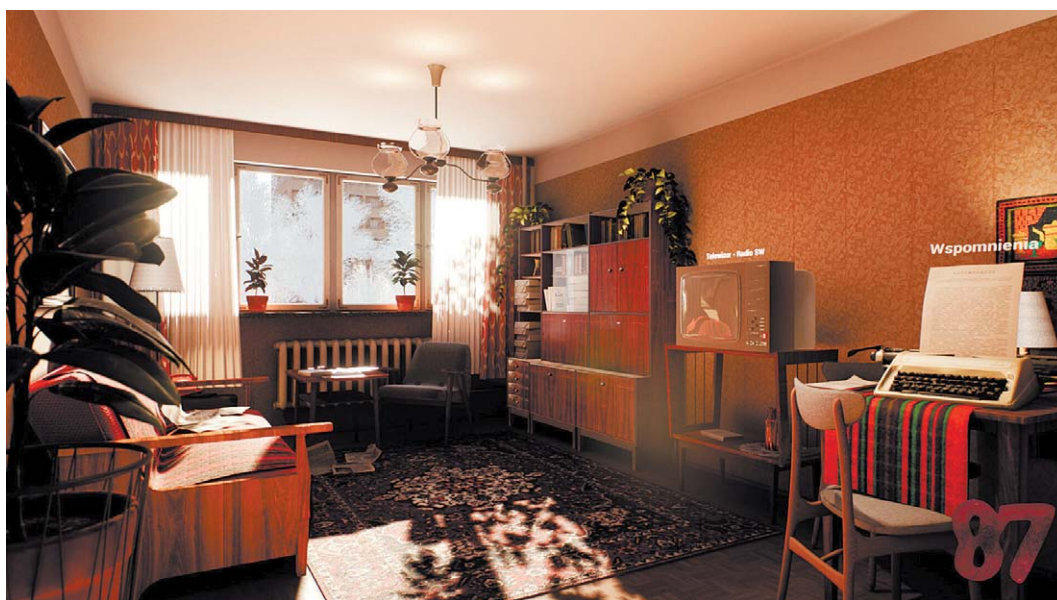
Mali widzowie wraz z Alicją wpadną do króliczej nory i wybiorą się we wspólną podróż po świecie, w którym nic nie jest takim, jakim się wydaje. Do świata pełnego

niezwykłych stworzeń, nieoczekiwanych spotkań, nieoczywistych rozwiązań, a także muzyki, tańca i humoru. Pierwszy w 2023 roku pokaz

spektaklu zaplanowano na 5 stycznia o godz. 10. Przedstawienie będzie można oglądać do 15 stycznia. Bilety: 30-40 złotych. DAD

Wirtualna drukarnia i lekcja historii

GRAMY „Szybownica, 87” to wirtualna drukarnia „Solidarności Walczącej”. Potrzebne są nam tylko gogle VR i już możemy przenieść się do mieszkania w peerelowskim bloku i drukować drukować „bibułę”



FOT. IPN

Nazwa aplikacji przedstawiającej tajną drukarnię Solidarności Walczącej w wirtualnej rzeczywistości – Szybownica '87 – odwołuje się do adresu lokalu konspiracyjnego we Wrocławiu, oddanego na potrzeby „Solidarności Walczącej” przez Marka Petruszewicza, pierwszego polskiego rekordzistę świata w pływaniu na 100 m, olimpijczyka i srebrnego medalistę Mistrzostw Europy. Ten stworzył i należał do władz dolnośląskiej „Solidarności”, a po powstaniu Solidarności Walczącej, mocno związał się także z tą

organizacją. Miał już wtedy amputowaną jedną nogę z powodu choroby Buergera. Oddając swoje mieszkanie na potrzeby konspiracyjnej drukarni, zamieszkał w małej kawalerce w bloku przy ul. Drukarskiej.

Druga część epopei „Szybownica '87” jest związana z Barbarą Sarapuk, zwaną „królową podziemnego druku”. Wcześniej nauczycielką w Technikum Ekonomicznym w Legnicy, następnie wykładowcą akademickim i programistą komputerowym we wrocławskiej Akademii Ekonomicznej. Należała do Solidarności Walczącej od samego początku, w czerw-

cu 1982 r. założyła i koordynowała pracę sieci drukarni tej organizacji.

Mieszkanie przy ulicy Szybownicy na wrocławskim Gądowie było ważnym lokalem konspiracyjnym.

W aplikacji możemy „wejść” do mieszkania, gdzie ukryta jest konspiracyjna drukarnia. Będziemy mogli wirtualnie wydrukować „bibułę” Solidarności Walczącej. Włączając radio „Julia” przystosowane do częstotliwości komunistycznych tajnych służb można usłyszeć autentyczne nagranie zaszyfrowanych rozmów pomiędzy funkcjonariuszami reżimo-

wej Służby Bezpieczeństwa. A w telewizji usłyszymy audycję Radia „Solidarność Walcząca” wchodzącą na pasmo komunistycznego Dziennika Telewizyjnego. Można zobaczyć też „bibułę” z lat osiemdziesiątych należącą do różnych środowisk.

Na potrzeby wirtualnego projektu zostały więc wykorzystane archiwalia Instytutu Pamięci Narodowej, Stowarzyszenia Solidarności Walczącej oraz wrocławskiej konspiracyjnej drukarni rodziny Błażewiczów. Aplikację stworzyło Biuro Nowych Technologii IPN. Przedpremierowy pokaz aplikacji

odbył się 14 listopada przy okazji nadania imienia Kornela Morawieckiego „Przystankowi Historia” wrocławskiego Oddziału IPN.

Aplikacja została przygotowana przez IPN i jest już dostępna na Steam, największej platformie z gram. Jest też darmowa, ale wymaga gogli VR (oculus rift/oculus quest 2). A nasz komputer musi spełniać co najmniej takie wymagania:

System: Windows 10
Procesor: AMD Ryzen 5 1600/i5 6600K
Karta graficzna: Nvidia GeForce GTX 1050 Ti/AMD Radeon RX 560
Pamięć: 8 GB RAM

Niezwyczajna farma

DO ZOBACZENIA Bohaterami serii „Niezwyczajna farma” jest rodzina Hatcherów, która prowadzi liczącą 500 akrów farmę mleczną i praktykę weterynaryjną w stanie Tennessee. Ich życie to istny miszmasz, pełen zwariowanych przygód i zwrotów akcji. W styczniowych odcinkach poznamy pupila, który cierpi na zapalenie poduszek łap oraz krowę z chorem z kopytem, która doznała poważnego urazu. Rodzina Hatcherów będzie musiała także znaleźć skuteczny sposób, by ochronić swoje liczne stado kur przed jastrzębiami. Premiera: 29 stycznia o godzinie 17 w National Geographic Wild.



FOT. W NATIONAL GEOGRAPHIC WILD